



W kulturze kokosów nie zarabiają

Ewa Dąbrowska

strona 24



Nowa konstytucja planistyczna Parczewa

Agnieszka Hawryluk
sekretarz gm. Parczew

strona 24

Najpiękniejszy wieniec - z Działynia

strona 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

23 - 29 sierpnia 2022 r. ■ nr 34 (753) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Siemień godnie uczcił święto plonów



PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEN ■ SOSNOWICA

Staruszką konata w męczarniach

Córka usłyszała zarzut, szykuje się proces



„Znęcanie poprzez zaniechanie” - o co tu chodzi?

STR. R5

Dramat rozegrał się w miejscowości Zbójno

Groźny pożar ścierniska. Spłonęło 5 hektarów w gm. Dębowa Kłoda

STRONA 22

Awantura w Białce. Wspólna biesiada zakończona uszkodzeniem ogrodzenia i domofonu

STRONA 3

Za kilka dni rusza nowy rok szkolny. Przybywa uczniów



Beata Tryniecka,
dyr. LO im. Kopernika

Uruchomimy cztery pierwsze klasy. Przyjęliśmy o 37 osób więcej.

Cztery osoby z „Kopernika” dostały się na medycynę.

STRONA 3



Mirosław Kowalski,
dyrektor ZS im. Staszica

Udało nam się uruchomić oddział szkoły branżowej. Zgłosiło się do niej 15 osób.



Waldemar Wezgraj nabiera (gminnego) doświadczenia. Znamy jego pensję

Waldemar Wezgraj był kiedyś starostą parczewskim, teraz zatrudnił go wójt Grażyna Lamczyk

STRONA 2

Chciał się ogrzać w domu obcego mężczyzny w Sosnowicy, a potem zdemolował auta. Jest wyrok

STRONA 22

Udany piknik w Żaliszczu. Przyjechał nawet przewodniczący sejmiku

STRONA 22

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

REKLAMA



APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

S T O P K A

Wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186

Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawnictwa
Wspólnota dostępna jest na naszej
stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW

- Ubezpieczenia
i Nieruchomości Edward
Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk
ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej
ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek
ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

24 sierpnia,
godz. 7.00 - 15.00,
Rudzieniec (3)

25 sierpnia,
godz. 7.00 - 15.00,
Dawidy (2, 3)

MASZ
TEMAT?

ZADZWOŃ
791 186 007

Waldemar Wezgraj nabiera (gminnego) doświadczenia. Znamy jego pensję

2800 złotych pensji zasadniczej, 800 złotych dodatku funkcyjnego oraz dodatek za wieloletnią pracę wypłacany na zasadach ogólnych – znamy wynagrodzenie Waldemara Wezgraja, zastępcy wójta gminy Dębowa Kłoda.

Kilka miesięcy temu Grażyna Lamczyk powołała na swojego zastępcę 67-letniego Waldemara Wezgraja, w latach 2005–2014 starostę parczewskiego. Sprawa budziła spore emocje, autor facebookowego bloga Jawny Parczew zauważył, że w 2009 roku Wezgraj był przewodniczącym komisji rekrutacyjnej, która wybrała męża Grażyny Lamczyk na specjalistę ds. transportu i dróg w starostwie. Małżonek pani wójt pracuje tam do dziś.

– Jest mi bardzo przykro, że zarzuca mi się kumoterstwo, gdybym była mężczyzną, to nikt nie powiedziałby mi takich słów. Nie mam wobec p. Wezgraja żadnych długów wdzięczności – zapewniła pani wójt.

Znamy już pensję jej zastępcy, który jest zatrudniony na pół etatu. Wynagrodzenie zasadnicze Wezgraja wynosi 2800 złotych brutto, do tego dochodzi 800 złotych dodatku funkcyjnego oraz dodatek za wysługę lat, który jest wypłacany pracownikom samorządowym na zasadach ogólnych (po pięciu latach pracy wynosi 5 proc. pensji



Wynagrodzenie zasadnicze Waldemara Wezgraja wynosi 2800 złotych brutto, do tego dochodzi 800 złotych dodatku funkcyjnego oraz dodatek za wysługę lat, który jest wypłacany pracownikom samorządowym na zasadach ogólnych

podstawowej, a jego maksymalna wysokość to 20 proc.). Wezgrajowi będzie też przysługiwać trzynastopensja, a zastępcą wójt gm. Dębowa Kłoda pobiera również emeryturę.

Grażyna Lamczyk oceniła, że wynagrodzenie wicewójta nie jest imponujące.

– Powinniśmy podziękować panu zastępcy, że przyjął taką propozycję, bo średnie wynagrodzenie w Urzędzie Gminy, nie wliczając mojej pensji, wynosi 5300 złotych brutto miesięcznie, a jeśli dojdą do tego nagrody oraz trzynastki, to uśredniona kwota wyniesie 5800 zł – wylicza pani wójt, choć kwoty, które podaje, dotyczą zwykle pracowników zatrudnionych na

pełny etat.

Przypomnijmy, że decyzję o powołaniu Wezgraja na zastępcę skrytykował wiosną Mieczysław Chęckiewicz, przewodniczący Rady Gminy Dębowa Kłoda.

– Jesteśmy jedyną gminą w powiecie, nie licząc dużo większego Parczewa, która zatrudnia zastępcę wójta. Skoro już zdecydowaliśmy się na taki krok, to można było postąpić tak, jak np. Niedźwiada w pow. lubartowskim, gdzie jedna osoba jest zatrudniona na pół etatu na stanowisku sekretarza, a na drugie pół etatu na stanowisku wicewójta. Wiązałoby się to z oszczędnościami – ocenił Chęckiewicz.

Pojawiały się też opinie, że pani wójt mogła powołać na zastępcę



Grażyna Lamczyk
wójt gm. Dębowa Kłoda

Wynagrodzenie wicewójta nie jest imponujące

Powinniśmy podziękować panu zastępcy, że przyjął taką propozycję, bo średnie wynagrodzenie w Urzędzie Gminy, nie wliczając mojej pensji, wynosi 5300 złotych brutto miesięcznie, a jeśli dojdą do tego nagrody oraz trzynastki, to uśredniona kwota wyniesie 5800 zł.

któregoś z przedstawicieli młodszego pokolenia. Grażyna Lamczyk wyjaśniła na jednej z sesji, że podejmowała takie próby.

– Na sali obrad jest obecna osoba, której proponowałam stanowisko zastępcy wójta, lecz ta osoba odmówiła, bo nie chciała pracować na pół etatu – tłumaczyła pani wójt.

Grzegorz Rekiel



WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl

WSPÓLNOTA PARCZEWSKA
NA FACEBOOKU

Na naszej stronie internetowej pisaliśmy niedawno, że o budowę dogodnego podjazdu dla osób niepełnosprawnych przed Bazyliką Parczewską apelują jej parafianie. Na naszym forum wywiązała się pasjonująca dyskusja.

Na podjazd dla osób niepełnosprawnych z „prawdziwego zdarzenia” przed Bazyliką Parczewską mieszkańcy czekają już od lat.

– Ten, który obecnie jest przy kościele, nie spełnia żadnych norm i nie da się tędy wjechać na wózku inwalidzkim czy też dziecięcym. Bardzo nas to denerwuje, w dodatku obok funkcjonują warsztaty terapii zajęciowej, a zatem niepełnosprawni nie mają jak wejść do świątyni – relacjonowała pani Anna, która poprosiła nas o poruszenie tematu.

Ksiądz kanonik Jacek Nazaruk, który od niecałego roku jest proboszczem parafii św. Jana Chrzciciela, działającej przy Bazylice Parczewskiej, tłumaczy, że sytuacja

jest bardziej skomplikowana, niż mogłoby się wydawać. – W tej chwili prowadzimy bardzo intensywne i kosztowne prace przy domu rekolekcyjnym, a mamy bardzo wysoką inflację i ceny materiałów budowlanych rosną. Od stycznia utrzymanie domu pielgrzyma pochłonęło już 600 tysięcy złotych, a nie jesteśmy w stanie wykonać wszystkich prac jednocześnie – wyjaśniał.

Oto najciekawsze komentarze naszych internautów.

At: Jak się hojnie zrzucicie, to będziecie mieć podjazd.

Max: To nie jest dom pielgrzyma, tylko rekolekcyjny, wcześniej miał to być dom pielgrzyma, częściowo ogólnodostępny z toaletami czy warsztatami terapii zajęciowej.

Aśka: Zwykła złośliwość? Serio ksiądz proboszcz tak powiedział? Jeśli on myśli, że opiekunowie osób niepełnosprawnych i rodzi-

ce z dziećmi w wózku są złośliwi, to powinien wyjechać z Parczewa. Ciekawe co by biskup na to powiedział?

Nieprawda: Twoje nadmuchane jak balon odpustowy ego obiera Ci rozum. O zwykłej złośliwości powiedział proboszcz, ale w kontekście wywożenia śmieci (był to drugi temat poruszany przez naszą Czytelniczkę – aut.) i ma absolutną rację. Na przyszłość słuchaj i czytaj uważnie.

Kłamstwo: Jest to klasyczne publiczne oskarżenie człowieka, w tym przypadku proboszcza, o to, czego nie powiedział w stosunku do niepełnosprawnych, przy okazji żądanie opuszczenia urzędu i jeszcze wpłatanie biskupa. Padłaś na posługiwanie się kłamstwem, jak omdlała szkapą ciągnąca wóz z turystami na Morskie Oko.

Parafianka: A komu potrzebny ten dom pielgrzyma czy rekolekcyjny? Za 600 tysięcy złotych można by zrobić podjazd, ogrze-

wanie i wiele innych rzeczy. Od dziś nie dam złamanego grosza na tace, nie będę dawać na rzeczy, które nie są potrzebne.

Tak jest: Wierni odchodzą od kościoła, a i duchownych jest coraz mniej, zamykane są seminaria, niebawem będą parafie likwidować. Szkoda tylko, że księża katolicy zamiast szukać winy w swoim postępowaniu zrzucają ją na inne czynniki. Niedawno media pisały o katechecie, który miał wysyłać nieprzyzwoite wiadomości do 14-latka. Kolejny ksiądz tym razem prowadzący program w TVP „Ziarno” wysyłał internautce wiadomości z podtekstem erotycznym (chodzi o duchownego z Podlasia, który twierdzi z kolei, że ktoś się pod niego podszywał – aut.). I oni się dziwią, że im wiernych ubywa?

Wszystkie komentarze znajdziesz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej”.
Wybrał i zredagował GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com
Tomasz Ignatowicz
ul. Zabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przychodnia
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Za kilka dni rusza nowy rok szkolny. Przybywa uczniów

Zdawalność w naszym powiecie była poniżej średniej krajowej, ale LO im. Kopernika oraz ZS im. Staszica odnotowały dobre wyniki – na kilka dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego omawiamy rezultaty egzaminów maturalnych. Z kolei nasze parczewskie szkoły mogą się pochwalić dobrym naborem do pierwszych klas.

Wracamy do wyników matur opublikowanych przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Krakowie. W pow. parczewskim zdawalność wyniosła 72 proc. (świadczenie maturalne otrzymały 152 osoby na 212, które przystąpiły do egzaminów) i była niższa od średniej ogólnopolskiej, ponieważ w skali kraju maturę zdało ponad 78 proc. abiturientów.

Z przedmiotów obowiązkowych nasi uczniowie nieźle poradzi sobie z egzaminami z jęz. polskiego i jęz. angielskiego na poziomie podstawowym – zdawalność wyniosła po 93 proc. Gorzej poszła im matematyka, którą zdało tylko 77 proc. abiturientów.

Jak wypadły poszczególne placówki?

Dobry wynik odnotowało Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika, gdzie egzamin dojrzałości zdało 92 proc. uczniów, tyle samo, co w 2021 roku.

– Rezultat zawsze może być lepszy, ale jestem zadowolona, bo udało nam się osiągnąć 90-procentową zdawalność, która zawsze jest naszym celem. Trzeba pamiętać, że nie przyjmujemy wyłącznie uczniów z czerwonymi paskami, tak jak najlepsze szkoły w regionie, a zatem nasz wkład pracy jest dużo większy – mówi Beata Tryniecka, dyrektor placówki i dodaje, że siedem osób, które oblały

egzamin, ma prawo do poprawki w sierpniu.

Jakie są losy tegorocznych absolwentów?

– Cztery osoby dostały się na medycynę, nie tylko do Lublina, ale też do Warszawy. Na studia lekarskie dostałoby się jeszcze więcej osób, ale niektórzy woleli pójść np. na psychologię na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Mieliśmy osobę, która dostała się na prawo – mówi pani dyrektor.

Beata Tryniecka dodaje, że tegoroczny nabór do LO im. Kopernika, jest bardzo dobry.

– Uruchomimy cztery pierwsze klasy, do których dostało się 119 osób, podczas gdy rok temu mieliśmy trzy pierwsze klasy, w których uczyły się 82 osoby, a zatem przyjęliśmy o 37 osób więcej. W dodatku pierwsze klasy będą w tym roku dość liczne, do niektórych będą uczęszczać po 33 osoby – cieszy się nasza rozmówczyni, która przypuszcza, że do dobrego naboru przyczyniła się otrzymana przez placówkę Srebrna Tarcza (wyróżnienie jest przyznawane przez branżowy miesięcznik „Perspektywy”).

Dobry wynik ZS Staszica

Dość wysoką, bo 80-procentową zdawalnością, może się w tym roku pochwalić Zespół Szkół im. Stanisława Staszica.

– Jesteśmy zadowoleni z wyników, aczkolwiek zdarzały się lepsze lata. Egzamin zdały 64 osoby na 80, które do niego przystąpiły, a tylko trzy nie mają prawa do poprawki (oblały więcej niż jeden egzamin – aut.) i będą mogły przystąpić do egzaminu za rok. Oznacza to, że jeśli pozostałe osoby zdadzą sierpniową poprawkę, to ostateczny rezultat może wynieść nawet 96 proc. – mówi Mirosław Kowalski, dyrektor Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica i podkreśla, że zdawalność na poziomie 80 proc. to wynik o trzy punkty



Beata Tryniecka
dyrektor LO im. Kopernika

O 37 uczniów więcej

Tegoroczny nabór jest bardzo dobry. Uruchomimy cztery pierwsze klasy, do których dostało się 119 osób, podczas gdy rok temu mieliśmy trzy pierwsze klasy, w których uczyły się 82 osoby, a zatem przyjęliśmy o 37 osób więcej.



Mirosław Kowalski
dyrektor ZS im. Staszica

Większe pierwsze klasy

Do pierwszych klas będzie uczęszczać 118 osób wobec 102 rok temu, w dodatku udało nam się uruchomić oddział szkoły branżowej. Rok temu nie było chętnych, tym razem zgłosiło się 15 osób.

Szkoła	Liczba zdających, którzy przystąpili do wszystkich wymaganych egzaminów	Liczba osób, które otrzymały świadectwo maturalne	Zdawalność (w zaokrągleniu)	Zdawalność 2021 r. (za pierwszym podejściem)
LO im. Mikołaja Kopernika w Parczewie	75	69	92 %	92 %
ZS w Parczewie	80	64	80 %	49 %
ZSCKR Jabłoń	49	18	37 %	37 %
Liceum dla Dorosłych	8	1	13 %	29 %

procentowe powyżej średniej wojewódzkiej włącznie z liceami.

– Jednocześnie zdawalność w technikach wyniosła 66 proc., a zatem nasz wynik jest znacznie powyżej średniej – cieszy się Kowalski.

Tegoroczna zdawalność w ZS im. Staszica jest dużo lepsza niż w 2021 r., kiedy egzamin zdało 49 proc. abiturientów.

– Na wyraźną poprawę wpłynął fakt, że w roku szkolnym 2021/2022 w odróżnieniu od roku 2020/2021, zdecydowana większość zajęć odbywała się w formie stacjonarnej, a taka naj-

bardziej odpowiada naszej młodzieży – dzieli się spostrzeżeniami nasz rozmówca nawiązując m.in. do obostrzeń związanych z epidemią koronawirusa. Dodaje, że dane odnośnie losów absolwentów spłyną do niego pod koniec sierpnia, bo część osób czeka np. na wyniki drugiego naboru na studia.

Udany jest z kolei tegoroczny nabór do ZS im. Staszica.

– Do pierwszych klas będzie uczęszczać 118 osób wobec 102 rok temu, w dodatku udało nam się uruchomić oddział szkoły branżowej. Rok temu nie było

chętnych, tym razem zgłosiło się 15 osób – wylicza Kowalski.

Kroją plan

Do rozpoczęcia nowego roku szkolnego został nieco ponad tydzień, a zatem dyrektorzy kroją już plan lekcji. Dyrektor Kowalski tłumaczy, że nie ma większych problemów z obsadą kadrową, ale gdyby pojawił się chętny inżynier elektryk, mechanik albo informatyk i podjął się nauczania np. bardziej skomplikowanej informatyki, to zostanie przyjęty.

– Zawsze możemy przydzielić 1,5 etatu obecnym pracownikom (jest to maksymalny wymiar), ale większa liczba nauczycieli daje nam większe pole manewru – tłumaczy dyrektor.

Poważniejszych problemów z obsadą nie ma dyrektor Tryniecka.

– Jedyne trudności dotyczą nowych przepisów, które obligują nas do zatrudnienia pedagogów specjalnych i psychologów. W naszej szkole jest pedagog, najwyżej powierzmy mu dodatkowe obowiązki, natomiast przyjęcie psychologa będzie graniczyć z cudem, dlatego prawdopodobnie ogłosimy wakat – zapowiada nasza rozmówczyni, która przypomina, że psychologowie zazwyczaj wolą założyć własny gabinet niż pracować w szkole.

– Zwłaszcza że mamy w Polsce sporo osób zmagających się np. z depresją – przypomina dyr. Tryniecka.

Grzegorz Rekiel

Wspólna biesiada zakończona uszkodzeniem ogrodzenia i domofonu

Powiat parczewski: Za zniszczenie mienia na prywatnej posesji odpowie 26-latek z powiatu legnickiego. Mężczyzna został zaproszony do Białki przez swojego znajomego, z którym wspólnie biesiadowali w barach. Po spożytym alkoholu doszło między nimi do sprzeczki.

16 sierpnia policjanci zostali poinformowani o zniszczeniu domofonu na prywatnej posesji w Białce. Jeden z właścicieli posesji zaprosił

do siebie w odwiedziny swojego znajomego z Dolnego Śląska. Mężczyźni wspólnie biesiadowali początkowo na posesji, po czym przenieśli się do pobliskich barów nad jeziorem. Tam spożywali alkohol, jednak w pewnym momencie zachowanie znajomego zaczęło nie odpowiadać 38-latkowi. Gość stał się wulgarny, a że zaczął padać deszcz, postanowił wrócić do domu i położyć się spać.

Z kolei zaproszony 26-latek postanowił zostać i dalej się dobrze bawić. Po północy wrócił na teren posesji znajomego. Zaczął się awan-

tuować przed ogrodzeniem, kiedy dzwonił domofonem. Nie spodobało mu się, że został na imprezie sam. Wrócił tylko, aby zabrać swoje rzeczy. Spakował się i wyniósł je na chodnik przed posesją. 38-letni właściciel zamknął za nim bramę i poprosił, aby nie wracał już w takim stanie.

Przez jakiś czas przez okno domu widział, jak 26-latek ciągle dzwoni domofonem, wymachuje rękoma i uderza nimi w ogrodzenie. Kilukrotnie odchodził i wracał, jednak 38-latek nie dał się sprowokować i pozostał w domu. Właściciel do-

piero rano zauważył, że domofon nie działa. Wyrwana została jego plastikowa obudowa i uszkodzona jest instalacja elektryczna w słupku ogrodzeniowym wraz z elewacją. Oszacował szkodę na 2 tys. zł.

Policjanci zatrzymali 26-latka. – Przyznał się do winy i zobowiązał się do naprawy wyrządzonej szkody. Swoje zachowanie tłumaczył spożytym alkoholem oraz tym, że kolega nie chciał otworzyć mu drzwi – informuje sierż. szt. Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

(McM)

R E K L A M A

AUTO KASACJA SKUP AUT

- Wycena przez telefon.
- Zwrot OC.
- Zaświadczenie o demontażu.
- Odbiór lawetą.
- Gotówka od ręki.

515 595 795



Spółdzielcza Mleczarnia Spomlek Oddział w Parczewie
poszukuje Kandydatów na stanowisko:

MECHANIK

główne zadania

- utrzymanie w stałej sprawności technicznej maszyn, urządzeń i instalacji w zakresie mechaniki w działach produkcji
- bieżące usuwanie usterek oraz wykonywanie planowych konserwacji maszyn, urządzeń i instalacji
- sporządzanie wymaganej dokumentacji technicznej
- prowadzenie właściwej gospodarki materiałami, narzędziami i wyposażeniem stanowiska pracy

wymagania

- wykształcenie - kierunkowe (mechanik, elektromechanik, elektryk lub pokrewne)
- podstawowa wiedza z zakresu budowy maszyn
- umiejętność czytania dokumentacji technicznej
- sumienność, zaangażowanie, umiejętność pracy w zespole i chęć zdobywania wiedzy

oferujemy

- zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę
- możliwość rozwoju i podnoszenia kwalifikacji
- atrakcyjne benefity: fundusz świadczeń socjalnych, programy pracownicze, dofinansowania do nauki języków obcych, do studiów.

CV prosimy przysyłać na adres:
rekrutacja@spomlek.pl (w tytule **MECHANIK**)
lub osobiście w siedzibie SM Spomlek w Parczewie przy ul. Strażackiej 15

tel. kontaktowy: 697 898 708

Dołącz do naszego zespołu!!!

Dodatek węglowy budzi olbrzymie zainteresowanie Polaków. Samorządy nieśmiało przyznają, że petenci przychodzą zmieniać deklaracje, z jakich źródeł ciepła korzystają. Ale składy opału wyprzedają towar już kilka tygodni temu

Węgiel jest tylko w teorii, w praktyce go nie ma

Z wszystkich radzyńskich punktów sprzedaży węgla, do których zadzwoniśmy, tylko jeden miał węgiel na stanie. Cena: od 3 100 do 3 600 zł za tonę.

W ubiegłym tygodniu gminy udostępniły wzór wniosków na dodatek węglowy, który należy składać w urzędach lub przez internet. Dodatek w wysokości 3 tysięcy złotych przysługuje tym, którzy ogrzewają dom węglem i zgłosili ten fakt kilka miesięcy temu do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków.

Jak się okazuje, nie wszyscy złożyli takie deklaracje, a są tacy, którzy przychodzą, by dokonać korekty w złożonej deklaracji i potwierdzić, że jednak ogrzewają dom węglem, a nie np. gazem (za gaz dodatek nie przysługuje).

Wnioski o dodatek węglowy można składać do 30 listopada. Jeśli formalności zostaną spełnione, wnioskodawca uzyska 3 tys. zł na zakup węgla.

Jest problem z tym, żeby węgiel kupić

Punkt sprzedaży węgla przy ul. Lubelskiej w Radzynie działa od 20 lat. Paweł Domijański, właściciel firmy pytany, czy ten rok jest inny, potwierdza:

- Ten rok jest zupełnie wyjątkowy. Przede wszystkim nie ma towaru. Jeśli pojawi się jakikolwiek węgiel - krajowy czy importowany - to z kosmiczną ceną. Nie ma możliwości bezpośredniego zakupu węgla



Paweł Domijański, właściciel przedsiębiorstwa i punktu sprzedaży węgla przy ul. Lubelskiej w Radzynie, ma jeszcze trochę węgla do sprzedaży (3 100 do 3 600 zł za tonę), ale stwierdza: - W sierpniu sprzedałem 30 procent tego, co w sierpniu ubiegłego roku. Towaru też mam jakieś 20 procent tego, co zawsze. Sytuacja robi się tragiczna. Co będzie dalej? Nie mam pojęcia...

z Polskiej Grupy Górniczej czy bezpośrednio z kopalń. Kiedy nawet taka szansa się pojawia, od razu do gry przystępują pośrednicy, którzy podbijają ceny.

Cena węgla teraz, o ile jest, to przedział 3 100 zł - 3 600 zł za tonę.

- Potrzebuję jeszcze 5 ton, więc to cena nie dla mnie. Za drogo - stwierdza właściciel domu i gospodarstwa w podradzyńskiej Białej.

- W sierpniu sprzedałem 30 procent tego, co w sierpniu ubiegłego roku. Sytuacja robi się naprawdę tragiczna, nie wiadomo, co dalej - stwierdza przedsiębiorca.

Pytany, czy wprowadzenie dodatku to dobry pomysł, odpowiada: - Nie wiem, czy jest dobry, czy nie, teraz trudno ocenić jego konsekwencje.

Tym bardziej że nie wiemy, jaki będzie sposób realizacji. Wiemy, że ludzie teraz stoją w długich kolejkach do urzędów, żeby o ten dodatek się ubiegać, przychodzą do nas do punktu, żeby zrealizować go od ręki (co jest niemożliwe, bo realizuje go samorząd). Czy dodatek wpłynie na zwiększoną sprzedaż węgla? Towaru na dziś praktycznie nie ma. Jest niedostępny - tłumaczy.

Nie ma

Węgiel krajowy jest dostępny tylko w internetowej sprzedaży prowadzonej przez Polską Grupę Górniczą. Taką informację potwierdzają radzyńscy właściciele składów opału.

- Węgiel jest tylko w teorii, w praktyce go nie ma. Jest tro-

chę towaru importowanego i myślę, że dodatek wpłynie na jego cenę. Spółki zechcą sobie „podbić” cenę, wykorzystując ten pieniądź - komentuje Dobi-jański.

Właściciel kolejnego radzyńskiego przedsiębiorstwa z tej branży przyznaje:

- Nie chcę mówić, kiedy sprzedałem ostatni węgiel. W każdym razie teraz nie mam ani tony. Nie próbowałem robić zakupu przez internet, bo dla mnie jest z tym za dużo zamieszania, delikatnie powiedziawszy. Nie mam węgla i nie wiem, kiedy będę miał.

Inny przedsiębiorca tłumaczy: - Nie mam. Proszę zadzwonić w przyszłym tygodniu, może pojawi się jakiś import z Kazachstanu.

Komu dodatek

Dodatek węglowy - jako wsparcie w związku z rosnącymi cenami na rynku energii - będzie przysługiwał gospodarstwu domowemu, w którym głównym źródłem ogrzewania jest: kocioł na paliwo stałe, kominiek, koza, ogrzewacz powietrza, trzon kuchenny, piecokuchnia, kuchnia węglowa, piec kaflowy na paliwo stałe, o ile są zasilane paliwami stałymi. Przez paliwa stałe rozumie się węgiel kamienny, brykiet lub pellet, zawierające co najmniej 85% węgla kamiennego. Warunkiem koniecznym do uzyskania dodatku węglowego jest wpis lub zgłoszenie źródła ogrzewania do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków.

Wniosek o wypłatę dodatku węglowego składa się w terminie do 30 listopada 2022 r. Wnioski złożone po tym dniu pozostawia się bez rozpoznania.

Nie ma towaru. Jeśli pojawi się jakikolwiek węgiel - krajowy czy importowany - to z kosmiczną ceną

Gminy przyjmują wnioski o dodatek węglowy

Samorządy w minionym tygodniu rozpoczęły formalności z przyjmowaniem wniosków. Zainteresowanie dodatkiem jest ogromne, co widać po pustych składach opału węglowego.



Jarosław Koczko, wójt gm. Ulan-Majorat
Będzie 1300-1500 wniosków

W swojej gminie spodziewam się tylu wniosków o dodatek węglowy, co deklaracji, a więc ok. 1300-1500. W gminie zamieszkuje 6 tys. ludzi, mamy 1600 gospodarstw domowych, mała część jest ogrzewana innym paliwem niż węgiel. Spodziewam się też, że ludzie będą składali korekty do deklaracji o tym, z jakiego źródła ciepła korzystają. Słyszymy o tym z różnych stron, że tak się dzieje. Pierwsze wizyty w urzędzie i pytania w tej sprawie już były.



Ireneusz Demianiuk, wójt gm. Komarówka Podl.
Bez korekt deklaracji

Na terenie naszej gminy mamy 4285 mieszkańców. Wniosków o wypłatę dodatku węglowego zostało złożonych do dzisiaj 98. Nie mamy korekt deklaracji w zakresie zmiany źródła ciepła.



Agnieszka Buch, sekretarz gminy Wołyń
Masowych

zmian deklaracji nie ma
Po dwóch dniach od ogłoszenia terminu przyjmowania wniosków o dodatek węglowy mamy ich 280. Masowych zmian deklaracji w CEEB nie ma.

GOPS-y i MOPS-y mają dużo pracy, a urzędy nieśmiało przyznają, że petenci nie tylko przychodzą po to, by złożyć wniosek, ale także po to, by zmienić deklaracje i starać się o 3 tysiące złotych.

Monika Mackiewicz

W powiatowej bitwie wygrywały tartuny

Aż 26 kół KGW z powiatu bialskiego zaprezentowało swoje umiejętności w przygotowywaniu regionalnych potraw w „Bitwie Regionów”, czyli kulinarnym konkursie dla kół gospodyń wiejskich w Janowie Podlaskim.

Zasiadająca w komisji konkursowej obok lokalnych ekspertów kulinarnych, przedstawicieli Agencji Re-



Panie (stojące) z KGW gotowały, a panie (siedzące) z jury jadły i oceniały

strukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz pracowników Placówki Terenowej Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Justyna Klebaniuk, główna specjalistka KRUS, poinformowała nas, że jury miało trudne zadanie. - Dania przyrządzone przez panie z kół gospodyń wiejskich wyglądały pięknie i smakowały wybornie - podkreśliła.

Wyjaśniła, iż zwycięskie koła uzyskały nagrody pieniężne w postaci czeków ufundowanych przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa.

1000 zł za zajęcie I miejsca otrzymało Koło Gospodyń Wiejskich „Dworzanki” z Piszczaka Kolonii za potrawę tartun dworski.

800 zł za zajęcie II miejsca odebrało KGW „Grabanowskie Pokolenie na Obcasach” z Grabanowa za zawiązaniec ziemniaczany.

500 zł za zajęcie III miejsca zaś uzyskało KGW w Dąbrowicy Dużej za tartuny dąbrowickie z fasolą.

Dodatkowo laureaci konkursu dostali nagrody ufundowane przez Kasę

Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.

Wyróżnienia otrzymały: KGW w Wiechowiczach za zaguby, KGW w Choroszczynie za kapłuna oraz KGW w Rossochu za marynowane udka z gęsi z jabłkami i porem.

„Bitwa Regionów” towarzyszyła Narodowemu Pokazowi Koni Arabskich Czystej Krwi. Organizatorami wydarzenia byli: Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi, KOWR przy wsparciu Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz KRUS.

(pim)

BIA

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

LEŚNE VADEMECUM



Nowa rubryka na łamach Wspólnoty

W ośmiu lokalnych tygodnikach Wspólnoty oraz odpowiadających im portalach internetowych zagości nowy kącik pod nazwą „Leśne Vademecum”. Jego lektura pozwoli czytelnikom zapoznać się z tajnikami pracy leśnika, odpowie na najbardziej nurtujące pytania z nią związane czy też wskaże, które zakątki lasów Lubelszczyzny są warte odwiedzenia.

Autorski cykl przygotowywany przez pracowników z biura i nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie będzie publikowany w ostatnim wydaniu tygodnika przypadającym na dany miesiąc (wyjątek stanowi bieżący numer). Skąd pomysł na taką formułę stałych publikacji?

—Chcemy dotrzeć z leśnym przekazem nie tylko do etatowych czytelników Wspólnoty wiernych tradycyjnemu wydaniu papierowemu, lecz także zaskarbić sobie sympatię nowego grona odbiorców idących z „duchem czasu”, którzy preferują cyfrową wersję prasy – zapowiada dyrektor lubelskiej dyrekcji LP Zygmunt Byra. —Jedno jest pewne – w naszym „Leśnym Vademecum” nie będzie miejsca na nudę i monotonię, czego gwarancję stanowi szeroki zakres tematyczny przygotowywanych publikacji.

Rzetelność to podstawa

W dobie szeroko pojętej dezinformacji i fake newsów, które co rusz zalewają przestrzeń publiczną przekazy-



Fot. Sławomir Dedes

wanie sprawdzonych, uprzednio zweryfikowanych i potwierdzonych wiadomości jest niezwykle pożądane. Taki właśnie ma być nowy cykl lubelskich leśników – z jednej strony – wzbudzający zaciekawienie i odpowiadający na niekoniecznie oczywiste pytania jak chociażby „czy można wjechać samochodem do lasu lub w jakich miejscach zbieranie grzybów jest zabronione”, z drugiej zaś – prostujący niejasne kwestie i niedopowiedzenia dotyczące codziennej działalności Lasów Państwowych czy służący przydatnymi radami wyjętymi wprost z sytuacji „z życia wziętych”. Całość, przygotowana w bardzo przystępnej formie, będzie opatrzona przykuwającymi uwagę zdjęciami, tak by mogli Państwo oczyma wyobraźni przenieść

się na łono natury i zmobilizować do jak najczęstszego odwiedzania leśnych ostępów – wszak z każdego miejsca w Polsce do ogólnodostępnego lasu można dotrzeć w niepełną godzinę (sic!).

Razem tworzymy leśną Wspólnotę

Jednym z celów przyświecających od dziesięcioleci misji leśnika jest edukacja w celu zwiększania społecznej świadomości na temat lasów i otaczającej przyrody. Jak pokazuje rzeczywistość, niektóre, wydawałoby się, błahe tematy mogą wywoływać wiele pytań, a nawet kontrowersji. Rolę swego rodzaju platformy edukacyjnej będzie pełnić właśnie nasza comiesięczna rubryka, tworzona z myślą o miłośnikach lasu korzystających na co dzień z wielu dobrodziejstw jakie nam oferuje, czytelnikach zainteresowanych poszerzeniem swojej wiedzy o leśnictwie, jak i wszystkich osobach, którym nie jest obojętny stan naszego ogólnonarodowego dobra. Naszym zamysłem jest, aby każdy z odbiorców mógł dołożyć swoją cegiełkę do współtworzenia „Leśnego Vademecum”, dlatego zachęcamy do nadsyłania pytań bądź próśb dotyczących tematów o jakich chcieliby Państwo przeczytać w kolejnych numerach. Prosimy o wysyłanie wiadomości drogą elektroniczną na adres: redakcja@24wspolnota.pl. Życzymy miłej lektury!

Paweł Kurzyńska
RDLP w Lublinie

PARCZEWSKI KRZYWY LAS

Tak dziwny las do niedawna można było zobaczyć tylko w jednym miejscu w Polsce. Okazuje się, że drugi taki „Krzywy Las” znajduje się na terenie Nadleśnictwa Parczew, pomiędzy miejscowościami Sosnowica i Górki. Rosnące tu sosny mają nietypowe ugięcia i rozdwojenia, tworząc oryginalny krajobraz. Obok rosną proste sosny, co jeszcze potęguje niezwykle wrażenie.

PARCZEWSKI „KRZYWY LAS” I WIELE PYTAŃ

Lasy Parczewskie to przede wszystkim gonne sosny, wysokie i proste na całej swej długości. Jednak w części leśnictwa Borek, na obszarze 2,5 ha jest inaczej. Spotykamy tu sosny, których pnie wiją się od ziemi do wysokości kilku metrów w nietypowych ugięciach i rozdwojeniach. Dopiero potem pojawiają się charakterystyczne dla tego gatunku proste strzały, zwieńczone zieloną koroną. —Las ma ok. 90 lat, nie wszystkie materiały z nim związane są dostępne. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można jednak stwierdzić, że wyrósł on z odnowień w jakimś stopniu naturalnych. Prawdopodobnie były to samosiewki na gruncie porolnym albo też na gruncie, który wcześniej był lasem, później zaś obszarem użytkowanym rolniczo – wyjaśnia Piotr Pniak, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Parczew.

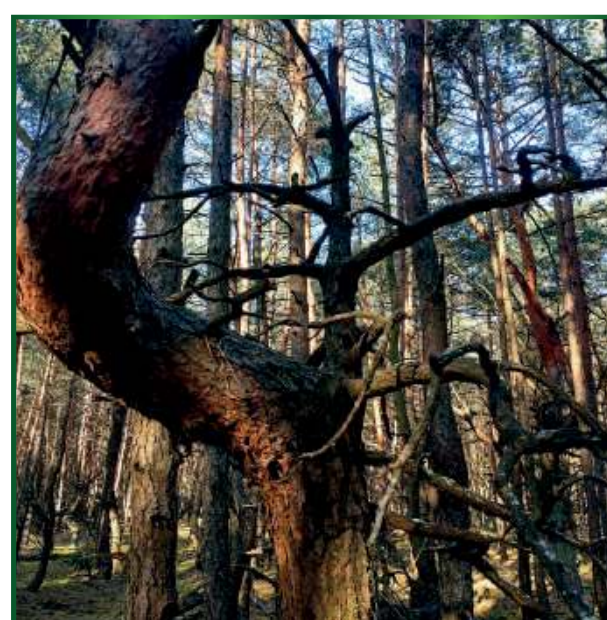
DLACZEGO KRZYWY?

Co mogło spowodować, że drzewa zaczęły rosnąć krzywo już od samego pnia? Nadleśnictwo ma tu swoją teorię, która wydaje się prawdziwa. —Znajdujemy się na skraju mezoregionu Garbu Włodawskiego; pod względem geologicznym dominują tu gliny zwałowe, piaski i żwiry lodowcowe. Oprócz nich na tym obszarze są duże naniesienia piasków eolicznych. Na żyznych glebach mamy więc



Krzywy Las

piasek, który nie pozwala korzeniom roślin na pobieranie wody. Sosny w pierwszych kilkunastu latach swojego życia mają dość duże przyrosty na grubość, natomiast nieproporcjonalnie małe przyrosty na wysokość, więc nie wykształcają pnia w postaci wysokiej strzały, rozkrzewiają się i posiadają budowę wielopniową. Czynnikiem hamującym jest właśnie brak wody – tłumaczy leśnik i podkreśla: —W przypadku niewydolności hydrologicznej w obrębie najbardziej oddalonych od korzeni fragmentów rośliny, czyli pędów szczytowych zaburzona zostaje gospodarka węglowodanów niestrukturalnych. Zjawisko to zazwyczaj ujawnia się w okresach suszy. Natomiast w tym miejscu mogło ono występować również nie tylko w tych okresach. Dlatego też drzewa się rozkrzewiły, rozrosły się boczne gałęzie, a pączki szczytowe zamarły – sosny wyglądają jak widły. Boczne gałęzie przejęły rolę pączka szczytowego. Dominującym czynnikiem w powstawaniu krzywych drzew jest więc dostęp do wody – podsumowuje Piotr Pniak.



Krzywy Las

CHRONIĆ I POKAZYWAC

Zainteresowanie leśników spowodowało potrzebę zachowania i ochrony „Krzywego Lasu”, ale również pokazywania go turystom. Zapraszają do odwiedzenia tego niezwykłego miejsca. Nietypowy las został zaznaczony na specjalnej mapie leśno-turystycznej Lasów Parczewskich, wydanej przez Nadleśnictwo. Można ją otrzymać w siedzibie jednostki w Sosnowicy.

Małgorzata Kołodziejczyk, Nadleśnictwo Parczew

Czytelnik: Zadzwonilem do szpitala i stracilem 20 zł

- Chciałem się zapisać telefonicznie na wizytę w przyszpitalnej poradni, a czekając na połączenie straciłem 20 złotych – twierdzi nasz Czytelnik, który apeluje o usprawnienie systemu rejestracji. – Wina nie leży po naszej stronie – odpowiada parczewska lecznica.



Jarosław Ostrowski,
p.o. dyrektora szpitala
w Parczewie
**System
kolejkowy**

- Telefoniczna rejestracja jest obsługiwana przez tzw. system kolejkowy, polega on na tym, że pacjent po połączeniu otrzymuje komunikat informujący go o kolejce oczekujących i czeka na połączenie z osobą rejestrującą. Szpital nie pobiera z tego tytułu żadnych opłat, ani nie czerpie żadnych korzyści

Kilka miesięcy temu, kiedy dyrektorem parczewskiego szpitala był jeszcze Konrad Sawicki, jeden z naszych Czytelników (imię i nazwisko do wiadomości redakcji) zadzwonił do placówki ze swojego telefonu komórkowego, żeby umówić się na wizytę u lekarza w jednej z poradni.

- Po wybraniu numeru nie mogłem połączyć się z konsultantem. Finał był taki, że czekając na połączenie straciłem 20 złotych, bo taką opłatę pobrał operator – twierdzi mężczyzna, który uważa, że wina, przynajmniej częściowo, leży po stronie szpitala. Nasz Czytelnik poprosił

Czytelnik: po wybraniu numeru nie mogłem połączyć się z konsultantem. Finał był taki, że czekając na połączenie straciłem 20 złotych, bo taką opłatę pobrał operator

nas o opisanie tematu.

Zdaniem Jarosława Ostrowskiego, który od niedawna pełni obowiązki dyrektora parczewskiego szpitala, wina nie leży po stronie placówki.

- Telefoniczna rejestracja jest obsługiwana przez tzw. system kolejkowy, polega on na tym, że pacjent po połączeniu otrzymuje komunikat informujący go o kolejce oczekujących i czeka na połączenie z osobą rejestrującą. Jeśli uzna, że czas oczekiwania na połączenie jest zbyt długi, może się rozłączyć i podjąć ponowną próbę. Szpital nie pobiera

z tego tytułu żadnych opłat, ani nie czerpie żadnych korzyści – mówi p.o. dyrektor i dodaje, że „wspomniane koszty mogą się wiązać jedynie z opłatami, jakie nalicza operator sieci komórkowej, z której pacjent korzysta”.

Ostrowski podkreśla, że nasz Czytelnik kontynuuje leczenie w przyszpitalnej poradni i może się zapisać do lekarza nie tylko przez telefon.

- Bezpośrednio po odbyciu wizyty może się zarejestrować na kolejną – dodaje dyrektor.

Grzegorz Rekiel

Paliło się mieszkanie, uratowali kota



Aby dostać się do mieszkania strażacy użyli pojazdu z wyciągiem

18 sierpnia w budynku wielorodzinnym na trzecim piętrze przy ul. Ks. Stanisława Brzóska w Łukowie pojawił się ogień. Strażacy ugasił źródło pożaru znajdujące się w kuchni,

jednocześnie przeszukując silnie zadymione mieszkanie. Jak się okazało znajdował się w nim kot, którego druhowie wydostali na zewnątrz.

mst

Wywoził za Bug skradzionego mercedesa



Zatrzymany mercedes, który był wywożony za Bug. Szacunkowa wartość - 120 tys. zł

W ubiegłą środę na terenie drogowego przejścia granicznego w Kukurykach straż graniczna zatrzymała Białorusina, który na naczepie ciężarówki wiozł samochód poszukiwany w naszym kraju jako skradziony.

Kpt. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że 37-letni obywatel Białorusi próbował wywieźć z Polski na Białoruś, na naczepie prowadzonej przez

niego ciężarówkę, pojazd marki Mercedes (rok prod. 2016).

- Podczas prowadzonej kontroli funkcjonariusze SG ustalili, iż przewożony mercedes jest poszukiwany jako utracony na terytorium Polski. Kierowca ciężarówki został zatrzymany, zaś auto zabezpieczono. Dalsze czynności w tej sprawie będą prowadzić już funkcjonariusze policji – wyjaśnia kapitan. Dodaje, że szacunkowa wartość samochodu wynosi 120 tys. zł.

Od początku tego roku funkcjonariusze z NOSG odzyskali różnego rodzaju pojazdy o łącznej wartości ponad 7 mln zł.

(Pim)

„Wężykiem” wprost do więzienia

Do zakładu karnego trafił 60-letni mieszkaniec gminy Zalesie w pow. bialskim. Mężczyzna jechał „wężykiem” krajową dwójką.

Rowerzysta wpadł 17 sierpnia przed godziną 5 nad ranem w Horbowie. W chwili zatrzymania był nietrzeźwy. Miał niemal promil alkoholu w organizmie. W trakcie rozmowy z mundurowymi przyznał, że

wracał ze sklepu z alkoholem, który wiozł na bagażniku roweru. Mundurowi ustalili, że 60-latek jest poszukiwany do odbycia kary pozbawienia wolności.

- Mężczyzna został doprowadzony do Zakładu Karnego.

(McM)

Znajdź pracę ze Wspólnotą

Urząd pracy Biała Podlaska

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto/rodzaj umowy
Mechanik samochodowy, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Florysta, Biała Podl./U Moniki	1	3010 zł/umowa o pracę
Drobnarz, Międzyrzec/Sedar	1	3010 zł/umowa o pracę
Nauczyciel religii, Nęple	0,93	3800–4300 zł/umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl./VIKING KTS	1	3010–3500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcyjny, Biała Podl./VIKING KTS	1	3010–3200 zł/umowa o pracę
Dyrektor zarządzający transportem, Biała Podl.	0,5	3500 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. sprzedaży, Biała Podl./E-SOLUTIONS	1	5000 zł/umowa o pracę
Nauczyciel – instruktor nauki jazdy B i T, Leśna Podl./ZSCKR	1	3079–4224 zł/umowa o pracę
Nauczyciel architektury krajobrazu, Leśna Podl./ZSCKR	0,5	3079– 4224 zł/umowa o pracę
Nauczyciel weterynarii, Leśna Podl./ZSCKR	1	3079–4224 zł/umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Rokitno		43 zł/godz./umowa zlecenie
Nauczyciel informatyki, Międzyrzec	1	3010–4046 zł/umowa o pracę
Nauczyciel matematyki, Międzyrzec	0,5	2250 zł/umowa o pracę
Nauczyciel podstaw przedsiębiorczości, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Nauczyciel j. polskiego, Międzyrzec	0,5	2250 zł/umowa o pracę
Pracownik segregacji drewna, Łomazy	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik biurowy, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomoc nauczyciela, Biała Podl./ZSO nr 3	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Krawcowa, Biała Podl./DEFFINE FURNITURE	1	3500–4500 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Biała Podl./Jantrans	1	3010 zł/umowa o pracę
Ogrodnik terenów zielonych, Nosów/Kociuk Logistic	1	3010 zł/umowa o pracę
Robotnik gospodarczy, Dobryń Duży	1	3010 zł/umowa o pracę
Stolarz, Biała Podl./Namor	1	3200–3500 zł/umowa o pracę
Sekretarka/asystent, Biała Podl./BON Zalewscy	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik składu węgla, Biała Podl./EKO–M	1	3010–5000 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Międzyrzec		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Spawacz, Biała Podl./DOMBUD	1	3010–4500 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. roszczeń, Biała Podl./SGS POLSKA	1	3500 zł/umowa o pracę
Betoniarz-zbrojarz, Międzyrzec/SD ŻELBET	1	3010 zł/umowa o pracę
Cukiernik, Międzyrzec	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Terespol/FORMANO	1	3010 zł/umowa o pracę
Nauczyciel j. polskiego, Tucza	1	3424–4224 zł/umowa o pracę
Wulkanizator–magazynier, Biała Podl./Mario		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Pedagog specjalny, Rakowiska	0,25	769,75 zł/umowa o pracę

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy/pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie/umowa o pracę
Sprzedawca, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Nauczyciel informatyki, Krasew/SP		924,72 zł/umowa o pracę
Nauczyciel psycholog, Krasew/SP		839,72 zł/umowa o pracę
Nauczyciel logopeda, Krasew/SP		302,64 zł/umowa o pracę
Nauczyciel socjoterapeuta, Krasew/SP		856 zł/umowa o pracę
Kucharz, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Nauczyciel bibliotekarz, Kolonia Domaszewska/SP		719 zł/umowa o pracę
Nauczyciel fizyki, Kępki/SP		500 zł/umowa o pracę
Pomocnik przy chodowli zwierząt, Radzyń/STOFARM	1	3200 zł/umowa o pracę
Surdologopeda, Białka/SP	0,05	147,45 zł/umowa o pracę
Surdopedagog, Białka/SP	0,05	294,9 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcji, Wołyń/Legati		19,70 zł/godz./umowa zlecenie
Technik informatyk, Radzyń/Brzozowski	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomocnik lakiernika, malarz, Radzyń/Brzozowski	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzedawca/zastępca kierownika sklepu, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik terenów zieleni i sprzedaży, Radzyń	1	3010 zł/umowa o pracę
Elektryk–automatyk, Radzyń/Bimiz Food	1	3100 zł/umowa o pracę
Maszynista chłodni, Radzyń/Bimiz Food	1	3100 zł/umowa o pracę
Mechanik/pomocnik mechanika, Radzyń/Bimiz Food	1	3100 zł/umowa o pracę

W Radoryżu Smolanym powstanie strzelnica za 15 milionów

POWIAT ŁUKOWSKI: Już niedługo kadeci, którzy szkolą się na przyszłych pracowników służb mundurowych, doczekają się nowoczesnej strzelnicy sportowej. Powiat dostał z Polskiego Ładu 13,5 mln zł na budowę obiektu przy Zespole Szkół im. Władysława Tatarkiewicza w Radoryżu Smolanym.



Zespół Szkół w Radoryżu Smolanym od lat kształci przyszłych policjantów, żołnierzy oraz strażaków

Nowa pełnowymiarowa strzelnica ma być jedynym takim obiektem w całym województwie lubelskim oraz jednym z nielicznych w całej Polsce

Zespół Szkół im. W. Tatarkiewicza to jedna z najbardziej znanych szkół średnich o profilu wojskowo-policyjnym w całym województwie. W tym roku placówkę czekają duże zmiany za sprawą dofinansowania otrzymanego na budowę nowej strzelnicy. Koszt tej inwestycji to 15 milionów złotych. Z Rządowego Funduszu Polski Ład powiat otrzymał na to zadanie 13,5 mln zł, pozostałe 1,5 mln zł wyłoży z własnej kasy.

Przetarg już ogłoszony

Na początku sierpnia powiat ogłosił przetarg na budowę krytej strzelnicy sportowo-rekreacyjnej z budową układu komunikacyjnego oraz zjazdem z drogi gminnej. Działka, na której powstanie strzelnica, należy do zespołu dworskiego wpisanego do rejestru zabytków nieruchomych województwa lubelskiego i mieszczą się wciąż na niej dwa budynki gospodarczo-inwentarskie: stodoła

i obora. Firma, która wygra przetarg, będzie musiała rozebrać istniejące budynki i dopiero wtedy wybuduje nowy obiekt, w którym będzie strzelnica. Na wykonanie zadania przewidziano 18 miesięcy od momentu rozpoczęcia prac. Oferty można składać do 5 września.

Jedyna w województwie

Nowa pełnowymiarowa strzelnica ma być jedynym takim obiektem w całym województwie lubelskim oraz jednym z nielicznych w całej Polsce. Przewiduje się w niej możliwość strzelania z broni pneumatycznej, z broni krótkiej i długiej. Zaplanowano też kilka rodzajów torów do strzelania: 12,5 me-

tra (dla wiatrówek) oraz trzy tory do strzelania profesjonalnego: 25 m, 50 m i 100 m. Torów 25 m i 50 m ma być po pięć oraz cztery tory o długości 100 m. Strzelnica ma być obiektem ogólnodostępnym nie tylko dla uczniów Zespołu Szkół w Radoryżu Smolanym. Będzie pełnił usługi komercyjne dla osób prywatnych oraz grup zorganizowanych. – Strzelnica będzie oczywiście wyposażona w zaplecze, magazyn broni, sanitariaty oraz salę wykładową – informuje Marzena Kamińska, dyrektor Zespołu Szkół w Radoryżu Smolanym. – Będzie możliwość korzystania w formie komercyjnej, czyli za odpłatnością, indywidualnie, ale liczymy też na grupy, stowarzyszenia i organizacje, które zechcą skorzystać

z tej strzelnicy – dodaje.
Strzelnica doda prestiżu

Nowy obiekt z pewnością podniesie rangę i atrakcyjność placówki, chociaż na brak chętnych do nauki w tej akurat szkole dyrekcja narzekać nie może. Szkoła wyposażona jest w stołówkę oraz internat, co w przyszłości da możliwość organizacji różnych wydarzeń, np. turniejów strzeleckich. Co ciekawe, obok szkoły stoi stary dwór – Moim marzeniem jest remont tego dworu. To bardzo dobre miejsce strategiczne na organizację różnych konferencji, cały obiekt można w tym kierunku rozwijać. Teren jest bardzo piękny, są stawy. Możliwości jest dużo – dodaje pani dyrektor. Aktualnie w starym dworze mieści się strzelnica pneumatyczna oraz magazyn broni. Zainteresowanie klasami mundurowymi wciąż rośnie. Pomimo wojny na Ukrainie i obaw z tym związanych, chętnych do szkoły wojskowej było więcej niż zwykle. – Do próby sprawnościowej przystąpiło 60 uczniów, a miejsc jest tylko 30. Od nowego roku szkolnego będziemy mieli pełną klasę wojskową, policyjną i ogólnopozarniczą. W tym roku mamy uczniów z Puław, Żyrzyna i Międzyrzecza. W internacie mamy pełne obłożenie – dodaje dyrektor Kamińska.

mst

Motocykliści crossowi zderzyli się na polu uprawnym



W nieustalonych okolicznościach doszło do zderzenia dwóch motocyklistów. Obaj trafili do szpitala

Poważnymi obrażeniami ciała dwóch motocyklistów crossowych zakończyła się jazda po polu uprawnym. W nieustalonych okolicznościach doszło do zderzenia motocyklistów. Z dotychczasowych ustaleń policji wynika, że dwaj koledzy w wieku 18 i 22 lat w piątkowy wieczór spotkali się, by wspólnie pojeździć motocyklami crossowymi po

polu uprawnym w miejscowości Zabiele w pow. radzyńskim. – Obaj z poważnymi obrażeniami ciała trafili do szpitala. Od mężczyzn została pobrana krew do badań w celu ustalenia stanu trzeźwości. Wyjaśniamy wszystkie okoliczności zdarzenia – mówi starszy aspirant Piotr Mucha z radzyńskiej policji.

(McM)

BIA

Nielegalne papierosy nie trafią na rynek

ŁUKÓW: Policjanci mieli dobre informacje. U dwóch mężczyzn znaleźli papierosy z kontrabandy. Jeden trzymał towar w szafie, drugi - w kotłowni.

W czwartek, 18 sierpnia, kryminalni i funkcjonariusze Lubelskiego Urzędu Celno-Skarbowego udali się do jednego z domów w gminie Łuków. Podejrzewali, że mieszkający tam 40-latek przechowuje w swoim mieszkaniu papierosy bez akcyzy. Podejrzewania okazały się słuszne - mężczyzna ukrył towar w zabudowie szafy w garderobie. Tego samego dnia w in-

nej miejscowości mundurowi znaleźli nielegalne papierosy u 56-latka. Były ukryte w kotłowni. Po przeliczeniu okazało się, że ten mężczyzna miał ponad 1100 paczek papierosów różnych marek bez polskich znaków skarbowych akcyzy. Wszystkie „nielegalne” papierosy zostały zabezpieczone. Policjanci ustalili, że zabezpieczony towar naraził Skarb Państwa na straty w kwocie prawie 50 tys. zł. Mężczyźni niebawem usłyszą zarzuty naruszenia przepisów karno-skarbowych. Grozi im do 3 lat pozbawienia wolności, wysoka grzywna oraz przepadek nielegalnego towaru.

mst

NEKROLOGI

RADZYŃ PODLASKI

Teresa Młynarczyk 66 lat, zm. 10 sierpnia, Ulan	Jan Jurkiewicz 87 lat, zm. 16 sierpnia, Borki
Marek Kutrzepa 58 lat zm. 13 sierpnia, Radzyń	Maria Kielak 83 lata, zm. 17 sierpnia, Radzyń
Sabina Jakubiak 88 lat, zm. 14 sierpnia, Radzyń	PUK Radzyń Podl. Tel. 83 352 63 89

BIAŁA PODLASKA

Stanisław Koziar 85 lat, zm. 1 sierpnia, Biała P.	Henryk Milanowicz 77 lat, zm. 16 sierpnia, Biała Podl.
Stanisława Męczyńska 90 lat, zm. 12 sierpnia, Misie	Jan Sobechowicz 80 lat, zm. 16 sierpnia, Biała Podl.
Marianna Słupska 78 lat, zm. 12 sierpnia, Międzyrzec	Zofia Kozik 71 lat, zm. 16 sierpnia, Biała Podl.
Jadwiga Maleszyk 91 lat, zm. 12 sierpnia, Międzyrzec	Władysław Zozula 89 lat, zm. 17 sierpnia, Biała Podl.
Feliksa Chwaluczyk 85 lat, zm. 13 sierpnia, Biała Podl.	Halina Demianiuk 80 lat, zm. 17 sierpnia, Biała Podl.
Jadwiga Żuk 84 lata, zm. 13 sierpnia, Biała Podl.	Władysław Prokopiuk 67 lat, zm. 17 sierpnia, Biała Podl.
Zbigniew Gąsiecki 62 lata, zm. 14 sierpnia, Międzyrzec	Teresa Hryciuk 83 lata, zm. 17 sierpnia, Zaścianki
Wiesław Sierpatowski 62 lata, zm. 15 sierpnia, Biała Podl.	HADES Biała Podlaska Tel. 83 344 35 24
Mariusz Garbacik 51 lat zm. 15 sierpnia, Szóstka	

PARCZEW

Helena Wic 93 lata, zm. 13 sierpnia, Sosnowica	Henryk Jankiewicz 73 lata, zm. 9 sierpnia, Parczew
Henryka Wetoszka 80 lat, zm. 14 sierpnia, Kodeniec	Tadeusz Ciok 72 lata, zm. 13 sierpnia, Przegaliny Duże
Genowefa Szubska 75 lat, zm. 15 sierpnia, Sosnowica	Józef Wołowik 90 lat, zm. 16 sierpnia, Ko- marówka Podl.
Joanna Zielińska 76 lat, zm. 17 sierpnia, Parczew	Usługi Pogrzebowe Piotr Kochanowski Tel.509 412 470
Stanisław Bryguła 68 lat, zm. 17 sierpnia, Parczew	
Usługi Pogrzebowe Lipka Tel.604 28 22 48	

ŁUKÓW

Barbara Adamczyk 72 lata, zm. 10 sierpnia, Łuków	Krzysztof Próchniewicz 73 lata, zm. 15 sierpnia, Łuków
Teresa Sowa 71 lat, zm. 13 sierpnia, Stanin	Krzysztof Celej 62 lata, zm. 15 sierpnia, Jedlanka
Andrzej Pieniak 47 lat, zm. 13 sierpnia, Łuków	Anna Matacz 64 lata, zm. 16 sierpnia, Łuków
Zbigniew Jarosiński 59 lat zm. 15 sierpnia, Łuków	Hades Łuków Tel.25 798 37 35

Kazimierz Dolny: 14-latek utonął w Wiśle

Razem ze starszym bratem wszedł do rzeki w niedozwolonym miejscu. Pomimo godzinnej reanimacji mieszkańca powiatu chełmskiego nie udało się uratować.

Tragedia nad wodą rozegrała się w piątkowe popołudnie 19 sierpnia. Nastolatek i jego 21-letni brat postanowili poszukać ochłody od upału w rzece, w rejonie plaży PTTK. To, że dzieje się coś złego zauważyły przypadkowe osoby, znajdujące się w pobliżu. Zaalarmowały służby ratunkowe. Starszy brat nastolatka próbował zlokalizować go pod wodą, ale bezskutecznie.

Niebawem do akcji wkroczyli ratownicy kazimierskiego Wodnego Pogotowia Ratunkowego oraz strażacy z miejscowej OSP. Wkrótce dołączyli do nich druhowie ochotnicy z Bochohnicy oraz z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach. Na miejsce wezwano także nurków z Komendy Miejskiej PSP z Lublina.



W akcji ratunkowej brali udział strażacy z OSP KSRG w Kazimierzu Dolnym, z Bochohnicy i Puław, kazimierski WOPR oraz nurkowie z Lublina

Po kilku minutach strażacy z OSP w Kazimierzu Dolnym dostrzegli ciało 14-latka. Znajdowało się na płyciźnie, około 100 metrów od miejsca, gdzie zniknął pod wodą. Najpierw chłopca wciągnięto do łodzi. Już tam jeden ze strażaków, będący także ratownikiem medycznym rozpoczął resuscytację. Następnie na brzegu kontynuował ją zespół ratownictwa medycznego. Przez godzinę medycy walczyli o jego życie. Niestety, nie udało się go uratować. - Prowadzimy postępowanie

wstępne w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Jednocześnie będzie prowadzone postępowanie pod kątem odpowiedzialności za narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu 14-letniego małoletniego przez osoby, które były zobowiązane do opieki - tłumaczy Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach. Ratownicy WOPR w Kazimierzu ostrzegają przed wchodzeniem do wody w miejscach niedozwolonych

- Wisła jest bardzo nieprzewidywalna, zdradliwa i rządzi się swoimi prawami. Raz od brzegu płycizny mamy na odległość 20 m, a raz tylko 1 lub 2 metry. Woda ze względu na praktyczność nie zerową przejrzystość nie podpowie nam, ile mamy przed sobą głębokości, a często ruchomy piasek zaskoczy tym bardziej osobę znajdującą się w wodzie - tłumaczy.

Marta Pietróń

17-letni motocyklista z gm. Wołyń rozbiła się o drzewo. Nie żyje



Do tragicznego wypadku doszło w sobotę w miejscowości Bezwola około godziny 17:30. Ze wstępnych ustaleń wynika, że motocyklista, mieszkanka gm. Wołyń, na prostym odcinku drogi z nieznanych jak dotąd przyczyn zjechała na prawe pobocze, a następnie uderzyła w przydrożne drzewo. Zginęła na miejscu.

McM

Oblał znajomego alkoholem i podpalił



Podejrzany został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut

Powiat bialski: Międzyrzecy policjanci zatrzymali 53-latkę, który podczas libacji oblał kolegę alkoholem i podpalił. Pokrzywdzony trafił do szpitala i początkowo zapewniał, że sam doprowadził do wypadku.

W pierwszej połowie sierpnia na terenie gminy Międzyrzec Podlaski funkcjonariusze dostali informację o mieszkańcu gminy, który wrócił do domu poparzony. Mężczyzna tłumaczył zarówno swoim bliskim jak też służbom ratunkowym, że załapał się alkoholem i przez przypadek podpalił. Początkowo zaprzeczał też, by do wypadku przyczynił się ktoś inny. Mężczyzna trafił do szpitala.

(McM)

REG

Lider opozycji podejrzany o udział w przekręcie. „Nie czuję się winny!”

POWIAT LUBARTOWSKI: Prokuratura Okręgowa w Białymstoku postawiła zarzuty lubartowskiemu radnemu Markowi Polichańczukowi.

- Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów - mówi radny.

Prokuratura Okręgowa w Białymstoku pod koniec ub. tygodnia zawiadomiła Radę Miasta o tym, że Marek Polichańczuk ma postawione zarzuty. W piśmie wyliczyła długą listę paragrafów z kodeksu karnego i kodeksu karno skarbowego jak m.in. pomocnictwo w oszustwie, poświadczenie nieprawdy.

Radni zawiadomieni o postępowaniu

W piątek 19 sierpnia radni z Lubartowa dostali na swoje skrzynki mailowe wiadomość.

- Zawiadamiam, że w dniu 15 marca 2022 r. w toku postępowania (...) Prokuratury Okręgowej w Białymstoku Radnemu Rady Miasta Lubartów, Panu Panu Markowi Adamowi Polichańczukowi



Marek Polichańczuk, radny
Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów jak tylko zapoznam się z aktami sprawy. Nie czuję się winny

zostały przedstawione zarzuty popełnienia przestępstw - i tu następuje wykaz artykułów Kodeksu Karnego i Kodeksu Karnego Skarbowego. Pod pismem skierowanym do wiadomości Rady Miasta podpisał się prokurator Zbigniew Szpiczko. O sprawie szybko stało się głośno w Lubartowie. Marek Polichańczuk to jeden z najbardziej rozpoznawalnych lubartowskich radnych. Zainteresowany sportem, działał m.in. w Lewarcie. Prowadził biuro handlowe ze zmiennym szczęściem - według oświadczenia majątkowego z 2015 r. miał 1,4 mln zł dochodu, ale już rok później wykazywał dochód 0 zł. W samorządzie zasiada już od kilku kadencji. W obecnej jest liderem opozycji w Radzie Miasta jako przewodniczący klubu Wspólnota Lubartowska. Dał się poznać jako radny niepokorny, krytykujący rządzącą Lubartowem koalicję Wspólny Lubartów - PiS.

Jakaś łotka się przyklei

W sprawie, której dotyczy postępowanie prokuratury w Białymstoku Marek Polichańczuk nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Zarzuty są związane z tym, że mój kontrahent, któremu sprzedałem towar w 2015 r., jest oskarżony o udział w karuzeli podatkowej, tzw. karuzeli vat. Toczy się przeciw niemu postępowanie karno - skarbowe. Zdaniem urzędników skarbowych i prokuratora sprzedaż tego towaru była pomocnictwem w popełnieniu przestępstwa przez tego kontrahenta. Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów jak tylko zapoznam się z aktami sprawy. Nie czuję się winny, będę się bronił. Od 2015 r. sąduję się z Urzędem Skarbowym w Lubartowie w związku z tego typu oskarżeniami. W sprawach karno - skarbowych jest tak, że jeśli urzędnik skarbowy uzna, że

doszło do przestępstwa, prokuratura musi się tym zająć z urzędu. Mój kontrahent, któremu sprzedałem towar, jest z Białegostoku, dlatego zajmuje się tym tamtejsza prokuratura - mówi Marek Polichańczuk.

Poinformowanie wszystkich radnych o sprawie toczącej się w prokuraturze Marek Polichańczuk odbiera jako działanie mające kontekst polityczny, tym bardziej, że zarzuty postawiono mu w marcu 2022 rok - 5 miesięcy temu

- Chodzi o oczernienie mojej osoby. Jestem niewygodnym radnym dla niektórych radnych z koalicji rządzącej. Jakie korzyści daje ta informacja radnym, społeczeństwu? Żadnych. Będzie o tym głośno, jakaś łotka się do mnie przyklei, chyba o to chodziło - komentuje.

Zwróciliśmy się do Prokuratury Okręgowej w Białymstoku o informację o śledztwie, w którym podejrzany jest Marek Polichańczuk. Odpowiedź nie nadeszła do chwili zamknięcia numeru.

Marcin Kusyk

„Zgodnie z obowiązującym prawem anonimizujemy dane autorów naszych raportów” - odpisał nam Jarosław Piekarczyk, prezes FRPŁ

Utajnieni eksperci, debaty po cichu. Tak działa fundacja syna starosty, która przytuliła 615,5 tys. zł

Przeprowadzili dwie debaty. Ale na swoich stronach o tych wydarzeniach nie wspomnieli ani słowem. Nie opublikowali też żadnych zdjęć z debat, chociaż za środki z dotacji kupili profesjonalny aparat fotograficzny. Jednocześnie wydali na promocję swoich działań niemal 30 tys. zł. Na to poszły olbrzymie pieniądze przyznane fundacji założonej przez syna starosty łęczyńskiego.

Przypomnijmy. Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FRPŁ) założył Karol Niewiadomski, syn Krzysztofa Niewiadomskiego, starosty łęczyńskiego i pełnomocnika tej partii w powiecie łęczyńskim. Niewiadomski junior zarejestrował organizację w ub. roku

Kto jest autorem raportów? Nie wiadomo, bo nie są podpisane. A gdy pytamy fundację o nazwiska, okazuje się, że... to tajemnica

w styczniu, by już w lutym 2021 r. złożyć do Narodowego Instytutu Wolności wniosek o dofinansowanie swoich działań.

Mimo tak krótkiego stażu rządowa agencja powołana przez polityka PiS Piotra Glińskiego przyznała łęczyńskiej organizacji maksymalną liczbę punktów, w tym za doświadczenie.

W sumie fundacja syna starosty dostała dotację na dwa projekty opiewające na łączną kwotę 615,5 tys. zł. Umowy na dofinansowanie zostały podpisane w listopadzie 2021 roku.

Fundacja jest zobowiązana składać sprawozdania częściowe z realizacji zadań w danym roku. Kilkakrotnie wnioskowaliśmy do Narodowego Instytutu Wolności o przesłanie nam kopii sprawozdania FRPŁ za 2021 r. z realizacji zadania „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego”, którego wartość wynosi 380 tys. zł. NIW jednak odmawia, bo sprawozdanie łęczyńskiej fundacji nie zostało zatwierdzone.

Zapoznaliśmy się za to ze sprawozdaniem z realizacji zadania „THIN TANK

w Powiecie Łęczyńskim” (pisownia oryginalna) w 2021 r., na które fundacja syna starosty otrzymała 235,5 tys. zł dotacji.

9 tys. zł za 24 strony

W sprawozdaniu tym czytamy, że w 2021 r. organizacja Karola Niewiadomskiego wydała z tej puli 111,5 tys. zł na: zarządzanie projektem - 45 tys. zł, promocję działań 29,6 tys. zł, opracowanie i wydanie dwóch tematycznych raportów - 18 tys. zł, organizację dwóch debat tematycznych - 8 tys. zł, wydanie opracowań - 6 tys. zł, zakup profesjonalnego sprzętu (m.in. aparatu fotograficznego) - 5,3 tys. zł.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że fundacja Karola Niewiadomskiego w 2021 r. opracowała i wydała dwa raporty tematyczne. Opublikowała te raporty na swojej stronie internetowej frpl.pl.

Pierwszy z nich ma 24 strony. Jego tytuł to „Edukacja włączająca w obszarze trudności w zachowaniu i funkcjonowaniu społecznym na terenie Powiatu Łęczyńskiego”. Są tu informacje o realizowanym przez powiat łęczyński projekcie grantowy „Pilotażowe wdrożenie modelu Specjalistycznych Centrów Wspierających Edukację Włączającą (SCWEW), a także m.in. opis założeń edukacji włączającej.

Drugi raport organizacji syna starosty ma 81 stron, a jego temat to „Przewagi Powiatu Łęczyńskiego w oparciu o walory historyczne, przyrodnicze i turystyczno-krajoznawcze”. Znajdziemy tutaj „Gawędy dla przewodnika i regionalisty”, czyli



Trzy pytania do Krzysztofa Jakubowskiego, prezesa Fundacji Wolności z Lublina

W mojej opinii to są stracone pieniądze.

Jakie wnioski nasuwają się Panu po lekturze sprawozdania częściowego Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego z realizacji zadania „THIN TANK w Powiecie Łęczyńskim” w 2021 r.?

Sprawozdanie jest bardzo oszczędne w słowa. Nic z niego nie dowiemy się np. na temat debat, które miały zostać przeprowadzone (kto w nich uczestniczył, co powiedział, jakie są z tego wnioski dla powiatu). Co ciekawe, informacji o tych debatach nie ma też na stronie internetowej fundacji. Z drugiej strony w sprawozdaniu wpisano, że wydatkowano prawie 30 tys. zł na promocję działań projektowych (czyli właśnie tych debat i raportów).



Czy patrząc na dotychczasową działalność FRPŁ ma ona szansę stać się liczącym się lokalnie think tankiem?

Biorąc pod uwagę, że fundacja wydała 111 tys. zł, za które opracowano dwa raporty i zorganizowano dwie debaty, o których nigdzie nie ma żadnych informacji, wątpię, aby organizacja miała szansę na zaistnienie w świadomości

ści mieszkańców powiatu. W mojej opinii to są stracone pieniądze.

Czy działalność think tanku powinna być jawna (nazwiska autorów raportów, informacje o debatach)?

Z samego założenia think tank powinien być organizacją, która skupia ekspertów. Jego celem jest opracowywanie badań i analiz, aby wpływać na debatę publiczną. Jeśli - tak jak w tym przypadku - organizacja publikuje anonimowe opracowania oraz w żaden sposób nie informuje o organizowanych debatach, to jej wpływ na debatę publiczną jest wątpliwy. Tym bardziej dziwne, że fundacja we wniosku zapewniała, że zaplecze personalne to jej główny filar.

45 tys. zł

- tyle poszło na „zarządzanie projektem”. Do czyjej kieszeni - nie wiadomo

Nie chwał się

Kto jest autorem raportów? Nie wiadomo, bo nie są podpisane. A gdy pytamy fundację o nazwiska, okazuje się, że... to tajemnica.

„Zgodnie z obowiązującym prawem anonimizujemy dane autorów naszych raportów” - odpisał nam Jarosław Piekarczyk, prezes FRPŁ.

„Równocześnie chcielibyśmy Pana zapewnić, że autorzy raportów nie są przypadkowymi osobami i posiadają tytuły naukowe” - dodał.

W sprawozdaniu Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego z realiza-

cji zadania „THIN TANK w Powiecie Łęczyńskim” w 2021 r. czytamy, że w ub. r. fundacja zorganizowała dwie debaty, „podczas których omówiony został zakres tematyczny opracowanych raportów”.

Jednak w żaden sposób fundacja syna starosty nie pochwaliła się tymi debatami. W ogóle o nich nie wspomniała na swojej stronie internetowej i profilu facebookowym.

A na pytanie, gdzie i kiedy odbyły się debaty, prezes FRPŁ realizujący projekty za 615,5 tys. zł publicznych środków przesłał nam jedynie taką odpowiedź: „Debaty odbyły się na terenie powiatu łęczyńskiego w końcówce roku 2021”.

Byliśmy też ciekawi, jakie wnioski wypłynęły z powyższych debat.

Tak podsumował je Jarosław Piekarczyk: „Wnioski z przeprowadzonych z mieszkańcami powiatu debat wskazują na konieczną i niezbędną konieczność realizowania zawartych w nich konkluzji, dodatkowo wnioski wypływające z raportów poparte opiniami dyskutantów wskazują na zasadność kontynuowania linii tematycznej podjętej przez fundację”.

Kamil Kulig



Fundację założył Karol Niewiadomski, syn starosty łęczyńskiego i pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim

Uderzył w ogrodzenie, trafił do szpitala

Opolska policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia, do którego doszło we wsi Rybaki (gm. Wilków). Poszkodowany został w nim 17-latek.

Do zdarzenia doszło 11 sierpnia. Policja dostała zgłoszenie mówiące o samochodzie osobowym, który uderzył w płot i uwięzionej w środku osobie. Na miejscu okazało

się, że oplem jechał 17-letni mieszkaniec gminy Wilków.

- Chłopak z ogólnymi potłuczeniami zabrany został do szpitala. Jak ustaliliśmy, samochód wzięt bez zgody rodziców. Był trzeźwy - informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Jak udało nam się dowiedzieć, jeszcze w piątek 17-latek był hospitalizowany. A jego stan poważny. Żeby

wydostać go z samochodu, musieli interweniować strażacy.

- Kierowca był uwalniany przy użyciu narzędzi hydraulicznych - potwierdza dyżurny ze stanowiska kierownika komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim. Strażacy odłączyli też akumulator w opolu i udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy. Konieczne było wykonanie stabilizacji odcinka szyjnego kręgosłupa.

Opolska policja ustala wszystkie okoliczności zdarzenia.

- Prowadzimy postępowanie w kierunku artykułu 97 Kodeksu wykroczeń, czyli spowodowanie innego zdarzenia i kierowanie pojazdem bez wymaganych uprawnień - dodaje rzeczniczka policji.

Grozi za to grzywna.

Agnieszka Ciekot



Żeby wydostać kierującego z samochodu, musieli interweniować strażacy. Konieczne było rozcinanie karoserii

Uczeń zaatakował nauczycielkę. Klasa dostała wsparcie psychologa

Powiat Lubartowski:

Podczas szarpaniny uderzył nauczycielkę w okolice nosa i w rękę - potwierdziła dyrekcja szkoły nr 3 w Lubartowie. Jej wyjaśnienia dotyczące incydentu odczytał radnym zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka.

O atak na nauczycielkę w SP 3 w Lubartowie pytali na sesji 22 czerwca radni opozycyjni Teodor Czubacki i Marek Polichańczuk. We Wspólnocie pisaliśmy o sprawie w numerze 26. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka wówczas nie chciał zdradzić zbyt wielu szczegółów. Zostały zastosowane procedury, które w tego typu przypadku muszą być zastosowane - powiedział, ale jego zdaniem nie powinno się tego przypadku odnosić do sesji, m.in. ze względu na ochronę danych osobowych - stwierdził.

Dyrektor Marian Bober w rozmowie ze Wspólnotą potwierdził, że doszło do takiego zdarzenia.

Uczeń uderzył nauczycielkę, pani wicedyrektor jednak szybko zareagowała i unieruchomiła go. Nieprawdą jest, że nauczycielka odniosła jakieś obrażenia fizyczne, jednak boi się podobnych sytuacji - powiedział dyrektor.

Uczeń sprawiał kłopoty, szkoła starała się zapewnić bezpieczeństwo innym uczniom.

- W czasie przerw nauczyciele mieli z nim dyżury, żeby nie wychodził na korytarz, przeby-



Teodor Czubacki, radny
Chciałem zapytać, czy nauczycielka, która została pobita, jest jeszcze na zwolnieniu, czy już nie?



Tadeusz Małyśka, zastępca burmistrza
Ja nie mam prawa mówić na sesji publicznie o zdrowiu nauczycielki, która pracuje w szkole

Uczeń wbiegł za nauczycielką na zaplecze, zamknął drzwi i chciał zabrać telefon

Policja była o niepożądanych zachowaniach ucznia informowana na długo przed incydentem

Po tym zdarzeniu klasa otrzymała wsparcie psychologa

wali z nim w klasie. Niemożliwe było zorganizowanie dyżurów przy udziale samych mężczyzn, większość osób pracujących w szkole to kobiety - mówił dyrektor Bober. Potwierdził, że szkoła powiadomiła policję o sprawie.

Dyrektor pisze, zastępca burmistrza czyta

Do incydentu w SP 3 powrócono na sesji Rady Miasta 17 sierpnia. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka odczytał pismo dyrektora Bobera. Jak przyznał na sesji, pismo było skierowane do Wydziału Oświaty Urzędu Miasta, a nie do Rady

Miasta. Odczytał je, ponieważ na poprzedniej sesji zapowiedział, że wystąpi do dyrekcji o wyjaśnienia w tej sprawie.

Dyrekcja szkoły przyznaje w nim, że 28 kwietnia 2022 r. „doszło do naruszenia cielesnej nauczycielki przez ucznia”, zapewnia, że wszystkie stosowne procedury zostały zastosowane.

- Uważam, że poruszanie takich problemów na sesji Rady Miasta, która jest jawna, jest naruszeniem ochrony danych osobowych. Wprawdzie nie podano konkretnych nazwisk, jednak pewne fakty wskazują na konkretne osoby - napisał dyrektor Marian Bober w oświadczeniu.

Ujawnili pismo, w którym pisało, że nie można ujawniać

Jednak to poprzez odczytanie tego pisma, doprowadzono to szczegółowego ujawnienia okoliczności ataku na nauczycielkę.

Szkoła zaprzecza w nim, że nauczycielka trafiła do szpitala, co miało wynikać ze słów radnego Teodora Czubackiego.

- Nauczycielka po przesłuchaniu przez policję na terenie szkoły udała się na pogotowie celem dokonania obdukcji, a potem pojechała do domu - odczytał zastępca burmistrza.

- Szkoła podjęła szereg czynności. Już na początku roku szkolnego 2021/2022 zachowanie ucznia budziło wiele wątpliwości. Dlatego wychowawcy, psycholog, pedagog i dyrekcja angażowali się w to, by rozwiązać narastający problem. Chłopiec był pobudzony, wykonywał dziwne ruchy, głośno mówił coś do siebie podczas zajęć, zaczepiał dziewczyny, wyzywał je, zastraszał. Odbiło się kilkanaście rozmów psychologa z chłopcem. Było kilkanaście spotkań dyrekcji, psychologa, pedagoga szkolnego, wychowawców z rodzicami ucznia celem informowania ich o zachowaniu syna podczas lekcji - zapewnia szkoła w piśmie odczytanym radnym.

- Organizowano zebrania rodziców z dyrekcją i psychologiem w celu wyjaśnienia problemu. Do Sądu Rodzinnego przekazano wniosek o wgląd w sytuację ucznia. W celu zapewnienia bez-

pieczeństwa innym uczniom przydzielono nauczycieli do opieki nad chłopcem w czasie przerw. Zorganizowano dla niego nauczanie indywidualne na terenie szkoły. Uczęszczał na zajęcia wyrównawcze - zapewnia szkoła.

Uderzył w twarz i w rękę

Policja była o niepożądanych zachowaniach ucznia informowana na długo przed incydentem.

Dyrektor Bober w oświadczeniu opisał dokładnie incydent, do którego doszło w szkole.

- 28 kwietnia chłopiec był pobudzony. Przeszkadzał na lekcji muzyki. Nauczyciel wszedł na zaplecze, aby wziąć telefon i zadzwonić po rodziców, żeby zabrali chłopca do domu. Wtedy chłopiec wbiegł za nauczycielką na zaplecze, zamknął drzwi i chciał zabrać telefon. Podczas szarpaniny uderzył nauczycielkę w okolice nosa i w rękę. Nauczycielka krzyknęła do pozostałych uczniów, aby pobiegli po kogoś z dyrekcji. Gdy przyszła wicedyrektor, pani Małgorzata Burzyńska, nauczycielka próbowała zadzwonić po rodziców chłopca, ale wciąż to uniemożliwiał. Udało się to pani wicedyrektor, która poprosiła ojca chłopca o szybkie przybycie do szkoły. Potem zajęła się uczniem. Poprosiła go, aby usiadł i spokojnie porozmawiał. Chłopiec wysciszył się i razem z panią Burzyńską przeszli do jej gabinetu. Całe zdarzenie miało miejsce na zapleczu pracowni muzycznej. Po dwudziestu minutach do szkoły przyjechała mama chłopca, która

po rozmowie z panią wicedyrektor zabrała go do domu. W tym czasie dyrektor szkoły wezwał policję celem złożenia zeznań przez nauczycielkę oraz wicedyrektor. Po tym zdarzeniu klasa otrzymała wsparcie psychologa. Uczeń pozostał w domu do momentu podjęcia nauki w trybie nauczania indywidualnego - napisał dyrektor.

O zdrowiu nauczycielki mówić nie można. A ucznia?

W dyskusji zabrał głos radny Teodor Czubacki.

- Chciałem zapytać, czy nauczycielka, która została pobita, jest jeszcze na zwolnieniu, czy już nie? To ważne pytanie - powiedział.

- Nie mam prawa mówić na sesji publicznie o zdrowiu nauczycielki, która pracuje w szkole. Proszę na to zwrócić uwagę, że nie wolno na takich rzeczach mówić na forum publicznym. To nie są kwestie do poruszania, tylko rodzina może otrzymać informacje związane ze zdrowiem pacjenta - odpowiedział Tadeusz Małyśka. W oświadczeniu dyrektora SP 3, jakie odczytał radnym, były jednak informacje o danych hospitalizacji ucznia i o rodzaju szpitala, w jakim przebywał, wskazujące na rodzaj choroby chłopca.

- Więcej szczegółów dotyczących osób, ich zachowania padło w tym oświadczeniu niż na poprzedniej sesji. Proponowałbym, zanim się odczyta takie pismo, zastanowić się nad sensem odczytania - powiedział radny Marek Polichańczuk.

Marcin Kusyk

Odchodzący generał, Honorowy Obywatel Miasta Terespol, podziękował samorządowcom za współpracę

Żelazna Dywizja ma nowego dowódcę. Bohatera z Iraku i Afganistanu

W sierpniu doszło do wymiany dowódcy 18. Dywizji Zmechanizowanej. Z tego stanowiska odszedł 51-letni gen. dyw. dr Jarosław Gromadziński, a zastąpił go 55-letni gen. bryg. Arkadiusz Szkutnik.

Generał Gromadziński we wrześniu 2018 r. został wyznaczony na dowódcę nowo formowanej 18 Dywizji Zmechanizowanej, zwanej Żelazną Dywizją. Nadzorował tworzenie m.in. garnizonu w Białej Podlaskiej, wspierał szkoły prowadzące oddziały przygotowania wojskowego. Gościł na wielu imprezach masowych w naszym regionie, które współorganizowała jego dywizja. Otrzymał m.in. tytuły Honorowego Obywatela Gminy Adamów i Honorowego Obywatela Miasta Terespol.



Pożegnanie generałów - odchodzącego gen. dyw. Jarosława Gromadzińskiego (z prawej) z gen. bryg. Arkadiuszem Szkutnikiem

8 sierpnia 2022 r. został wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy ds. interoperacyjnych w Międzynarodowym

Zespole ds. Pomocy Ukrainie.

Jak poinformowano oficjalnie na portalach wojskowych oraz na stronie inter-



Gen. dyw. Jarosław Gromadziński wręczył czterem osobom wyróżnienia za dobrą współpracę z Żelazną Dywizją, m.in. Jackowi Danielukowi, burmistrzowi Terespoli

Gen. Arkadiusz Szkutnik zasłynął przed laty z dokonania bohaterskiego czynu na polu walki, podczas ataku rakietowego, a następnie kompleksowego ataku rebeliantów na bazę Ghazni

netowej Żelaznej Dywizji, gen. Arkadiusz Szkutnik wielokrotnie realizował zadania poza granicami kraju. Zasłynął przed laty z dokonania bohaterskiego czynu na polu walki, podczas ata-

ku rakietowego, a następnie kompleksowego ataku rebeliantów na bazę Ghazni.

Otrzymał za to nie tylko Gwiazdę Iraku i Gwiazdę Afganistanu, ale też za wspomniane bohaterstwo podczas ataków ra-

kietowych rebeliantów prezydent RP odznaczył go Wojskowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Od dwóch lat pracował na stanowisku szefa Zarządu Planowania Użycia Sił Zbrojnych i Szkolenia w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego.

Podczas uroczystości przekazania obowiązków nowemu dowódcy w Siedlcach, 12 sierpnia, gen. dyw. Jarosław Gromadziński wręczył wyróżnienia za dobrą współpracę z Żelazną Dywizją. Otrzymał je: o. Krzysztof Borodziej, OMI kustosz Sanktuarium Matki Bożej i zarazem superior klasztoru w Kodniu, Jacek Danieluk, burmistrz Terespoli, Marcin Korowaj, prezes Fundacji „Combat Alert” i Dariusz Szykuła, wójt gm. Adamów.

- Byłem zupełnie zaskoczony, pojechałem nawet bez krawata - wspomina burmistrz Jacek Danieluk.

(Pim)

REG

Iluzja sprawia mi radość. W życiu codziennym nie wykorzystuję swoich numerów

Ma 16 lat i jak przyznaje, ciężko pracuje na swój sukces. Pochodzący z Końskowoli w powiecie puławskim Paweł Rułka to jeden z najmłodszych iluzjonistów w Polsce. W rozmowie ze Wspólnotą opowiada o swojej pasji.

W Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z iluzją?

Wszystko się zaczęło około czterech lat temu. Pewnego dnia oglądałem „Jaką To Melodię”. W jednym z odcinków wystąpił iluzjonista Czarek Czaruje. Pod koniec programu pokazał swoją sztukę, a na mnie zrobiło to niesamowite wrażenie. Znajomi, którzy oglądali program razem ze mną, powiedzieli, że to było ustawione. Stwierdziłem, że niekoniecznie i postanowiłem, że sam tego spróbuję. Zaczęło się od oglądania filmów na YouTube. Po około roku nauczyłem się sztuczki, którą pokazywał instruktor. Gdy po raz pierwszy przedstawiłem ją swoim znajomym, byli zaskoczeni. Kosztowało mnie to dużo pracy. Z roku na rok moje umiejętności wzrastały. Gdyby ktoś powiedział mi cztery lata temu, że będę prezentował swoje sztuczki przed setką osób, po prostu bym go wyśmiał. Iluzja sprawia mi radość.

W Czy wzorujesz się na innych iluzjonistach, jak np. na popularnym Davidzie Copperfieldzie?

Moim wzorcem od samego początku był popularny „Magic Of Y”. To znany na całą Polskę iluzjonista, a swoje umiejętności prezentował wielu osobom w Europie, występował np. przed Robertem Lewandowskim. Starłem się też powtarzać jego sztukę w iluzji, a na jego algorytmach wzorowałem swoje sztuczki. Obejrzałem w Internecie wiele filmów nagrywanych przez iluzjonistów. Na początku wszystko rozpracowywałem na kartce, krok po kroku analizowałem, co i w jaki sposób robili. David Copperfield to dobry i znany na skalę światową iluzjonista. Jego sztuczki niełatwo jest odtworzyć, ale na nim też trochę wzorowałem się.

W Jaka była pierwsza sztuczka, którą udało się Ci dopracować i poprawnie wykonać?

To była sztuczka typowo karciana. Widz wybierał sobie losowo jedną kartę ze środka talii i kład ją na spód. Sztuczka polegała na zginaniu kart. Na tej podstawie mogłem wywnioskować, jaką kartę wybrał widz. W kolejnych dopracowanych przeze mnie sztuczkach także używałem kart czy monet. Spośród czterech monet widz wybierał sobie jedną z nich i zaciska ją w pięść. Ja nie widzę, którą wybiera, ponieważ mam wtedy odwróconą głowę. Potem, gdy widz położy monetę na środku stołu i pomiesza z pozostałymi, jestem w stanie wskazać tę, którą wziął do ręki na początku. Generalnie specjalizuje się w iluzji karcianej, bo sprawia mi największą radość. Gdy wychodzę ze znajomymi, zawsze mam przy sobie karty.

W Czym, twoim zdaniem, powinien cechować się dobry iluzjonista?

Aby być dobrym magikiem potrzeba wielu godzin ćwiczeń. Praktykę zdobywa się latami. Należy ćwiczyć krok po kroku, przynajmniej kilka razy

w tygodniu. Dobry iluzjonista powinien posiadać umiejętność odwrócenia uwagi, czyli zmanipulowania widza. Ważna jest także mowa i opanowanie. Przedstawiając daną sztukę, nie możemy się pomylić. Istotna jest również umiejętność poznania widza. Muszę wiedzieć, jak dana osoba porusza się, jakie ma poczucie humoru. Ważną cechą jest także zręczność dłoni, którą ćwiczymy przez wiele lat. Przed pokazem zawsze rozgrzewam dłonie i nadgarstki.

W Czy masz swoje ulubione sztuczki?

Moje sztuczki dzielą się na te łatwiejsze i trudniejsze. Często jest tak, że prostsza sztuczka do nauczenia wywołuje większy efekt niż ta, której uczylibyśmy się latami. Bardzo lubię sztukę „Karta w owocu”. Polega ona na tym, że widz wybiera sobie kartę, podpisuje ją imieniem lub jakimś innym symbolem i wkłada do środka talii, po czym ja pstrykam w palce i ta karta znika z talii. Pojawia się za to w dowolnym owocu wskazanym przez widza. Kolejną sztuką z tych ulubionych jest „Karta w buzi”. Co to oznacza? Widz wybiera sobie dowolną kartę z talii i jeżeli chce, może ją

Odkąd w szkole rozeszła się wieść o tym, że zajmuję się iluzją, nie ma dnia, żeby na przerwie ktoś nie poprosił mnie o pokazanie jakiejś sztuczki, żebyśmy coś wyczarowali

Dobry iluzjonista powinien posiadać umiejętność odwrócenia uwagi, czyli zmanipulowania widza

podpisać lub nie. Następnie wpycha kartę w środek talii. I wtedy działa tu odwrócenie uwagi, ponieważ ja pstrykam w palce i tej karty nie ma już w talii, bo jest w moich ustach. Dla mnie ta sztuczka jest łatwiejsza niż ta, o której wcześniej opowiedziałem. Do trudniejszych należy na pewno „Podwójne zaskoczenie”. Polega na tym, że ja włączam kalkulator, a widz wpisuje dowolną trzycyfrową liczbę, mnożąc ją dwukrotnie. Razem wychodzi suma liczb, którą on przygotował. Ja od początku sztuczki mam na stoliku przygotowaną przepowiednię, której nie dotykam. Jeżeli widz będzie miał kompletny wynik, to wtedy bierze do dłoni tę przepowiednię z kartki i na niej są dokładnie te same liczby, które wpisał na kalkulatorze. To nie jest koniec. Każdy myśli, że się udało, ale ja wiem, że mam coś mocniejszego, co ich bardzo zaskoczy. W dalszej części sztuczki, gdy odwrócimy kartkę o 180 stopni, to z liczb na niej napisanych ukaże się napis np. „Sto lat” i to jest ten moment „podwójnego zaskoczenia”.

W Spośród wszystkich sztuczek, które rozpracowałeś, nad jaką najdłużej musiałeś pracować?

To jest jedna ze sztuk, nad którą ostatnio pracowałem. Wzorowałem się na jednym z najlepszych zagranicznych iluzjonistów karcianych, czyli Richarda Turnera. Jego historia jest ciekawa, bo on sam jednej sztuczki uczył się ponad 20 lat. Obecnie w ciągu kilku sekund potrafi znaleźć kartę w talii, nie ważne, gdzie się znajduje. Co istotne, ten iluzjonista od urodzenia jest niewidomy. Gdy zetknąłem się z jego iluzją, długo zastanawiałem się na tym, jak można pokazać sztukę, nie patrząc na karty. Próbowałem w jakiś sposób się jej nauczyć, ale nie wiedziałem, jak zacząć. Dopiero po blisko

dwóch latach udało mi się. Żeby utożsamić się ze wspomnianym wcześniej iluzjonistą, podczas pokazu zawiązałem oczy chustą. Sztuczka polega na tym, że widz wybiera sobie kartę, podpisuje ją i chowa do środka talii. Talia następnie jest przetasowana, a moim zdaniem jest znaleźć kartę wybraną przez widza.

W Ile czasu potrzebujesz, żeby opanować do perfekcji nową sztukę?

To zależy od wielu czynników. Sztuczka składa się z kilku lub kilkunastu algorytmów. Jeśli opanujemy jeden algorytm, to do niego możemy podłożyć tysiąc lub dwa tysiące sztuczek. Wszystko zależy wyłącznie od mojej wyobraźni. Ile czasu potrzebuję? To zależy od tego, czy od razu domyślam się, o co chodzi w danej sztuczce, czy muszę ją rozkładać na czynniki pierwsze i analizować krok po kroku. Zazwyczaj potrzebuje dwóch, trzech czy czterech miesięcy, żeby opanować coś nowego.

W Czy zdarza Ci się wykorzystywać triki w życiu codziennym?

Bardzo często pytają mnie o to znajomi. Gdy ktoś mi mówi, że mam większe predyspozycje do tego, żeby poderwać dziewczynę, to tylko śmieję się z tego. W domu często ćwiczę sobie z kartami, bawię się różnymi rzeczami, np. przesypuję z ręki do ręki sól czy inne przyprawy. Jednak życiu codziennym nie wykorzystuję swoich numerów.

W Obecnie coraz częściej jesteś zapraszany, by swoim występem uświetnić różne wydarzenia. Jak na Twoją pasję reaguje rodzina i znajomi?

Moi bracia są zafascynowani tym, co robię, bo w naszej rodzinie nikt nie był iluzjonistą. Mama i tata też są zadowoleni

z mojej pasji. Mam od nich pełne wsparcie. Podczas rodzinnych obiadów zdarza mi się wykonywać jakiś trik. Kilukrotnie występowałem na urodzinach najmłodszych dzieci. Rzeczywiście występów jest coraz więcej, to miłe, że ktoś interesuje się tym, co robię. Odkąd w szkole rozeszła się wieść o tym, że zajmuję się iluzją, nie ma dnia, żeby na przerwie ktoś nie poprosił mnie o pokazanie jakiejś sztuczki, żebyśmy coś wyczarowali. Pokazuję głównie te łatwiejsze, np. ze słodyczami czy kartami, a trudniejsze zostawiam dla siebie. W szkole występuję praktycznie non-stop, na każdym zorganizowanym wydarzeniu. Gdy człowiek wraca do domu, to często ma dość, ale mi sprawia to radość. Nie wykluczam, że związę z tym przyszłość.

W Podczas występów masz ze sobą walizkę z gadżetami. Gdzie zaopatrujesz się tego typu rekwizyty?

My iluzjoniści zapatrujemy się w internetowych sklepach magicznych, do których nie każdy ma dostęp. Na Facebooku są także grupy iluzjonistyczne. Karty kupuję np. w Empiku, bo są dobre jakościowo. Ceny rekwizytów zaczynają się od 10 zł. Zwykła talia kart kosztuje 20 zł, a te bardziej zaawansowane już nawet 100 zł. Za swoje karty kupione od iluzjonisty „Magic of Y” zapłaciłem 200 zł. Gdybym miał ocenić wartość mojej kolekcji kart i rekwizytów, to myślę, że jest to na pewno duży koszt.

W Wspomniałeś, że widziałeś wszystkie występy iluzjonistów w polskiej edycji „Mam Talent”. Czy myślisz nad startem w programie?

To jest kolejne pytanie, które przez cały czas zadają mi znajomi. Słyszę od nich, że mam wielki talent i powinienem tam wystąpić. Przyznam, że myślałem o udziale w tym programie. Może za rok, dwa. Na razie skupiam się na nauce. Chciałbym zdać maturę, jeszcze nie myślałem nad studiami. Co dałby mi występ w programie? Na pewno większą rozpoznawalność.

Dominik Kęsik

Paweł zajmuje się iluzją już od ponad 4 lat. Opanował wiele sztuczek, które chętnie pokazuje na różnych uroczystościach

Fot. Dominik Kęsik

Jarmark Holeński - święto rękodzieła, folkloru i kultury pogranicza

Magiczna Hola znowu tętniła życiem



Wieści z poprzednich lat o świetnej atmosferze i magi Holi po dwuletniej przerwie przyciągnęły tysiące odwiedzających, rekord frekwencji na pewno został pobity



Boskiej Liturgii ku czci Antoniego Pieczerskiego przewodniczył arcybiskup Abel, ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej, któremu asystowało licznie zgromadzone duchowieństwo. W wygłoszonej homilii biskup podkreślił potrzebę autorytetów we współczesnym świecie, stawiając przykład patrona odpustu. Uroczystość liturgiczną uświetnił chór pod dyktando maturski Agnieszki Łotysz. W liturgii prawosławnej nie ma ani organów, ani organisty, wszyscy, którzy byli w Holi, po raz pierwszy mieli okazję podziwiać piękno liturgii prawosławnej oraz posłuchać śpiewu polifonicznego



Jarmark ma trzy formuły - religijną, czyli liturgię wraz z procesją, ludową - składającą się z występów zespołów oraz prezentacji rękodzieła, sztuki ludowej, folkloru, degustacji potraw regionalnych i biesiady. Przed liczną zgromadzoną publicznością zaprezentowało się 15 zespołów ludowych. Śpiewano po polsku, ukraińsku, a przede wszystkim prosto z serca



Wśród występujących w Holi zespołów znalazły się „Kresowiaki” z Włodawy. Po prezentacji na scenie głównej bawiły turystów i wystawców na mini scenie pod „Wiatrakami”, nie brakowało też chętnych, by wrzucić grosz do kapelusza



Magdalena Iwańczuk, na co dzień nauczycielka, na Jarmark Holeński przyjechała z Radzyna Podlaskiego. Na swoim stoisku prezentowała kwiaty z krepiny, lawendowe bukiety i dziergane na drutach chusty, czapki i kominy. - Nabywca ma pewność, że drugiej takiej samej chusty na pewno nie spotka na ulicy i to jest w tym wszystkim fajne. Po raz pierwszy byłam tutaj przed pandemią, no i zakochałam się w tym magicznym miejscu - mówi pani Magdalena



JK Meble, to rodzinna firma z Żukowa koło Włodawy. - To są nasze własne, unikatowe projekty, których nie spotkamy nigdzie indziej w internecie. W Holi jako wystawcy jesteśmy pierwszy raz. Na początku przyjechalśmy zobaczyć, jak tu jest, obserwowaliśmy, bo tyle się o tym jarmarku mówiło. Widzieliśmy w tym miejscu ogromny potencjał i w tym roku postanowiliśmy pokazać swoje prace. Hola nas nie zawiodła, za rok na pewno tu będziemy - mówią przedstawiciele firmy



Grażyna Ślusarczyk z Łącznej (woj. świętokrzyskie) prowadzi rodzinną firmę. Wyrobem drewnianych zabawek zajmował się jej dziadek, tata, a teraz ona. W Jarmarku Holeńskim wraz z rodziną wzięła udział po raz dziesiąty i jeśli zdrowie pozwoli, przyjadą tu za rok. - W tym miejscu jest jakaś magia i a ludzie są po prostu uśmiechnięci, tego nie spotyka się nigdzie indziej - uważa pani Grażyna



Barbara Wolińska na jarmark przyjechała z Brzezin. Wraz z mężem na 5 ha uprawiają trawy i kwiaty, z których tworzą suche kompozycje. Praca w ich gospodarstwie trwa cały rok, niestety żadne z dzieci nie chce przejąć „pałeczki” po rodzicach. - Urzeczona magią miejsca przyjeżdżamy tu od kilkunastu lat - mówi pani Barbara. - Chociaż dookoła jest mnóstwo różnych okazji, byśmy mogli pokazywać swoje prace, to tutaj w Holi czujemy się wyjątkowo. Już po pierwszej wystawie wiedzieliśmy, że nie może nas zabraknąć na kolejnym Jarmarku Holeńskim. Bycie tutaj to zaszczyt dla wystawcy - dodaje Pani Barbara

Region: Magdalena Iwańczuk na Jarmark Holeński przyjechała z Radzyna Podlaskiego. Na swoim stoisku prezentowała kwiaty z krepiny, lawendowe bukiety i dziergane na drutach chusty. - Po raz pierwszy byłam tutaj przed pandemią, no i zakochałam się w tym magicznym miejscu - przyznaje radzynianka.

Po dwóch latach przerwy do Holi (gmina Stary Brus) powrócił letni jarmark. Święto

patrona prawosławnej cerkwi Antoniego Pieczerskiego uczcili wierni i tysiące turystów - nie

tylko z Polski, ale i z zagranicy. Dowodzą tego wpisy gości, m.in. z Australii w księdze pamiątkowej skansenu. Korki na wszystkich drogach dojazdowych do Holi ciągnęły się kilometrami. Uroczystościom liturgicznym przewodniczył prawosławny arcybiskup lubelski i chełmski Abel. Po prawosławnej liturgii do późnego popołudnia trwały występy zespołów ludowych.

Na stoiskach - a wystawców było 160 - królowały wyjątkowe potrawy, jak sery czy miody, ale przede wszystkim to, z czego słynie Hola i sam jarmark, czyli rękodzieło. Wszystko po to, by ocalić od zapomnienia unikalne rzemiosło, ale też dać szansę producentom i to nie tylko lokalnym, bo jarmark w Holi znany jest wśród twórców w całej Polsce.

Impreza wróciła do kalendarza dzięki pasjonatom kultury, Alinie i Tadeuszowi Karabowiczom, którzy społecznie opiekują się Skansenem w Holi, a także miejscowemu Towarzystwu Miłośników Skansenu Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia oraz Muzeum-Zespołowi Synagogałnemu we Włodawie, Fundacji Wrota

Europy, Zarządowi Dróg Powiatowych.

Imprezę wsparły władze powiatu włodawskiego ze starostą Andrzejem Romańczukiem na czele, wójt gminy Stary Brus Paweł Kołtun oraz prawosławna diecezja lubelsko-chełmska.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński wręczył medale imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja

Mariusz Andrzejewski i Rafał Czajka. Nasi bohaterzy

Aspirant Mariusz Andrzejewski z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie i pełniący obecnie służbę w Lubartowie sierżant Rafał Czajka dostali medale za ratowanie życia i zdrowia ludzi z narażaniem się na niebezpieczeństwo.

Andrzejewski pracuje w dziale prewencji. Od początku jest związany z Komendą Powiatową Policji w Łukowie. 43-latek przyznaje, że medal odebrany z rąk Mariusza Kamińskiego znaczy dla niego bardzo wiele.

- To jedno z najwyższych rangą odznaczeń przyznawanych w policji. Odebrałem je w siedzibie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Medal ma swoje honorowe miejsce w naszym domu. Po informacji w mediach posypały się gratulacje od grona znajomych bliższych i dalszych - mówi pan Mariusz.

Co docenił minister?

Mariusz Andrzejewski, wówczas jako młodszy aspirant, był na służbie patrolowej ze starszym posterunkowym Rafałem Czajką.

- Byłem dowódcą patrolu na terenie Łukowa. Otrzymałem zgłoszenie, by udać się na ulicę Żelechowską. Wybuchł tam pożar. Akurat byliśmy w pobliżu, więc dotarcie do celu zajęło nam mniej niż minutę. Palili się domy jednorodzinne. Z okien wydobywał się dym. Przypuszczaliśmy, że w środku jest człowiek. Tak też było. Zastaliśmy mężczyznę, który był zdezorientowany - opowiada Andrzejewski.

Łukowianin wraz z kolegą wyprowadzili człowieka z zagrożonego pomieszczenia.

- Próbowaliśmy gasić ogień, ale po chwili pojawiła się straż pożarna i to specjaliści zabrali się za akcję gaśniczą - dodaje.

Andrzejewski przyznaje, że dopiero po fakcie zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa.

- Działamy pod wpływem adrenaliny. To są ułamki sekund, kiedy trzeba podjąć akcję. Miałem wiele takich sytuacji przez te 15 lat służby. Działam instynktownie. Przemyślenia i analiza przychodzi dopiero później. Tak było i wtedy. Po fakcie doszło do



Medale imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja odebrała dwójka naszych przedstawicieli: aspirant Mariusz Andrzejewski z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie i pełniący obecnie służbę w Lubartowie sierżant Rafał Czajka (pierwszy z lewej)

Działamy pod wpływem adrenaliny. To są ułamki sekund, kiedy trzeba podjąć akcję

mnie, że pojawiło się zagrożenie mojego życia i zdrowia. Nie analizowałem. Z ogniem nie ma żartów - mówi Andrzejewski.

Strach? Jest mobilizujący

To nie pierwsze odznaczenie aspiranta Mariusza.

- Miałem sytuację, kiedy byłem wyróżniany przez komendanta wojewódzkiego czy komendanta powiatowego. Wówczas również podejmowałem interwencje instynktownie. W takich chwilach nie ma czasu na analizę. Nie zastanawiam się, czy moje działanie jest do końca bezpieczne. Trzeba pomóc - pomagam. Podobnie było kiedyś, gdy palił się dom, a na strychu był młody człowiek. Wyprowadziliśmy ludzi z mieszkania, gdzie mógł pojawić się ogień. Były również akcje z udziałem niebezpiecznych narzędzi. Policjant nigdy nie wie, co będzie się działo za chwilę. O niektórych sytuacjach ze względu na charakter służby nie mogę opowiadać - przyznaje.

- Strach? Zawsze jest z tyłu głowy. Nie ma tak, że człowiek się nie boi. Jeśli pojawia się strach, to taki mobilizujący, a nie paraliżujący. Wiem, że czasami podejmuję ryzyko, ale godzę się na nie. Taka jest nasza służba. Tak jest zapisane w rocie ślubowania. Fajne jest to, że działamy, a jeśli ktoś to dostrzeże, to jest to taka wisienka na torcie. Cieszy również wspar-

cie rodziny. Chodzi o moją żonę Anetę i syna Konrada. Często trzeba zostać na służbie po godzinach. Pojawiają się alarmy. Jestem wdzięczny mojej ukochanej za troskliwą opiekę nad naszym dzieckiem - kończy Andrzejewski.

Zagrożenie podczas akcji jest codziennością

Wiosną do jednostki w Lubartowie przeniosł się sierżant Rafał Czajka, który uczestniczył w akcji ratowania mężczyzny w Łukowie.

- Otrzymałem zgłoszenie, byliśmy w pobliżu i na miejscu pożaru pojawiliśmy się jeszcze przed strażą. Pomieszczenie dobrze znanemu nam mężczyźnie było zadymione. Paliła się odzież przy kuchence - wspomina 33-latek, który w służbie stał od 7 marca, a pracuje w policji od czterech lat.

Mieszkaniec Kocka cieszy się z wyróżnienia.

- Dla mnie to pierwsze takie i zapewne ostatnie. Powiem szczerze, że nie spodziewałem się medalu imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja, który został wprowadzony stosunkowo niedawno. Zawsze lepiej być odznaczonym za życia, niż po śmierci. Miło było udać się do stolicy i otrzymać nagrodę za coś, co tak naprawdę jest naszym obowiązkiem, czyli pomocą drugiemu człowiekowi - uśmiecha się Czajka.

Medal podkomisarza Andrzeja Struja

10 lutego 2010 roku policjant, będąc na urlopie i wracając z zakupów, podjął interwencję wobec pijanego mężczyzny, który rzucił koszem na śmieci w przejeżdżający tramwaj, tłukąc szybę. Podkomisarz Struj interweniował, ale chuliganowi przyszedł na pomoc drugi mężczyzna; jeden ze sprawców przytrzymał Struję, a drugi zadał mu kilka ciosów nożem. Policjant zmarł dwie godziny później w szpitalu. W 11. rocznicę śmierci funkcjonariusza minister SWiA Mariusz Kamiński ustanowił odznakę jego imienia.

33-latek przyznaje, że zagrożenie podczas akcji jest codziennością.

- Tutaj na szczęście nie szalał wielki ogień, ale nawet gdybyśmy zastali dużo bardziej palące się wnętrze pomieszczenia, też musielibyśmy wejść do środka. Stres, nerwy? Może dopiero po interwencji. U nas, policjantów, poziom adrenaliny jest dużo powyżej normy - przyznaje.

Czajka nie lubi się afiszować.

- Nie wszyscy muszą wiedzieć, czym zajmuję się zawodowo. Po ukazaniu się informacji o odznaczeniu zebrałem gratulacje od kolegów i koleżanek z pracy, byłych współtowarzyszy, z którymi pełniłem służbę. Największą radością jest to, że wracam z każdej służby cały i zdrowy do domu, gdzie czeka na mnie żona Klaudia - kończy Rafał.

NOWORODKI URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU



Kornelia i Janek Szumiec, Annapol, gmina Kock,
ur. 16 sierpnia,
Janek - g. 11.12, 2,90 kg, 53 cm,
Kornelia - g. 11.14, 2,70 kg, 53 cm
Rodzice: Julia i Mateusz



Gabrysia Bakun, Maśluchy, gmina Uścimów,
ur. 15 sierpnia, g. 15.00, 2,80 kg, 52 cm
Rodzice: Magdalena i Radosław
Rodzeństwo: Szymon (10 lat), Jakub (5 lat)



Iga Siwek, Talczyn, gmina Kock,
ur. 16 sierpnia, g. 12.05, 3,26 kg, 54 cm
Rodzice: Milena i Przemysław
Brat: Olek (4 lata)



Malwinka Kanadys, Lubartów,
ur. 18 sierpnia, g. 8.00, 2,62 kg, 52 cm
Rodzice: Monika i Łukasz
Brat: Miłosz (3 lata)



Kacper Kopciński, Serokomla, pow. łukowski,
ur. 14 sierpnia, g. 16.45, 3,05 kg, 54 cm
Rodzice: Katarzyna i Karol



Nina Michalina Kozieł, Radom/Kock,
ur. 31 lipca, g. 19.54,
Rodzice: Ewelina i Jacek



Blanka Oleksińska, Wygnanów, pow. radzyński,
ur. 17 sierpnia, 3,02 kg, 53 cm,
Rodzice: Emilia i Andrzej



Łucja, Biata Podlaska,
ur. 16 sierpnia, g. 16.00, 2,90 kg, 54 cm
Rodzice: Łukasz i Kamila



Cezary Walo, Łuków,
ur. 18 sierpnia, g. 01.30, 3,50 kg, 55 cm
Rodzice: Aneta i Mariusz

Wizyty koronowanych głów w Puławach. Car Aleksander mieszkał tu trzy tygodnie (cz. II)

Puławawy polityczną stolicą Europy

Zjawił się w środku nocy, utyłtany w błocie, w asyście Żyda z beczką wódki, który przyświecał mu latarnią. Przez trzy tygodnie zadawał szyku, podbił serca zbiegającej się z całej Polski arystokracji, ujmował manierami, życzliwością. Niejako na marginesie, krótkimi spotkaniami i komunikatami szykował się do największej wojny w Europie. Jakby przeciągając pobyt w Puławach wiedział, że odsuwa się od niego perspektywa Austerlitz....

Mnóstwo szczegółów o pobycie cara w Puławach jesienią 1804 roku podaje panegirysta rodu Czartoryskich Ludwik Dębicki.

Otoczony wianuszkami dam

(...) Aleksander (...) świadomy swej urody i wdzięku, lubił olśniewać mężczyzn i wzbudzać zachwyt dam. Grono ich było w Puławach liczne. Księżna jenerałowa mimo lat zachowała uroczą postawę; dar powabności, otoczona dwiema córkami, z których starsza wdziękiem rozumu i urokiem smutku — młodsza europejską słynęła pięknoscią. Ten węzeł pokrewieństwa stał się pierwszym punktem zbliżenia między cesarzownicami a młodymi polskimi księżętami. Teraz Aleksander odnawiał ten związek, nazywał zawsze księżnę Maryę ma tante (ciociu - przyp. ZS) i często wraz z księciem Adamem szedł na poufną pogadankę do apartamentu swej ciotki. Był nadto w orszaku księżny zastęp nadobnych panien, jak słynna z piękności Zosia Matuszewiczówna, panna Bardeleben i wiele innych...

Wszelako hucznych zabaw nie było, i nie spotykamy nigdzie wzmianki o balu na cześć cesarza, podobno i ulubione w Puławach przedstawienia teatralne nie przyszły do skutku.

Z paniami do Żuliniek i Parchatki

Pomysłem Czartoryskich na podbicie serca Aleksandra i przekonanie go do planu odbudowy państwa polskiego było zauroczenie go zebranymi pamiątkami kultury i historii, oczarowanie poezją. Wszystko to w wersji mocno ludowej i arkadyjskiej. Na szczęście

oszczędzono mu oglądania komedijek, które dla rozrywki - swojej, bo nie widzów - pisywał książę Adam Kazimierz...

...Wszelako księżna była niezmiernie przemysłna w wynajdywaniu coraz to nowych przyjemności i rozrywek pełnych rozmaitości i wdzięku. Godzien po obiedzie następowały wycieczki i przejażdżki do Marynek, Żuliniek, Włostowic, Parchatki; tam podwieczorki i niekiedy jakaś scena ludowa, aby i tę stronę sielskiej poezji polskiej roztoczyć przed poetycznym i sielankowym monarchą...

Patriotyczne opowiadki Izabeli

Cesarz jeździł w otwartym pojeździe z księżną Wirtemberską i panią Zofią Zamojską. Księżna oprowadzała go po ogrodzie, jak wspomina książę Adam, aż do znużenia — wiodła go także do świątyni Sybilli przed paru laty zbudowanej i do budującego się Domku gotyckiego. Tu długie rozmowy o sztuce, poezji, historii, kończyły się wspomnieniami minioniej wielkości narodu polskiego, sławy, która nie przebrzmiała, świeżych nieszcześć i praw do przyszłości. Strażnik świątyni poważny Gniewkowski, z długą czarną brodą, z wielką łaską w ręku, jak zawsze w stroju polskim, i z uroczą miną, przedstawił u wejścia księżę z podpisami zwiedzających. Księżna podała nową książkę, aby w niej podpis cesarza był pierwszym, lecz Aleksander oświadczył, że pragnie podpisać się w dawnej księdze pod innymi. Na to rzekła: „że skoro nowej nie chce rozpocząć książki, to tem samem zamknął dawną, bo nikłby nie śmiał położyć swego nazwiska pod jego podpisem”.

Naiwność polskich ojców narodu (w tym wypadku „Matki Spartanki”...) budzi zdziwienie nawet po stuleciach.

Konferencje z paniami, panie w uniesieniu

Car zabawił trzy tygodnie, a razem z nim potężna świta.

...Puławy były obleżone. W pałacu mieszkali tylko wraz z cesarzem najwyżsi dostojnicy i jego przybocznymi adiutantami, tu znalazł także gościnną minister austriacki hr. Stadion; jenerałowie zaś i wyżsi oficerowie rozkwaterowani w mieście i pobliskich wsiach i folwarkach. Wszystkie domy oficyalistów i austerie w mie-



Dom gotycki w czasie pobytu Aleksandra I był jeszcze w budowie, Izabela planowała umieścić w nim zbiory sztuki światowej. Księżna za pomocą arkadyjskich scenek w Puławach chciała oczarować cara, który jednak pod maską romantycznego, wrażliwego na poezję i sentymenty młodzieńca był chłodno rachującym władcą



Aleksander był jak wszyscy Romanowowie (oprócz ostatniego, pozał się Boże, Mikołaja II) potężnym, wysokiego wzrostu mężczyzną. Oprócz doskonałych manier posiadał też, pozwalającego zjednywać mu ludzi, zdolności aktorskie: nazywano go, od nazwiska najsynniejszego ówczesnego aktora, „Talmą Północy”. Zarówno jednak wśród jego współczesnych jak i badaczy przeważa opinia, że był do szpiku kości wyrachowanym, cynicznym i politycznym graczem

ście były przepełnione gośćmi. Jedni z nich przybywali na zaproszenie księstwa, dnuży z ciekawości, aby się przyglądnąć choćby zdaleka potężnemu władcy, rewiom, zjazdom tak świetnym, i zebrać, choćby z posłuchu, jakieś wieści. Do pałacu większość przybywających otrzymywała zaproszenia. Bo taki był zwyczaj gościnności puławskiej, a zresztą księstwo pragnęło otoczyć monarchę nie tylko pamiątkami historycznymi, ale i żywą społecznością polską. Kobiety były w największym uniesieniu dla pięknego i szlachetnego mocarza,

wśród mężczyzn zwiększał się jeszcze zastęp adherentów Aleksandra.

Wielka polityka

O ile Dębicki nawet i w tych okolicznościach skoncentrowany jest na Czartoryskich, o tyle Kajetan Koźmian w swoim pamiętniku szeroko opowiada o politycznych kontekście wydarzeń i zachwyca się Aleksandrem, w którym widzi najwybitniejszego polityka nie tylko tej epoki, a także męża opatrnościowego Polki.

Dębicki o carze:

„Aleksander gdyby był prywatnym człowiekiem, byłby najpiękniejszym, najmilszym w obcowaniu, najgrzeczniejszym z wychowania — cóż dopiero mocarz najpotężniejszego państwa, w samym uroku rozkwitającej wiosny, z początków panowania swego, przedmiot czci i uwielbienia swoich i obcych, nadzieja całej ludzkości, tem więcej czarował, im mniej się otaczał świetnością przemożnego tronu”

Wspomniane damy, w towarzystwie których Aleksander jeździł po okolicy, to córki Izabeli Maria, rozwiedziona z Ludwikiem Wirtemberskim, tłukącym ją i obrażającym nawet w połogu chamelem i prostakiem, a także zdrającą Polski zasłynęła potem nie tylko urodą i obyciem, ale też jako pierwsza polska powieściopisarka. Zofia Zamojska, jedna z największych piękności epoki, przeszła do historii jako „Matka rodu Potockich”: urodziła Stanisławowi Kostce Zamoyskiemu dziesięcioro dzieci

...Widziałem 80-tysięczny korpus pod dowództwem Michelsona, zwycięzcy Pugaczewa, rozstawiony koło Puław; widziałem cały dwór cesarza i jego samego, otoczonego najznakomitszymi wodzami, dyplomatai, ludźmi stanu północnej i środkowej Europy. Stadion, minister spraw zagranicznych cesarza Franciszka, zjechał dla narady z księciem Adamem Czartoryskim, ministrem cesarza Aleksandra. Kurjery z Berlina i do Berlina codziennie odjeżdżali i nawzajem przyjeżdżali. Spodziewano się i oczekiwano przyjazdu króla

pruskiego, bo mówiono, iż było myślą cesarza skłonić go do połączenia sił przeciw Napoleonowi, a w razie odmowy, ogłosić Polskę i uderzyć na Prusy. (...) Puławy były w całej swej świetności, w całym uroku swego szczęścia i swoich nadziei, zebrali wszystko, czem tylko zmysły i uczucia unieść i podbić można.

Przez trzy tygodnie wazyły się tu losy Europy i losy Polski

Książę Adam był bohaterem tragicznym tych dni. Oto na jego oczach, w jego rodzinnym domu, wśród najbliższych jego krewnych i wianuszek najwybitniejszych mężów stanów epoki przebywał jeden z dwóch największych mocarzy Europy. I po cichu, bez fajerwerków, nie na polu bitwy a w dobrze mu znanych gabinetach, człowiek, którego uważał za przyjaciela, krok po kroku, dyskretnie niweczy jego największe marzenie polityczne, jego „plan mistrzowski” budowania Polski w sojuszu z Rosją z liberalnym monarchą na tronie. Plan ten zostanie kiedyś nazwany „planem puławskim”, bo właśnie wtedy się narodził. I zaraz potem umarł.

Dębicki oczywiście w swoich zachwytach nad Czartoryskimi i księciem Adamem Jerzym nic nie rozumiał:

...W historii Puław najdonioślejsza to była chwila, a wyjątkowa w dziejach monarchów, aby pogromca schylał głowę w hołdzie przed zwycięzonymi; a tam gdzie przed dziesięciu laty wojska rosyjskie niosły pożogę i zniszczenie, stawał wnuk Katarzyny, okazując na każdym kroku przyjaźń, dochodzącą do uwielbienia, budząc nadzieje i nie szczędząc obietnic. Cóż dziwnego, że zwłaszcza w księżnie marzenia Polki i duma macierzyńska dochodziły do zenitu. Cnota syna zdobyła duszę wielkiego mocarza, przeważała głos doradców i opinii rosyjskiej, wstrzymywała pociągi wrodzone samodzielnicy i oddalała intrygi i ponęty obcych dworów i dyplomacy. Te nadzieje, przecucia i optymizm rozszerzał się na kraj cały. Nikt nie przypuszczał, aby mógł nastąpić bolesny zawód. Jeden tylko książę Adam był świadomy trudności, przeszkód i niebezpieczeństw, z jakimi mu walczyć przychodziło...

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

Michał Kazimierz Radziwiłł (1635 – 1680), odnowiciel Białej, mąż swojej żony (cz. IV)

Babskie spory między Białą a Warszawą

Po śmierci pana na Białej, księcia Michała Kazimierza Radziwiłła, Katarzyna z Sobieskich nie zamierzała dożywać dni w rozkwitającej, ale prowincjonalnej Białej. Nazywała się Radziwiłłowa, była królewską siostrą. Przede wszystkim była zaś kobietą odważną, silną, inteligentną, której temperament nijak nie przystawał do przedwczesnej emerytury. Jej miłość i lojalność wobec brata skazały ją na rywalizację z drugą kobietą jego życia...

Historia miłości Jana i Marii Kazimiery d'Arquien opisywana była wielokrotnie. Ale że rzadko jest okazja pisać o takich radosnych historiach, to chociaż dwa słowa...

Beznadziejnie zakochany Lew Lechistanu

Sobieski zakochał się w Marysienke od pierwszego wejrzenia. On miał lat dziewiętnaście, ona była świeżo przybyłą z Francji czternastoletnią kózą, która wdziękiem i urodą podbiła na-

tychmiast serca Polaków. Pozostał w uczuciach stały, nawet kiedy dziewczysko wydane zostało za Jana „Sobiepana” Zamoyskiego. Była to dość szczególna postać. Bogactwem przykrywał inne „zalety”: brzydki jak nieszczęście, mizernego wzrostu pijak, nieszczerze bystry, ale dzielny, na dodatek zawołany babiarz. Tak zresztą został opisany przez Sienkiewicza w „Potopie”, gdzie pojawia się dwa razy. Jemu to właśnie w przepięknej scenie pan Zagłoba podpowiada, żeby zaproponował, próbującemu przekupić go królowi szwedzkiemu Niderlandy. Drugi raz napotykamy Zamoyskiego, kiedy podkochiwuje się na królewskim dworze w Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej, ale ta i tak woli Andrzej Kmicica, więc magnat lokuje uczucia gdzie indziej. To „gdzie indziej” oznacza właśnie Marysienkę! Małżeństwo nie było szczęśliwe. Dzieci nie przeżywały niemowlęstwa. Zamoyscy widywali się rzadko, zdradzali często, w czym największy udział miał, ciągle i wiernie zakochany, wypisujący, cikliwie do młodości liścica, Jan Sobieski. „Sobiepan”, ku wielkiemu żalowi małżonki i kilku innych osób, zmarł w 1665 roku. Na sfinalizowanie gorącego romansu ślubem najbardziej na-



Na dworze Jana III rozgrywała się bezgłośna batalia o miano pierwszej przy królu. Żona Marysienka publicznie okazywała Katarzynie życzliwość, pisała czułe listy. W tle obie intrygowały i knuły niemal nieustannie

O okolicznościach ślubu donosiła warszawska agentura elektorowi brandenburskiemu: Pani Zamoyska miała w pałacu królewskim na Przedmieściu schadzkę arcymilosną z rzeczonym panem Sobieskim nocy o jedenastej godzinie. Królowa, zaskoczywszy ich na uczynku, oświadczyła panu Sobieskiemu, że jeśli nie zechce niezwłocznie poślubić pani Zamoyskiej, musi zginąć. Trzeba więc było zdecydować się na ślub albo na śmierć. Przyszedł po tym ksiądz i dał im o północy ślub w pałacu.

legła królowa Ludwika, zwłaszcza kiedy gorąco krwistą parę co i rusz nakrywano w rozmaitych zakątkach pałacu posiadających chociaż dwa metry kwadratowe

Boże strzeż od przyjaciół... i szwagierki

Ułożenie relacji między królową a królewską siostrą nie należało do łatwych. Zwłaszcza że Katarzyna przywykła do nazywania się Radziwiłłową. Rywalizacja o bycie najważniejszą kobietą w życiu króla Jana była nieuchronna. Na otwarty konflikt nie mogła pozwolić sobie, paradoksalnie, Marysienka. Choćby dlatego, że Sobiescy od Katarzyny często musieli pożyczać pieniądze - w owych czasach bowiem monarcha Rzeczypospolitej starannie musiał liczyć i rozliczać się z pieniędzmi, stanowczo staranniejszym niż jakikolwiek rząd za naszej pamięci... Królowa pisała listy, tytułowała księżną Siostrą, deklarowała, że się w niej kocha „jak kawaler w damie” (!), zachwycała się (z pewną przesadą...) urodą i rozumem (jak najbardziej słusznie). Mianowała ją pierwszą damą swojego fraucymeru (czyli orszaku stale towarzyszących jej, najlepszego rodzaju i pozycji, panien). Katarzyna, jak się wydaje, nie znajdowała jednak specjalnego upodobania w przesadywaniu z robotkami, wysłuchiwanie dworskich plot i - mimo autentycznej osobistej pobożności - klepaniu koronek. Znacznie gorzej było w relacjach z siostrami królowej - jedna była hetmanową litewską, druga ambasadorką francuską i obie uważały, że należy im się wyższy

status niż Katarzynie, która formalnie była tylko wdową po podkanclerzu... Specjaliści od dworskiej etykiety mieli potężną zagwozdkę. Znalazł się nawet odważny, który w czasie jednej z uroczystości wszystkie trzy na wszelki wypadek wsadził do jednej karety. Ofiar w ludziach nie było.

Ploteczki, intrygi, wielka polityka

W międzyczasie, biegła w sztuce epistolograficznej Marysienka, rozsyłała po Polsce i Europie listy opisujące Katarzynę jako intrygantkę, złośliwicę i powód wszystkich nieszczęść na królewskim dworze. W grę wchodziła tu jednak nie tylko babska złośliwość, ale też poważny spór polityczny: królowa, co naturalne, było orędowniczką orientacji francuskiej w polityce zagranicznej, Katarzyna, jak wszyscy Radziwiłłowie, była proabsburska. Bieglejsza w sztuce intrygu i bardziej zdeterminowana Maria postawiła na swoim: Katarzyna coraz rzadziej przebywała w stolicy i przy królewskim boku, wycofała się do Białej (z wielkim pożytkiem dla tego miasta). Król jak mógł, uwijał się, żeby panie ze sobą pogodzić, osiągał nawet chwilowe sukcesy taktyczne (ok. 1692 roku Katarzyna na chwilę wróciła do Warszawy...) jednak zadanie było dużo trudniejsze niż pod Wiedniem.

cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Grób kochanków? Pamiątka Wiednia?

O jednym z najciekawszych śladów po dawnym założeniu zamkowym w Zawieprzycach wiemy bardzo niewiele. Domysł goni domysł a legenda legendę...

Pewni jesteśmy tego, co widzimy. Na niewielkim kopcu, u stóp dawnego pałacu, stoi wyniosła kolumna, zwana, od swojego kształtu „toskańską”. Wieńczy ją metalowy krzyż. Zgodnie wiązana jest z osobą Atanazego Miączyńskiego, dziedzica tych ziem w XVII wieku, jednego z uczestników wyprawy wiedeńskiej, jednej z najwybitniejszych postaci regionu swojej epoki. Dalej drogi się rozchodzą. Wedle jednej wersji kolumna miała być wotum za szczęśliwy powrót z niebezpiecznej wyprawy wojennej. Druga jest bardziej skomplikowana. Owoż Miączyński miał przywieść ze sobą 2000 tureckich jeńców obojga płci. Była wśród nich



piękna Greczynka Teofania, która, mimo nalegań Atanazego, nie zgodziła się zostać jego kochanką, pozostając wierna swojemu wybrankowi Laskarisowi. Wściekły magnat miał

oboje zamurować żywcem, a ich grób ma się znajdować właśnie pod kolumną.

To już wolimy tę pierwszą wersję.

Zbigniew Smółko

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Zagubiony św. Dominik z Zofiboru

Klasztor w Zofiborze (pow. łukowski) liczył w porwach trzech dominikanów, zwykle bywało ich dwóch. Nawet niestrudzony kronikarz Zakonu Kaznodziejskiego Jerzy Kłoczowski zapomina o nim w swoich zestawieniach...

Placówka zakonna istniała od początku XVIII wieku do kasaty po powstaniu styczniowym. Zakonników było niewielu, obsługiwali w zasadzie tylko miejscową parafię (choć zwykle dominikanie rezydowali w wielkich miastach, najczęściej akademickich). Kościółek był drewniany, ale za to wspaniale wyposażony. Obecna świątynia, wzniesiona w 1854, zachowała kolekcję starych, XVII-wiecznych obrazów. Niektóre z nich wykonał malarz, który



dekorował też lubelską bazylikę dominikańską na Starym Mieście. W ołtarzu głównym Matka Boska Eleusa, z boku patronka kościoła św. Zofia Wdowa z Córkami Wiarą, Nadzieją i Miłością. Uwagę przykuwają dwa obrazy św. Domi-

nika: za każdym razem założyciel Zakonu pokazany jest zgodnie z kanonem: z lekko rudymi włosami (!), z księgą Pisma Świętego na jednym ręku, z symbolizującą czystość lilij w drugim. Na jednym z wielu feretronów jest też wizerunek w towarzystwie czarno-białego psa z pochodnią w pysku (wszak dominikanie to domini canes - Psy Pańskie!)

Jest też obraz, pochodzący z tego samego warsztatu, innego kaznodziei, świętego Wincencego Ferreriusza, autora natchnionych kazań i pism we Włoszech na początku XV wieku.

Mimo że kościółek trochę na uboczu, warto wstąpić. Ciekawe rzeczy są przeważnie daleko od głównych traktów a świątynia w Zofiborze jest jednym z najbardziej niedocenianych zabytków regionu.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

To jest katastrofalny początek sezonu

Łęcznianie wrócili z Chojnic bez punktów, choć jeszcze w 88. minucie remisowali z gospodarzami 1:1. To czwarta porażka Górnika, a za nami dopiero siedem meczów.

Piątkowy mecz Górnika z Chojniczanką był pojedynkiem zespołów ze strefy spadkowej Fortuna 1. Ligi i jednocześnie starciem spadkowicza z PKO Ekstraklasy z ligowym beniaminkiem. Przed tymi zawodami zielono-czarni mieli na swoim koncie trzy punkty po trzech remisach w sześciu rozegranych meczach. Ciekawostką związaną ze starciem Górnika z Chojniczanką był fakt, że drużynę z Chojnic prowadzi były



Marcin Prasol
trener Górnika Łęczna

Zagraliśmy ze zbyt dużą bojaźnią

Nie było to wielkie widowisko. Widać było, że na obu drużynach ciążyło miejsce w tabeli. Oba zespoły chciały się przełamać, w piątek zrobiła to Chojniczanka. Gospodarze byli lepsi w pierwszej połowie. My zagraliśmy ze zbyt dużą bojaźnią, pasywnie. Przed przerwą wyrównaliśmy, druga połowa była w naszym wykonaniu lepsza. Okazuje bramkowe miały obie drużyny, ale to rywal w końcówce przechylił szalę zwycięstwa na swoją stronę

trener zielono-czarnych - Tomasz Kafarski, a w składzie ma do dyspozycji Szymona Drewniaka, Kamila Kalinkowskiego i Filipa Karbowego - byłych graczy „Górników”.

W 29. minucie gospodarze wyszli na prowadzenie po trafieniu Tomasza Mikołajczaka,

który trafił z blisko po zgraniu głową Patryka Tuszyńskiego. Zielono-czarni odpowiedzieli golem do szatni, a na listę strzelców wpisał się Łukasz Grzeszczyk. Zawodnik Górnika zdobył bramkę strzałem głową.

Kiedy wydawało się, że Górnik wywiezie z Chojnic jeden

ODRA W ŁĘCZNEJ

W następnej serii gier Górnik podejmie w Łęcznej Odrę. Drużyna z Opola poprzedni sezon skończyła na barażach o PKO Ekstraklasę. W półfinale baraży lepsi od podopiecznych trenera Piotra Plewni okazali się piłkarze Korony Kielce. Obecne rozgrywki zespół z Opola zaczął fatalnie - od czterech porażek z rzędu. Odra złapała już jednak wiatr w żagle i w ostatnich trzech meczach zdobyła siedem punktów

punkt, ekipa Tomasza Kafarskiego przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę. W 88. minucie na 2:1 trafił Mateusz Cegiełka, popisując się pięknym strzałem z dystansu.

Ten gol rozstrzygnął losy rywalizacji - Górnik przegrał na wyjeździe z Chojniczanką 1:2.

Chojniczanka Chojnice - Górnik Łęczna 2:1 (1:1)

Bramki: Mikołajczak 29', Cegiełka 88' - Grzeszczyk 44'.

Chojniczanka: Kuchta - Grolik, Bartosiak, Kasperowicz - Mazek, Kalinkowski (83' Cegiełka), Drewniak, Ryczkowski (70' Mikołajczyk) - van Huffel (83' Karbowy) - Mikołajczak (62' Skrzypczak), Tuszyński (62' Wolsztyński).

Górnik: Gostomski - Dziwniel (85' Łychowydło), Biernat, Zbozień - Tkacz (71' Pierzak), Serrano, Kryeziu, Krykun, Gąska, Grzeszczyk - Gąska, Podliński (81' Szramowski).

Żółte kartki: Dziwniel.

Sędziował: Leszek Lewandowski (Gliwice).

Dominik Smagała

Punkt Wisły z „Czarnymi Koszulami”

Po trzech remisach i trzech porażkach piłkarze Wisły zaliczyli pierwszy remis w tym sezonie w eWinner II lidze. Podopieczni Mariusza Pawłaka podzielili się punktami z Polonią Warszawa.

W 2. minucie na uderzenie zdecydował się Mateusz Klichowicz, ale Jakub Lemanowicz pewnie złapał futbolówkę i zażegnał niebezpieczeństwo. Kilka minut później do interwencji zmuszony został Albert Posiadała, który odważnym wyjściem zatrzymał Michała Fidziukiewicza a w 7. minucie gry Michała Bajdura. Obie drużyny grały sporymi zrywami i groźnie robiło się raz pod jedną albo drugą bramką. W 9. minucie niecelnie główkował Dawid Retlewski a kilka minut później Lemanowicza bez powodzenia próbował pokonać Maciej Kona.

W 23. minucie gry głośny obiekt przy Konwiktorskiej mógł uciszyć Ednilson Furtado, który jednak uderzył wprost w bramkarza gospodarzy i skończyło się jedynie na strachu dla miejscowych. Jedenaście minut później błąd popełnił doświadczony Adam Pazio, który po centrze we własne pole karne popisał się dobrym strzałem i o mały włos nie pokonał Lemianowicza. Gospodarze odpowiedzieli w 39. minucie, kiedy to na bramkę Posiadały główkował Kluska. Po jego

strzale futbolówka trafiła w słupek bramki Wisły, a dobijający uderzenie kolegi Fidziukiewicz trafił jedynie w Posiadałę. W końcówce szansę miał jeszcze Maciej Kowalski-Haberek, ale piłka po jego uderzeniu poszybowała nad poprzeczką bramki puławian.

Drugie 45 minut rozpoczęło się tak, jak zakończyło, czyli od dobrej szansy gospodarzy. W pole karne Wisły wpadł Marcin Kluska, ale ku rozpaczy miejscowych przegrał rywalizację sam na sam z Posiadałą. W 56. minucie wiślacy umieścili piłkę w siatce gospodarzy, ale Robert Majewski znajdował się na spalonym i sędzia Robert Marciniak gola nie uznał. W 63. minucie puławianie mogli i powinni prowadzić, bowiem w dobrej sytuacji do zdobycia gola znalazł się Ednilson, ale ku rozpaczy puławian uderzył jedynie w boczną siatkę. Cztery minuty później niewykorzystana okazja mogła się zemścić na wiślakach, bowiem Michał Fidziukiewicz o mały włos nie zdobyłby gola, jednak tym razem na drodze najsukeczniejszego strzelca eWinner 2 ligi z poprzedniego sezonu stanął Łukasz Wiech, który wybił piłkę z bramki. Ostatnie dwie okazje należały do wiślaków. W 83. minucie na bramkę Czarnych Koszul uderzał Marcin Ryska, ale i tym razem bramkarz gospodarzy nie dał się zaskoczyć, a w 87. minucie gry futbolówkę nad poprzeczką przeniósł Adrian Paluchowski. Mimo wielu nerwów do końcowego gwizdka arbitra kibice

przy Konwiktorskiej goli nie zobaczyli i obie ekipy musiały podzielić się punktami. (ps)

Miłe powitanie

Mariusz Pawlak czuł się w Warszawie na obiekcie przy ul. Konwiktorskiej jak w domu.

50-latek reprezentował barwy „Czarnych Koszul” przez siedem i pół sezonu. W tym czasie z drużyną wywalczył mistrzostwo Polski, puchar ligi, puchar kraju oraz superpuchar Polski. - Dziękuję kibicom Polonii za ciepłe przyjęcie. Jeszcze mnie pamiętają, więc nie jest tak źle. Życzę klubowi, żeby trafił tam, gdzie jest jego miejsce - mówi Pawlak na konferencji prasowej.

Polonia Warszawa - Wisła Puławy 0:0

Polonia: Lemanowicz - Pazio (62' Fadecki), Mikołajewski, Majsterek, Kowalski-Haberek, Biedrzycki (84' Wasin), Kluska (84' Pińkowski), Marciniec, Piątek, Bajdur (73' Michalski), Fidziukiewicz (73' Pieczara).

Wisła: Posiadała - Gvozdenović, Wiech, Majewski, Cheba, Ednilson (66' Ryska), Kona, Puton, Kołtański (46' Kaczmarek), Klichowicz (74' Papikjan), Retlewski (66' Paluchowski).

Żółte kartki: Majsterek - Cheba, Puton, Retlewski.

Sędziował: Marciniak (Kraków).

Widzów: 1320.

mp



ROZMOWA Z Maciejem Kurowskim, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Moje trafienie widzieli rodzice, brat oraz moja Agata



Moment strzału Kurowskiego. Za chwilę 17-latek zdobędzie gola

Jak smakuje pierwszy gol w III lidze?

- To bardzo przyjemne uczucie. Cieszę się, że mogłem pomóc drużynie.

Jesteś drugim zawodnikiem Podlasia, który zdobył gola na nowym stadionie...

- To coś pięknego. Trafiłem do siatki, a później działało się coś pięknie. Do końca życia będę miał przed oczami ten tysięczny tłum, który wiwatuje na cześć Podlasia.

Trener Renkowski chwali Cię za pracę na treningach...

- Nasz szkoleniowiec bardzo mi pomaga i mobilizuje do ciężkiej pracy. Dziękuję trenerowi za zaufanie.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?

mp

- Mam 17 lat, a trenuję już...14 lat.

Słucham?

- Dokładnie. Miałem trzy lata i zacząłem grać w zespole Macieja Kosika, który stworzył ekipę, wśród zawodników której był jego wnuczek Alan. Później poszedłem do TOP-u 54 Biała Podlaska, gdzie prowadzili mnie kolejno: Henryk Grodecki, Wojciech Krzystanek, Tomasz Buraczewski, Mateusz Kowalczyk, Bogusz Suchecki, Artur Renkowski, Grzegorz Nowak oraz Miłosz Storto i Mateusz Kacik.

Kto z bliskich widział Twoje premierowe trafienie?

- Na trybunach byli rodzice: Gabriela i Ireneusz, brat Szymon oraz moja dziewczyna Agata.

FORTUNA**Wyniki 7 kolejki:**

Chojniczanka - Górnik 2:1

ŁKS - Ruch 2:0

Termalica - Stal 2:1

Podbeskidzie - Puszcza 0:1

Zagłębie - Chrobry 1:2

Wisła - Skra 3:0

Resovia - Katowice 0:1

Arka - Odra 1:2

Sandecja - Tychy (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Kraków	7	16	10-4
2.	ŁKS Łódź	7	15	10-6
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	7	14	12-8
4.	Puszcza Niepołomice	7	13	7-7
5.	Ruch Chorzów	7	12	9-6
6.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	7	12	8-5
7.	GKS Katowice	7	11	10-7
8.	Arka Gdynia	7	11	8-6
9.	Zagłębie Sosnowiec	7	10	9-8
10.	Skra Częstochowa	7	10	5-7
11.	Stal Stalowa Wola	7	8	10-11
12.	GKS Tychy	6	7	8-9
13.	Chrobry Głogów	7	7	10-13
14.	Odra Opole	7	7	10-13
15.	Chojniczanka Chojnice	7	6	8-12
16.	Sandecja Nowy Sącz	6	5	4-6
17.	Górnik Łęczna	7	3	5-9
18.	Resovia	7	3	4-10

Następna kolejka (26-28.08.):

Górnik - Odra (27.08., g. 15), Katowice - Arka, Tychy - Resovia, Skra - Sandecja, Chrobry - Wisła, Puszcza - Zagłębie, Stal - Podbeskidzie, Ruch - Termalica, Chojniczanka - ŁKS

dsm

II LIGA**WYNIKI 7. KOLEJKI**

Polonia - Wisła 0:0

Radunia - Jastrzębie 4:2

Kotwica - Siarka 3:2

Garbarnia - Lech II 0:1

Olimpia - Znicz 2:1

Górnik - Śląsk II 1:3

Motor - Stomil 1:0

KKS Kalisz - Pogoń 3:2

Zagłębie II - Hutnik - po zamk. nr

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kolobrzeg	7	19	17:7
2	KKS Kalisz	6	12	14:8
3	Olimpia Elbląg	7	12	11:6
4	Radunia Stężyca	7	11	15:13
5	Wisła Puławy	7	10	10:8
6	Górnik Polkowice	7	10	10:9
7	Znicz Pruszków	7	10	10:11
8	Stomil Olsztyn	7	9	11:11
9	Śląsk II Wrocław	7	9	13:14
10	Pogoń Siedlce	7	9	10:11
11	GKS Jastrzębie	7	9	6:8
12	Zagłębie II Lubin	6	9	9:13
13	Garbarnia Kraków	7	8	12:13
14	Polonia Warszawa	6	7	7:6
15	Hutnik Kraków	6	7	12:12
16	Lech II Poznań	7	5	10:14
17	Motor Lublin	7	5	6:12
18	Siarka Tarnobrzeg	7	5	9:16

NASTĘPNA KOLEJKA

(26.08., godz. 17:00): Wisła - Garbarnia, GKS Jastrzębie - Pogoń, Stomil - KKS Kalisz, Śląsk II - Motor, Znicz - Górnik, Lech II - Olimpia, Hutnik - Polonia, Siarka - Zagłębie II, Radunia - Kotwica.

mp

REG

Trzy punkty w środę, trzy w niedzielę. Chełmianka - Orleń 1:3 (1:1), Orleń - Wieczysta Kraków 3:1 (2:1)

Maj przyćmił Peszkę, Majewskiego i Augustyna

Dawid wygrał z Goliatem. Wieczysta dysponuje budżetem około 12 milionów złotych i nie kryje planów podboju Ekstraklasy. Orleń mają w kasie jednocyfrowy procent tej kwoty i raczej nosa poza trzecią ligę wychylać nie zamierzają. W niedzielne popołudnie zatriumfowała ambicja, odwaga, pracowitość i zdrowy rozsądek. Radzyna ma się czym pochwalić.

W środę w Chełmie Orleń potwierdziły, że na wygrywanie z Chełmianką mają abonament. Dobra kontra sfinalizowana przez Karola Rycaja, przytomność umysłu w zamieszaniu podbramkowym Michała Kobiółki i zimna krew w końcówce spotkania u Piotra Kuźmy pozwoliły wywieźć spod Górki komplet punktów. Obiecując wypadł debiut bramkarza Andrieja Bubentsowa. Wskoczenie do pierwszego składu stopera Adriana Duchnowskiego dało Orleńom dużo większą pewność w grze obronnej.

Dawid i Goliat

W niedzielę przed Orleńmi było teoretycznie trudniejsze zadanie: Wieczysta naszpikowana jest byłymi reprezentantami Polski ze Sławomirem Peszką na czele, za sterami zasiada Franciszek Smuda. Mówi się, że klub z Krakowa dysponuje budżetem około 12 milionów złotych, czyli



Trener Smuda salutuje zwycięzcom. Widać, że w wojsku nie był. Po meczu z ekipy gości czas dla dziennikarzy znaleźli tylko Michał Mak i Radosław Majewski

znacznie ponad 10 razy większym niż Orleń. Ale pieniądze w piłkę nie grają.

Maj show!

Mecz zaczął się dla gospodarzy fatalnie. Spryciarz Peszko zmusił Patryka Szymała do faulu w polu karnym i w 5. minucie Michał Mak pewnie wykorzystał rzut karny. Orleń odpowiedziały natychmiast: akcję rozpoczął Szymon Kamiński, jego podanie przepuścił między nogami Kobiółka i Arkadiusz Maj znalazł się sam na sam z bramkarzem. Sprawnie ominął golkipera i było 1:1. Gospodarze szybko zrozumieli, że Wieczystą łatwiej atakować niż się przed nią bronić: po chwili sędziowie nie uznali z powodu spalonego kolejnego gola Maja, ale w 19. min. już nie było zastrzeżeń: kontratak, Maj sam na sam i stadion eksplodował radością. W drugiej połowie goście zaatakowali, ale Orleń miały magiczny wieczór: zupełnie nieudany strzał Kobiółki trafił - a jakże! - do Maja, a ten skompletował hat-tricka. Potem Wieczysta przeważała, ale zagrożić potrafiła tylko po dośrodkowaniach i strzałach głową, które kilka razy nieznacznie minęły bramkę. W samej końcówce blisko podwyższenia wyniku był Kuźma, ale jego lob minął słupki i poprzeczkę.

Komentarz

Nadkomplet świetnie reagujący publiczności, doskonała pogoda i gra, o której długo się będzie pamiętać. Rywal wprawdzie nieco rozczarował, a może to my nie doceniamy naszych chłopaków: Karol Rycaj świetnie radził sobie z Fedorowem, który wyceniany jest na 1,5 mln euro, po przerwie



Po meczu dzieciaki z prośbą o autograf tłoczyły się nie wokół Peszki, Majewskiego i Augustyna a wokół Arkadiusza Maja. Więcej zdjęć na https://radzyn.24wspolnota.pl/

Po meczu specjalnie wybitnego świętowania nie było: kilku piłkarzy miało na 6 rano do roboty. Z kolei w Wieczystej jest kilku piłkarzy, którzy zarabiają ok. 100 000 miesięcznie.

Mateusz Ozimek chwilami znęcał się wręcz nad reprezentantem Ghany Kumahem. Oczywiście pod koniec sezonu to zespół z Krakowa pewnie będzie wyżej w tabeli (zatrudnią zimą jakichś obrońców, kogoś do biegania, może nawet trenera, kto wie?), ale na ten moment to o Radzynie piszą ogólnopolskie media, to stadion na Warszawskiej może stać się magnesem dla małych i dużych. Brawo.

Orleń Spomlek Radzyna Podlaski - Wieczysta Kraków 3:1 (2:1)

Zbigniew Smółko

Bramki: Maj (6, 19, 57) - Mak (5-z karnego).
Orleń: Bubentsov - Chaliadka, Duchnowski, Kamiński, Szymala (66 Koszel), Korolczuk, Kobiółka (80 Mnatsakanyan), Ozimek (80 Kuźma), Skrzyński (66 Sowisz), Rycaj, Maj (70 Kaczyński).
Wieczysta: Plewka - Kołodziej (46 Hebel), Klimczak (46 Majewski), Augustyn, Favorov (65 Frańczak), Peszko, Gamrot (71 Pietras), Bujak, Kumah, Mak, Bąk.
Żółte kartki: Ozimek - Kumah.
Sędziował: Rutkowski (Białystok). Widzów 999

Cztery punkty Podlasia

Piłkarze z Białej Podlaskiej wygrali w Dębicy i tylko zremisowali przed własną publicznością z Koroną II Kielce.

- Dla nas to strata punktów. W pierwszej połowie należał się dla nas rzut karny. Faulowany był Tomek Andrzejuk. W przerwie potwierdził to sędzia. To była niezrozumiała decyzja - mówi Artur Renkowski. Jego podopieczni dużo lepiej prezentowali się po przerwie. - Kotłowało się przed polem karnym gości. Zasłużyliśmy na więcej niż jedną bramkę. Goście mieli okazję i ją wykorzystali - dodaje.

Zanim Michał Smolarczyk wykorzystał sytuację i obrócił się z piłką w stronę bramki, na plecach mając Mateusza Chyłę i pokonał Rafała Misztalę, biały stadion pachnący nowością eksplodował. Prostopadłym podaniem Tomasz

Andrzejuk obsłużył Macieja Kurowskiego, a ten ściął do środka na lewą nogę i uderzył po długim rogu. Dla 17-latkę to debiutanckie trafienie w seniorskiej piłce. - Zdecydowałem się na zmianę, bo potrzebowaliśmy kogoś, kto będzie fajnie potrafił kontrolować piłkę, pójdzie na przebój. Maciek dostał szansę. Zasłużył sobie na wyróżnienie podczas treningów i wykorzystał okazję. Możemy się tylko cieszyć - dodaje Renkowski.

Szkoleniowiec nie był zadowolony z remisu. - W każdym spotkaniu szukamy trzech punktów. Niby jesteśmy niepokonani, ale dzisiaj straciliśmy dwa punkty - przyznaje.

Ciężka przeprawa

W najbliższej kolejce białczanie zmierzą się na wyjeździe z Avią Świdnik.
- Czeka nas ciężka przeprawa. Avia to zespół, który będzie w czo-

łowie ligi. Graliśmy z nimi sparing. Znamy ich mocne strony, jak również te słabsze i będziemy chcieli je wykorzystać - mówi Renkowski.

Podlasie Biała Podlaska - Korona II Kielce 1:1 (0:0)

Bramki: Kurowski 77' - Smolarczyk 89'.
Podlasie: Misztal - Salak, Chyłę, Kozłowski, Nojszewski (75' Spring), Andrzejuk, Podstolak, Pigiel, Wojczuk (89' Dmitruk), Galach (69' Kosieradzki), Mażysz (76' Kurowski).
Korona II: Mamla - Zwoźny, Kiercz, Więckowski, Turek (84' Kośmider), Strzeboński, Konstantyn (76' Mucha), D. Lisowski, P. Lisowski (76' Sowiński), Belka (76' Majewski), Szulc (63' Smolarczyk).
Żółte kartki: Kozłowski, Andrzejuk - D. Lisowski.
Czerwona kartka: Kiercz 90', za faul.
Sędziował: Jemielity (Łomża).
Widzów: 999.

Zdobyli Dębicę

Po raz pierwszy piłkarze Podlasia triumfowali na obiekcie Wisłoki.

Jedynego gola dla białczan zdobył Maciej Wojczuk, Kapitan białczan otrzymał piłkę przed polem karnym. Zagrał do Jakuba Mażysza, który oddał strzał. Wojciech Daniel zdołał odbić uderzenie, jednak wobec dobitki głową „Woja” nie miał szans. Dla 25-latkę to pierwsze trafienie w tym sezonie.

Spotkanie lepiej mogli rozpocząć miejscowi, ale Łukasz Siedlik trafił w Rafała Misztalę. 38-letniemu bramkarzowi pomogło szczęście tuż po zmianie stron, kiedy to o centymetry głową pomylił się Sebastian Fedan. Po chwili Misztal obronił sytuację san na sam z Kamilem Rębiszem. W odpowiedzi podopieczni Artura Renkowskiego zdobyli jedynego gola w meczu.

Miejscowi próbowali wyrównać, ale to Podlasie mogło zamknąć mecz. W 64. minucie Mażysz przegrał rywalizację Daniela. W końcówce golkipier miejscowych w sobie znany sposób zatrzymał uderzenie z najbliższej odległości Mateusza Chyłę.

Wisłoka Dębica - Podlasie Biała Podlaska 0:1 (0:0)

Bramka: Wojczuk 55'.
Wisłoka: Daniel - Kardyś, Rachfali (73' Surma), Staszczak, Rębisz (56' Zygmunt), Fedan, Łanucha, Król (56' Maślany), Smoleń (56' Falarz), Siedlik (56' Jędryas), Maik.
Podlasie: Misztal - Salak, Chyłę, Kozłowski, Spring (46' Andrzejuk), Podstolak, Bahonko (46' Nojszewski), Pigiel, Wojczuk, Mażysz (78' Domański, 84' Dmitruk), Kosieradzki (61' Galach).
Żółte kartki: Fedan - Kozłowski.
Sędziował: Świerczek (Brzesko).
Widzów: 400.

III LIGA

WYNIKI 3. KOLEJKI
Wisłoka - Podlasie 0:1
Bramki: Wojczuk 55'.
Chełmianka - Orleń 1:3
Bramki: Czułowski 32' - Rycaj 28', Kobiółka 55', Kuźma 90'.
Cracovia II - Wisła 3:0
Bramki: Kapek 25', Strózik 62', 72'.
Wiązownica - Lublin. 4:1
Bramki: Sitek 12', Rop 18', Zieliński 19', Michalik 42' - Paluch 90'.
Unia - Stal 0:2
Bramki: Duda 20', Kowalski 79' (k).
Wieczysta - Sokół 4:1
Bramki: Bujak 30', Bąk 42', Peszko 45', Kołodziej 90' - Pikiel 79'.
Korona II - KSZO 2:1
Bramki: Szulc 4', Konstantyn 89' - Czernij 54'.
Czarni - Podhale 1:2
Bramki: Nytko 61' - Banik 76', 86'.
Avia - ŁKS Łagów 0:0

WYNIKI 4. KOLEJKI
Orleń - Wieczysta 3:1
Bramki: Maj 6', 19', 57' - Mak 5' (k).
Podlasie - Korona II 1:1
Bramki: Kurowski 77' - Smolarczyk 89'.
Wisła - Podhale 1:4
Bramki: Sydorenko 77' - Płatek 13', Antkowiak 15', 66', Szynka 83'.
ŁKS Łagów - Czarni 3:0
Bramki: Melinyszyn 28', Imiela 55' (k), 67'.
Sokół - Wisłoka 1:1
Bramki: Geniec 81' (k) - Rachfali 89'.
Stal - Chełmianka 2:0
Bramki: Kowalski 8' (k), Kitliński 57'.
Lublinianka - Unia 2:0
Bramki: Paluch 14' (k), Kalita 42'.
Cracovia II - Wiązownica 2:2
Bramki: Budziński 30', 62' - Rop 40', Janiczak 50'.
KSZO - Avia 0:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	4	10	12:4
2	Stal Stalowa Wola	4	9	9:4
3	Orleń Radzyna Podlaski	4	9	10:6
4	Avia Świdnik	4	8	4:1
5	Wieczysta Kraków	4	7	8:5
6	Podhale Nowy Targ	4	7	6:3
7	Sokół Sieniawa	4	7	6:6
8	Podlasie Biała Podlaska	4	6	5:4
9	Korona II Kielce	4	6	4:3
10	Lublinianka Lublin	4	6	5:7
11	ŁKS Łagów	4	5	5:3
12	KS Wiązownica	4	4	7:8
13	KSZO Ostrowiec Św.	4	4	4:5
14	Wisłoka Dębica	4	4	4:6
15	Unia Tarnów	4	3	3:8
16	Czarni Polaniec	4	3	3:8
17	Chełmianka Chełm	4	1	4:9
18	Wisła Sandomierz	4	0	1:10

NASTĘPNA KOLEJKA (25/28.08): Avia - Podlasie (sob., godz. 17:00), Wisłoka - Orleń (niedz., godz. 17:00), KS Wiązownica - Wisła, Unia - Cracovia II, Chełmianka - Lublinianka, Wieczysta - Stal, Korona II - Sokół, Czarni - KSZO, Podhale - ŁKS Łagów.

Huragan ograł pierwszoligowy Górnik Łęczna!

Znakomity występ piłkarzy Damiana Panka. Huragan pokonał Górnik II Łęczna.

Rezerwy gospodarzy? To trochę mylne pojęcie. Zespół Daniela Ruska zagrał w składzie, który z powodzeniem radziłby sobie w I lidze. Do rezerw zeszło aż 12 (!) zawodników z pierwszej kadry łącznian. Wydawało się, że gospodarze zmiotą z powierzchni ziemi międzyrzeczan.

Nic z tych rzeczy. W pierwszej części gospodarze mieli optyczną przewagę, ale nic z niej nie wynikało. Tuż przed przerwą Karol Grochowski pociągnął prawym skrzydłem i wycofał do Pawła Radziszewskiego, który strzałem z 20 metrów trafił do siatki. Błąd popełnił bramkarz miejscowych. Tomasz Woźniak nie zdołał opanować piłki lecącej w jego światło i futbolówka... pod brzuchem wpadła do siatki. Tuż po zmianie strony podwyższył Bartłomiej Goździołko. „Goździej” głową przedłużył stały fragment gry bitý przez Pawła Komara i niespodzianka stała się faktem! Górnik II był w stanie odpowiedzieć golem w doliczonym czasie gry.

- Taktyka na ten mecz była prosta. Chcieliśmy zdobywać przestrzeń, ustawiając się w niskim pressingu. Zdawaliśmy



Międzyrzecanie zdobyli łączną. Podopieczni Damiana Panka ograli ekipę złożoną z zawodników występujących w I lidze

sobie sprawę, że Górnik II dysponuje przesilnym składem i ciężko byłoby pójść z nimi na wymianę ciosów. Gospodarze mieli przewagę w polu, lepiej operowali piłką. Jakość była po ich stronie, ale to my mieliśmy lepsze okazje. Mariusz Chmielewski przed przerwą mógł zdobyć przynajmniej jedną bramkę. Po zmianie stron miał okazję sam na sam, podobnie jak Paweł Radziszewski - mówi Damian Panek. Szkoleniowiec cieszył się z realizacji zadań. - Mam doświadczonych zawodników, którzy chcieli podporządkować

się pod działania defensywne. Cieszą poczynania mojej ekipy - dodaje.

Międzyrzecanie mierzyli się z bardzo mocno wzmocnionymi rezerwami Górnika. - Nie podejrzewałem, że będzie aż tylu piłkarzy z kadry pierwszoligowca. Celowo nie omawiałem przeciwnika. Otrzymaliśmy protokół i widział go tylko nasz kierownik Tomasz Lecyk i ja. Schowaliśmy go i skupiliśmy się na meczu. Bardzo ważną rolę odegrała sfera mentalna. Mierzyliśmy się na głównej płycie w Łęcznej, przy ładnej pogodzie i z uzna-

nymi nazwiskami. Szkoda tylko straconej bramki. Głupi błąd kosztował nas nerwy w samej końcówce. Do ostatniej sekundy musieliśmy drżeć o wynik - mówi Panek.

GÓRNIK II ŁĘCZNA - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 1:2 (0:1)

Bramki: Pluta 90+3' - Radziszewski 45', Goździołko 50'.

Huragan: Krasowski - Łukanowski, Komar, Konaszewski, Panasiuk, Grochowski (86' Warda), Goździołko (72' Czumer), Haurylau, Storto (64'

Opolski), Radziszewski (78' Pakuła), Chmielewski.

Żółta kartka: Storto.

Przyjeżdża Opolanin

Przed ekipą z Międzyrzecza Podlaskiego pierwszy mecz przed własną publicznością.

W sobotę o godz. 13:00 Huragan podejmie Opolanina Opole Lubelskie. - Powiedziałem moim zawodnikom po wygranej w Łęcznej. W każdym spotkaniu można wywalczyć maksymalnie trzy punkty. Triumf z Górnikiem II jest historią. Teraz przyjedzie zespół, który z pewnością w pierwszej kolejności będzie chciał zabezpieczyć tyły i próbować nas zaskoczyć. Jestem świadomy, że będziemy musieli prowadzić grę. Mamy kilka zmian w zespole, coraz lepiej wyglądamy. Wierzę w sukces - mówi opiekun międzyrzeczan.

Dwóch młodych

Z drużyną trenuje dwóch zawodników.

- Staramy się o ich pozyskanie. Jeden z nich to wychowanek klubu, Drugi pochodzi z Siedlec. Cieszy to, że zgłaszają się do nas gracze, którzy chcą się rozwijać i stawiać kroki na czwartoligowych boiskach - mówi Panek.

mp

Orlęta zapłaciły za błędy

Po zwycięstwie 3:0 z Górnikiem II Łęczna gracze z Łukowa wybrali się do Opola Lubelskiego. Przegrali 3:5.

Zaczął się idealnie. Jacek Mielnik odebrał piłkę na połowie rywali i zagrał do Kacpra Lipińskiego, który prostopadłym podaniem obsłużył Adriana Siemieniuka. Miejscowi odpowiedzieli trzema trafieniami. Wszystkie zaliczył Kajetan Kamiński, który przed sezonem przyszedł do drużyny Daniela Koczona z Lewartu Lubartów. Jeszcze przed zmianą stron straty zmniejszył Siemieniuk, tym razem kończąc piłkę rzuconą za obronę od Daniela Korola.

Ważnym elementem drugiej połowy było wprowadzenie na boisko Wojciecha Kwiatkowskiego pozyskanego z Lublinianki Lublin. Młody gracz Opolanina

dwukrotnie pokonał Dawida Kuźmę. Łukowian było stać tylko na trzeciego gola, którego z rzutu karnego zdobył Korol. „Dani” był faulowany przez rywala i uderzył w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc.

- Obie drużyny popełniły sporo błędów, stąd taki wynik. My po prostu wykorzystaliśmy więcej okazji i mamy trzy punkty. To był otwarty mecz, wymiana ciosów. Cieszymy się z pierwszego kompletu punktów - mówi Daniel Koczona, opiekun Opolanina.

- Zaczął się wzorowo. Potrafiłmy przejmować piłkę na połowie przeciwnika i szybko budować akcje w fazie przejściowej. Być może za wcześnie strzeliliśmy bramkę i wydawało się, że samo się wygra. Niestety, popełniliśmy masę indywidualnych błędów na własnej po-

łowie i tak traciliśmy gole. Nie mieliśmy prawa przegrać tego meczu. Zrobiliśmy to na własne życzenie. Daliśmy punkty Opolaninowi na tacy - mówi Maciej Syga, trener Orląt.

Czas na rehabilitację

W najbliższej serii gier podopieczni Macieja Sygi zmierzą się u siebie z Bugiem Hanna.

Beniaminek IV ligi w dwóch spotkaniach przegrał: 0:5 z Powiślakiem Końskowola oraz 0:3 ze Stalą Poniętowa. - Będziemy chcieli się zrehabilitować. Przegraliśmy zasłużenie z Opolaninem, bo popełniliśmy zbyt dużo błędów. Tak naprawdę Górnik II Łęczna był lepszy o klasę od nas, a potrafiłiśmy triumfować. Wszystko dlatego, że byliśmy konsekwentni i ustrzegaliśmy się wpadek - mówi opiekun łukowian.

OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE - ORLĘTA ŁUKÓW 5:3 (3:2)

Bramki: Kamiński 15', 25', 37', Kwiatkowski 66', 80' - Siemieniuk 5', 45', Korol 88' (k).

Opolanin: Adamczyk - Izdebski, Okafor, Górniak (85' Korpysa), Pałka (70' Walicki), H. Sałasiński, Wadowski, Nieradko (60' Kwiatkowski), Pusiak (65' Sulek), Kamiński (60' Łappo), Wszolek (75' Frydecki).

Orlęta: Kuźma - Mielnik (85' Borkowski), Rybka, Domański, Jaworski, Młynarczyk (46' Mirga), Korol, Krzewski (55' Ozygała), Lipiński (65' Nurzyński), Pawlina, Siemieniuk (75' Chojniak).

Żółte kartki: Górniak, Pałka, Izdebski - Lipiński.



Adrian Siemieniuk
Orlęta

Mogliśmy tego uniknąć

Sami podarowaliśmy zwycięstwo Opolaninowi. Cztery z pięciu bramek to niestety proste błędy indywidualne. Zaczelismy bardzo dobrze. Czuliśmy, że piłkarska jakość jest po naszej stronie, jednak ułożyło się to dla nas bardzo źle i każdy ma poczucie, że mogliśmy tego uniknąć. Przed nami mecz z Bugiem Hanna. Liczymy na zwycięstwo. Nie możemy popadać w hurraoptyzm po zwycięstwach, a także podcinać sobie skrzydła po porażkach

mp

IV LIGA gr. I

WYNIKI 2. KOLEJKI

Świdnicz. - Lewart 3:0

Górnik II - Huragan 1:2

Opolanin - Orlęta 5:3

Bug - Stal 0:3

Motor II - Powiślak 2:1

MECZ 1. KOLEJKI

Motor II - Świdnicz. 0:3 (wo)

Na boisku 2:0. W zespole gospodarzy wystąpił nieuprawniony zawodnik.

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Poniętowa	2	6	6:0
2	Świdniczanka	2	6	6:0
3	Huragan	2	4	2:1
4	Opolanin	2	3	5:6
5	Motor II Lublin	2	3	2:4
6	Powiślak	2	3	6:2
7	Orlęta Łuków	2	3	6:2
8	Lewart Lubartów	2	1	0:3
9	Górnik II Łęczna	2	0	1:5
10	Bug Hanna	2	0	0:8

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.08): Lewart - Górnik II (pt., godz. 17:00), Huragan - Opolanin (sob., godz. 13:00), Orlęta - Bug (sob., godz. 17:00), Stal - Motor II (sob., godz. 17:00), Powiślak - Świdniczanka (sob., godz. 11:00).

(03/04.09): Świdniczanka - Górnik II, Opolanin - Lewart, Bug - Huragan, Motor II - Orlęta, Powiślak - Stal.

mp

IV LIGA gr. II

WYNIKI 2. KOLEJKI

Grom - Sparta 2:2

Błękitni - Stal 0:6

Granit - Gryf 1:0

Kryształ - POM Iskra 0:1

Tomasovia - Start 2:4

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Kraśnik	2	6	9:0
2	Start Krasnystaw	2	6	8:2
3	Granit Bychawa	2	6	3:1
4	Tomasovia	2	3	5:4
5	Iskra Piotrowice	2	3	2:2
6	Gryf Gm. Zamość	2	3	1:1
7	Sparta Rejowiec	2	1	2:5
8	Grom Różaniec	2	1	2:5
9	Kryształ	2	0	0:5
10	Błękitni Obsza	2	0	0:7

NASTĘPNE KOLEJKI

(27/28.08): Start - Grom, POM Iskra - Tomasovia, Gryf - Kryształ, Stal - Granit, Sparta - Błękitni.

(03/04.09): Grom - Błękitni, Granit - Sparta, Kryształ - Stal, Tomasovia - Gryf, Start - POM Iskra.

mp

BIA

PIŁKA NOŻNA Zespół z Łazów zdobył aż 11 goli! 15-letni Franciszek Kowalski z premierowym trafieniem

Victoria, Grom, Unia i Kujawiak bez strat

W niedzielę odbyła się druga seria gier w Klasie Okręgowej.

Lutnia ograła „Złych Chłopców”. Dublet „Żyły”

Piłkarze z Piszczaca wygrali pierwszy mecz w sezonie. Podopieczni Mateusza Kacika po remisie 2:2 z ŁKS-em Łazy w niedzielę uporali się z Bad Boys Zastawie.

Lutnia triumfowała 3:0. Prowadzenie dał Adrian Hołownia, który dopadł do piłki odbitej przez bramkarza po strzale Sebastiana Całki. Ten gracz najlepiej zachował się po rzucie różnym i dopadł do zbitej futbolówki, celnie trafiając do siatki. Kropkę nad „i” postawił Hołownia. „Żyła” otrzymał podanie od Tomasza Tuttas i uderzył z 16 metrów po długim rogu, kompletując dublet.

- Może na początku spotkania było trochę nerwów. Pojawiły się „ciężary”, ale im dłużej trwał mecz, tym moja ekipa radziła sobie coraz lepiej. Po przerwie zespół wyglądał tak, jakbym sobie tego życzył. Utrzymywaliśmy się przy piłce. Należał się nam rzut karny po faulu na Norbercie Ramotowskim, jednak sędzia był innego zdania - mówi Mateusz Kacik, szkoleniowiec zespołu z Piszczaca.

- Po laniu w pierwszej kolejce nastąpiła poprawa w naszej grze. Dopóki mieliśmy siły, czyli przez godzinę, dawaliśmy radę. Do przerwy byliśmy równorzędnym przeciwnikiem dla gości, którzy chcą awansu do czwartej ligi. Po zmianie stron „zdechliśmy”. Zaczęły mnożyć się błędy w obronie i mamy efekt końcowy taki, jaki mamy - dodaje Przemysław Tryboń, trener Bad Boys Zastawie, który jest starszy od szkoleniowca Lutni o zaledwie... 48 lat.

BAD BOYS ZASTAWIE - LUTNIA PISZCZAC 0:3 (0:1)

Bramki: Hołownia 16', 77', Całka 67'.
Bad Boys: Bojanek - Góral (80' A. Wołoszka), Marcin Cizio, Świętochowski, Rosłoń, Król, Mateusz Cizio (70' K. Kępka), Walo, Kajda (55' Nurzyński), R. Wołoszka, Kania (70' Grochowski).

Lutnia: Nowachowicz - Olszewski (86' Powszук), Kurowski, Stankiewicz, Całka, Magier, Tuttas, Hołownia (86' Stubiński), Ramotowski (82' BIA

Korzeniewski), Kuczyński (77' Lipiński), Bołtowicz (62' Dobosz).

Bohater wkrótce zostanie tatą

Po szalonym meczu Kujawiak ograł Orła Czemierniki. Bohaterem został 34-latek.

Kacper Chromiński pojawił się na boisku na ostatnie pół godziny i to właśnie on został strzelcem gola na wagę trzech punktów. 34-latek wyprzedził obrońców i końcem buta trafił do siatki. Co ciekawe, solidny gracz Klasy Okręgowej spodziewa się dziecka. - To będzie nasza pierwsza pociecha. Trafienie dedykuję mojej żonie Karolinie - mówi Chromiński.

Mecz zaczął się od prowadzenia gości za sprawą Aleksa Kalińskiego. Podopieczni Andrzeja Zarzyckiego odpowiedzieli trzema golami. Orzeł wyrównał, a jedną z bramek zdobył nowo pozyskany Artur Piszcz z Laskowii Baranów. - To było wyrównane spotkanie. Nie ustrzegliśmy się błędów, ale najważniejsze, że potrafiliśmy się podnieść - mówi szkoleniowiec Kujawiaka.

- To był szalony mecz. Myślę, że piłkarsko byliśmy lepsi. Przeszkadzało trochę nierówne boisko, ale i tak dłużej byliśmy przy piłce. Dwa gole straciliśmy po braku komunikacji w defensywie - dodaje Konrad Łabęcki, trener Orła.

KUJAWIAK STANIN - ORZEŁ CZEMIERNIKI 4:3 (3:1)

Bramki: Goławski 25', Stefaniak 32', Abramek 40', Chromiński 80' - Kaliński 22', 55', Piszcz 63'.
Kujawiak: Kęnder - Kąkol, Zabłocki (72' Szewczak), Abramek, Goławski I, Goławski II (60' Chromiński), Adamiak, Siwiec, Gajowy, Stefaniak (70' Stępniewski), Grzyb.
Orzeł: Bocian - Sosnowski (76' Mańko), Fijałek, Baryła, Król, Powalka (83' K. Krzeczkowski), Orzechowski, Żuk, Kaliński, Kacper Dobosz (57' Cholewa), G. Krzeczkowski (57' Piszcz).

Egzekucja w Łazach. Lokomotywa Pałuckiego ruszyła!

Aż 11 goli zobaczyli kibice, którzy przyszli obejrzeć spotkanie ŁKS-u Łazy z Tytanem Wisznice.

Gospodarze odnieśli histo-

ryczne, najwyższe zwycięstwo. Wcześniejszy najlepszy rezultat to 11:1 z Unią Żabików. - Mecz toczył się pod pełną kontrolą. Już w pierwszej połowie zapewniliśmy sobie trzy punkty, a później była tylko egzekucja. Rywale walczyli ambitnie, ale pokazaliśmy klasę. Lokomotywa Henryka Pałuckiego ruszyła na dobre - mówi Marcin Chwedoruk, kierownik ŁKS-u Łazy.

ŁKS ŁAZY - TYTAN WISZNICE 11:0 (5:0)

Bramki: Szustek 7', 55', 60', Krukow 25', Wysokiński 27' (k), 85', Goławski 35', Gałach 41', Wereszczyński 48', Ł. Ebert 65', Purzycki 75'.

ŁKS Łazy: Lisiewicz - Goławski, Gałach, Wereszczyński (55' Purzycki), Szustek (70' Gomółka), Ł. Ebert, Ostojski (60' Chromiński), Olszewski, Wysokiński, M. Ebert (65' Wala-chowski), Krukow.

Unia górą. Dobry mecz radzynian

Bohaterem zespołu z Krzywdy okazał się Arkadiusz Białach. Popularny „Gibon” zdobył dwie bramki.

Spotkanie lepiej zaczęli goście. Podopieczni Artura Idzikowskiego wyszli na prowadzenie. Po akcji Karola Wierzbickiego gola zdobył Bartosz Drygiel. Jeszcze przed przerwą wyrównał Białach, kończąc centrę Radosława Komara. Ten sam zawodnik zapewnił trzy punkty po akcji Bartłomieja Kryczki, który podał do Komara, a ten odegrał do „Gibona”, który huknął z 16 metrów w krótki róg.

- Próbowaliśmy panować w ofensywie, ale brakowało nam wykończenia. Nie było Dawida Rosłonia, któremu urodziło się dziecko. Graliśmy mało dokładnie, a oni z kontry. Przycisnęliśmy po stracie gola. Po przerwie zdobyliśmy gola i niemający nic do stracenia goście przycisnęli nas w końcówce. Było dużo emocji, ale najważniejsze, że utrzymaliśmy wynik - mówi Zbigniew Lamek, trener Unii.

- Zagraliśmy bardzo dobre spotkanie, najlepsze pod moją wodzą. Mieliśmy sporo sytuacji. Zasłużyliśmy na przynajmniej na jeden punkt. Niestety, brakuje nam cwaniactwa, doświadczenia, ale i tak występ w Krzywdzie to dobry prognostyk przed kolejnymi spotkaniami - dodaje opiekun Młodzieżówki.

UNIA KRZYWDA - MŁODZIEŻÓWKA RADZYN PODLASKI 2:1 (1:1)

Bramki: A. Białach 41', 62' - Drygiel 30'.

Unia: Dadasiewicz - J. Gajownik (60' K. Białach), G. Piszcz (80' D. Piszcz), Bieńczyk, Filip, Chmiel (46' Wojtaś), Cieślak, Komar, Nankiewicz (46' Kot), A. Białach.
Młodzieżówka: N. Łukaszuk - Kobjek, Sidor, Syta (60' Reszka), Burda, Łoziński (85' Węclaw), Fijałek, Mitura (70' Dymek), Wierzbicki (75' Michalski), Drygiel (87' Machwiak), M. Łukaszuk.

15-latek z golem!

Piłkarze z Milanowa wygrali w Adamowie.

Prowadzenie dał Franciszek Kowalski, któremu dogrywał Sebastian Ostapiuk. Dla autora gola był to debiutancki gol w seniorach. Warto pamiętać: strzelec bramki to zawodnik urodzony w 2007 roku, a asystent jest o rok starszy. Wyrównał Norbert Osiał, a gola na wagę trzech punktów zdobył Mateusz Skórka, który trafił do własnej bramki.

- Średnia wieku mojej ekipy to 19 lat. Mamy w składzie kilku doświadczonych zawodników, ale gramy młodzieżą i każde spotkanie będzie dla nas doświadczeniem. Cieszymy się z pierwszej wygranej w sezonie - mówi Daniel Syta, opiekun milanowian.

- Zdołaliśmy wyrównać po zagranieniu Mikołaja Pracza do Norberta, ale później waliliśmy głową w mur. Super okazje mieli: Baran, Wrzosek, Wierzbicki, ale nie umieliśmy tego sfinalizować. Jestem mocno zawiedziony postawą drużyny - dodaje Wiesław Grula, trener Sokoła.

SOKÓŁ ADAMÓW - AGROTEx MILANÓW 1:2 (1:1)

Bramki: Osiał 39' - Kowalski 16', Skórka 50' (s).
Sokół: M. Dzido (75' Adamczyk) - Wrzosek, Osiał (58' Baran), Skórka, Sokołowski (67' Strzyżewski), Jarosław Bosek, J. Nowicki, Czubek (67' Wierzbicki), Prac (58' Okniński), Kośmider, K. Nowicki.
Agrotex: Kozieł - Gil, Protaś, Pawlak, Antoniuk (70' Iwaniuk), K. Romaniuk (46'

F. Kamiński), Kolęda (82' Trochunowicz), Dąbrowski, Kowalski (90+3' Kalbarczyk), Ostapiuk (88' Samorański), Podgajny (70' K. Kamiński).

POZOSTAŁE WYNIKI LZS DOBRYŃ - GROM KĄKOLEWNICA 2:4 (1:1)

Bramki: Selewoniuk 24', Kot 65' - Lecyk 32', 61', Kosel 87' (k), Tkaczyński 90+2'.
LZS Dobryń: Michaluk - Snochowski (85' Mroczkowski), Staszczuk, Goławski, Starostka, R. Andrzejuk, Kozakiewicz (50' Marczuk, Selewoniuk, Korneluk (46' Kot), Kozłowski, Demidziak.

Grom: Kaczmarek - Kosel, Madejski, P. Zieliński, Płudowski (90' Kot), Marczuk, Siudaj (87' Tkaczyński), Rycaj, Kanatek (57' R. Zieliński), P. Muszyński, Lecyk.

ABSOLWENT DOMASZEWNICA - VICTORIA PARCZEW 1:5 (1:2)

Bramki: Piekarski 30' - K. Waniowski 18', 20', 67', Gryczuk 51', E. Waniowski 75'.
Absolwent: Mateusiak - Piotrowski (55' Bogusz), Jędruchniewicz (689' Turski), Leszczak, Chodziński, Ksok, Dudziński (87' Dros), Mościcki, Piekarski, D. Pioruński (75' Oskiewicz), Da. Kabat (58' Zalewski).
Victoria: Gołacki - Bancierz (73' Zacharczuk), B. Lewczuk, Tokarzewski, W. Lewczuk (73' Zdziennicki), Syryjczyk (82' Sysiak), E. Waniowski, K. Waniowski, Gryczuk (65' Kamiński), Chomiuk (46' Osieleniec), Karwacki (46' Matejczuk).

AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA - UNIA ŻABI-KÓW 4:0 (1:0)

Bramki: Jędrzejewski 5', Daniłko 71', 75', Borkowski 90'.
Az-Bud: Stężała - Borkowski, K. Klimiuk, Sokołowski, Derlukiewicz (15' M. Klimiuk), Barańczuk (85' Kossowski), Osypiuk, Borowski (69' Daniłko), Jędrzejewski, Bogucki (70' Zieniuk), Mróz (85' Oniszczyk).
Unia: Kwaśny - Bednarczyk, Błyskun (46' Niewęglowski), Palica, Golec (46' Wachnik), Kozłowski (61' Drygiel), Semenluk (61' Garbacik), Borkowski, Ptaszyński, Koczko-daj (79' Mirosław).

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 2. KOLEJKI
Sokół - Agrotex 1:2
Az-Bud - Unia Ż. 4:0
Kujawiak - Orzeł 4:3
ŁKS Łazy - Tytan 11:0
Bad Boys - Lutnia 0:3
LZS Dobryń - Grom 2:4
Absolwent - Victoria 1:5
Unia K. - Młodzież. 2:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Victoria Parczew	2	6	9:2
2	Grom Kąkolewnica	2	6	8:2
3	Unia Krzywda	2	6	6:1
4	Kujawiak Stanin	2	6	5:3
5	ŁKS Łazy	2	4	13:2
6	Az-Bud	2	4	4:0
7	Lutnia Piszczac	2	4	5:2
8	Agrotex Milanów	2	3	2:5
9	Unia Żabików	2	3	3:4
10	Sokół Adamów	2	3	5:5
11	Orzeł Czemierniki	1	0	3:4
12	Młodzieżówka	2	0	1:5
13	Absolwent	2	0	4:9
14	LZS Dobryń	2	0	3:8
15	Bad Boys Zastawie	2	0	0:7
16	Tytan Wisznice	2	0	0:12

KLASA A GR. I

WYNIKI 1. KOLEJKI
Podlasie II - Krzna 5:0
Granica - Rogo 0:5
Agrospport - Twierdza 1:0
Dąb - Niwa 1:6
Olimpia - Rokitno 5:0
Sielczyk - Huragan II 6:1

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Niwa Łomazy	1	3	6:1
2	Red Sielczyk	1	3	6:1
3	Podlasie II a	1	3	5:0
4	Olimpia Jabłoń	1	3	5:0
5	Rogo Rogoźnica	1	3	5:0
6	Agrospport	1	3	1:0
7	Twierdza Kobylany	1	0	0:1
8	Huragan II	1	0	1:6
9	Dąb Dębowa Kłoda	1	0	1:6
10	Granica Terespol	1	0	0:5
11	GLKS Rokitno	1	0	0:5
12	Krzna Rzeczycza	1	0	0:5

KLASA A GR. II

WYNIKI 1. KOLEJKI
AR-TIG - Start 3:1
Bizon - Polesie 1:3
Bór - Olimpia 4:2
Dwernicki - Orleńa II Ł. 2:0
Orkan - Orleńa II R. 1:2
Armata - Wóldom - przeł.

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Bór Dąbie	1	3	4:2
2	AR-TIG	1	3	3:1
3	Polesie Serokomla	1	3	3:1
4	Dwernicki	1	3	2:0
5	Orleńa II	1	3	2:1
6	Armata Stoczek Ł.	0	0	0:0
7	Wóldom Wólka D.	0	0	0:0
8	Orkan Wojcieszków	1	0	1:2
9	Olimpia Okrzeja	1	0	2:4
10	Bizon Jeleniec	1	0	1:3
11	Start Gózd	1	0	1:3
12	Orleńa II Łuków	1	0	0:2

mp

Piękne otwarcie Olimpii

Jabłonianie rozpoczęli sezon z przystupem. Podopieczni Bartłomieja Jaszczuka wygrali 5:0 z GLKS-em Rokitno.

Dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Adam Klimkowicz. Napastnik Olimpii za pierwszym razem wykorzystał dogranie Kamila Jaszczuka, a następnie Marcina Trubaja. Wyczyn kolegi skopiował Bartłomiej Wasilewski. Asystowali odpowiednio: Mateusz Jaszczuk i Paweł Burzec. Kropkę nad „i” postawił Rafał Dzyr, wykorzystać dogranie Kamila Jaszczuka. Dla 16-latka to pierwsze trafienie w seniorskiej przygodzie.

- Cieszymy się z trzech punktów na inaugurację. Spodziewaliśmy się trudnej przeprawy. Zawsze początek ligi jest wielką niewiadomą, ale fajnie wystartowaliśmy. Możemy być zadowoleni z postawy zawodników. Szansę otrzymała nasza młodzież i spisała się na medal - mówi Bartłomiej Jaszczuk, trener Olimpii.

- Za nami udany początek sezonu. Nie zagrałszy wielkiego meczu, ale wystarczyło. Po raz



Olimpia wygrała 5:0. Dwa pierwsze gole zdobył Adam Klimkowicz (drugi z prawej)

kolejny cieszy skuteczność. Nie co kolejkę strzela się pięć goli. Musimy poprawić jeszcze sporo elementów, by móc rywalizować z lepszymi drużynami - dodaje Kamil Jaszczuk, zawodnik jabłonian,

OLIMPIA JABŁOŃ - GLKS ROKITNO 5:0

Bramki: Klimkowicz 3', 33', Wasilewski 64', 74', Dzyr 90'.

Olimpia: Pajdosz - Szypulski (35' M. Milaniuk), Trubaj, B. Jaszczuk, W. Milaniuk,

Kowalczyk (73' Kossakowski), Kremecalski (65' Burzec), K. Jaszczuk, Klimkowicz (80' Dzyr), Wasilewski (84' Zieniewicz), M. Jaszczuk.

mp

Lider w Parczewie! Hat-trick „Felka”

Victoria wygrała drugi mecz w sezonie i usadowiła się na pierwszym miejscu w tabeli Klasy Okręgowej.

Podopieczni Roberta Różańskiego pokonali 5:1 innego beniaminka rozgrywek - Absolwent Domaszewnica. - Nie było to łatwe spotkanie. Niby szybko strzeliliśmy dwie bramki, ale gospodarze byli groźni. Zdołali zmniejszyć straty po jednej z nielicznych okazji i to wprowadziło trochę nerwów. Do tego boisko nie sprzyjało gry po ziemi. Absolwent wysoko atakował i tuż po przerwie mieli sytuację, ale piłka minęła bramkę Kacpra Gołackiego. Na szczęście to my podwyższyliśmy po stałym fragmencie gry Eryka Waniowskiego, który dograł na głowę Michała Gryczuka. To uspokoiło zapędy miejscowych i zdołaliśmy jeszcze strzelić dwie bramki - mówi Robert Różański.



Parczewianie po dwóch kolejkach są liderem Klasy Okręgowej (fot. Patryk Skowronek)

Szkoleniowiec Victorii cieszył się z dobrego wyniku. - Mogliśmy triumfować wyżej, ale nie bądźmy pazerni. Cieszą trzy punkty i już szykujemy się

na spotkanie z Sokołem Adamów, który będzie chciał odbić sobie porażkę z Agrotexem Milanów. Absolwent zostawił dobre wrażenie. Sądzę, że

nie będą chłopcami do bicia w Klasie Okręgowej - dodaje.

ABSOLWENT DOMASZEWNICA - VICTORIA PARCZEW 1:5 (1:2)

Bramki: Pierkarski 30' - K. Waniowski 18', 20', 67', Gryczuk 51', E. Waniowski 75'.

Absolwent: Mateusiak - Piotrowski (55' Bogusz), Jędruchiewicz (689' Turski), Leszczak, Chodziński, Ksok, Dudziński (87' Dros), Mościcki, Piekarski, D. Pioruński (75' Oskiewicz), Da. Kabat (58' Zalewski).

Victoria: Gołacki - Bancerz (73' Zacharczuk), B. Lewczuk, Tokarzewski, W. Lewczuk (73' Zdziennicki), Syryjczyk (82' Sysiak), E. Waniowski, K. Waniowski, Gryczuk (65' Kamiński), Chomiuk (46' Osieleńiec), Karwacki (46' Matejczuk).

mp

Zamiast wygrywać, polegli i to wysoko

Piłkarze z Dębowej Kłody muszą jak najszybciej zapomnieć o inauguracji.

Podopieczni Zbigniewa Smolińskiego ulegli 1:6 Niwie Łomazy. Spotkanie mogło rozpocząć się idealnie. - Niestety, Filip Wieliczko minął obrońcę

i bramkarza. Oddał strzał, jednak futbolówkę zmierzającą do siatki wybił jeden z defensorów. Za chwilę mieliśmy rzut karny. Do „jedenastki” byli wyznaczeni: Tomasz Tabeński i Patryk Wójcik. Piłkę wziął Grzegorz Tabeński i trafił w bramkarza. Goście wykorzystali nasze chwile słabości i już do przerwy

zdołali trzy gole, zamykając spotkanie - mówi Zbigniew Smoliński, opiekun Dębu.

DĄB DĘBOWA KŁODA - NIWA ŁOMAZY 1:6 (0:3)

Bramka: T. Tabeński 85' (k).

Dąb: Kanon - Ziółkowski, Kopeć (46' M. Dębowczyk), Rudnik, T. Tabeński, Wójcik

(80' Bielecki), G. Tabeński (76' Stadnik), A. Gajos (78' D. Kozłowski), Wieliczko, Niewęglowski, R. Daszczyk. **Czerwona kartka:** Niewęglowski 43', za krytykę orzeczeń sędziego.

mp

SKARB KIBICA



VICTORIA PARCZEW

Prezes: Agnieszka Przekora
Trener: Robert Różański
Kierownik: Jarosław Lewczuk

KADRA VICTORII PARCZEW

BRAMKARZE
Jacek Fraszczyk, Kacper Gołacki, Mateusz Staniukiewicz, Dawid Ludwinowski.

OBRONCY

Jakub Bancerz, Tomasz Świć, Bartłomiej Lewczuk, Antoni Jemioł, Marcin Chilimoniuk, Wojciech Lewczuk, Damian Sysiak, Adrian Kozłowski, Szymon Kruk, Mateusz Zdziennicki.

POMOCNICY

Albert Chomiuk, Paweł Dębowczyk, Michał Gryczuk, Damian Kamiński, Kacper Kostrzewicz, Mikołaj Matejczuk, Szymon Osieleńiec, Miłosz Panasiuk, Dawid Syryjczyk, Michał Tokarzewski, Eryk Waniowski, Łukasz Zacharczuk.

NAPASTNICY

Fabian Karwacki, Kamil Łazuka, Kacper Waniowski.

PRZYBYLI: Kacper Gołacki (powrót z wypożyczenia - Dąb Dębowa Kłoda), Dawid Syryjczyk (Tytan Wisznice), Antoni Jemioł (Lewart Lubartów), Dawid Ludwinowski, Szymon Kruk, Kacper Kostrzewicz, Mikołaj Matejczuk, Miłosz Panasiuk (wszyscy z drużyny młodzieżowej).

ODESZLI: Piotr Krzewski (Orleń Łuków), Kacper Walicki (Opolanin Opole Lubelskie), Dawid Kozłowski, Maciej Dębowczyk (obaj Dąb Dębowa Kłoda).

* Jakub Krzewski (powrót z wypożyczenia Huragan Międzyrzec Podlaski) - kontuzja.
* Łukasz Rucikowski - nie wrócił jeszcze po kontuzji.



AGROTEX MILANÓW

Prezes: Aleksander Szczurowski
Trener: Daniel Syta
Kierownik drużyny: Marek Burzec

KADRA AGROTEXU MILANÓW

BRAMKARZE
Konrad Kozieł, Jakub Król, Patryk Zach, Mikołaj Bałaban.

OBRONCY

Mateusz Antoniuk, Patryk Czuryło, Michał Dąbrowski, Adrian Gidlewski, Marek Gil, Krzysztof Samorański, Filip Kamiński, Gabriel Kalbarczyk, Piotr Witkowski, Sebastian Magier, Grzegorz Kucyk, Gerard Gmiter, Patryk Protaś, Karol Zalewski.

POMOCNICY

Maksymilian Magier, Kołęda Jakub, Karol Kamiński, Maciej Kamiński, Franciszek Kowal-

ski, Konrad Iwaniuk, Maciej Trochunowicz, Bartosz Pawlak, Krystian Pieńkus, Adrian Jakowiecki, Bartłomiej Lendzion, Kamil Romaniuk.

NAPASTNICY

Mateusz Podgajny, Mateusz Kapitan, Sebastian Ostapiuk, Grzegorz Romaniuk, Kacper Sidoruk.

PRZYBYLI: M. Kamiński, F. Kamiński, K. Kamiński, Lendzion, Jakowiecki, Gmiter, Bałaban, Kowalski, Kapitan, Samorański, Kalbarczyk, M. Magier (wszyscy z drużyny młodzieżowej), Daniel Syta (trener).

ODESZLI: Eryk Romaniuk (nie wznowił treningów), Jacek Syryjczyk (trener).



OLIMPIA JABŁOŃ

Prezes: Ryszard Waszczuk
Trener: Bartłomiej Jaszczuk
Asystent trenera: Kamil Jaszczuk

KADRA OLIMPII JABŁOŃ

BRAMKARZE
Mikołaj Pajdosz, Kacper Granda.

OBRONCY

Maciej Szypulski, Marcin Trubaj, Bartłomiej Jaszczuk, Wojciech Milaniuk, Rafał Dzyr, Cezary Cholewa.

POMOCNICY I NAPASTNICY
Kamil Jaszczuk, Łukasz Kowalczyk, Jarosław Kremecalski,

Mateusz Jaszczuk, Paweł Burzec, Adam Klimkowicz, Bartłomiej Wasilewski, Mateusz Chilimoniuk, Hubert Zieniewicz, Łukasz Kossakowski, Patryk Zarczuk, Kacper Gazda, Mateusz Milaniuk, Mateusz Szczepański, Adrian Juchimiuk.

PRZYBYLI: Jarosław Kremecalski (powrót do gry), Patryk Zarczuk (powrót do gry, poprzednio Grom Sosnowica).

ODESZLI: Łukasz Pałys (Orzeł II Czemierniki), Dariusz Mirosław (powrót z wypożyczenia do Orła Czemierniki).

PAR

Radzyńskiemu stowarzyszeniu stuknęło 10 lat. Rozmawiamy z członkami zarządu Ósmego Koloru Tęczy

Napędzają nas ludzie. Przychodzi moment, że dostajesz skrzydeł

Radzyń Podlaski: Przed integracyjnym piknikiem, podsumowującym 10-lecie Ósmego Koloru Tęczy (20 sierpnia), rozmawiamy z prezesem Sylwią Marczuk oraz wiceprezesem Kazimierzem Ostrowskim z Radzyńskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób Niepełnosprawnych.

WV Na jubileuszowych zaproszeniach umieściliście staropolską sentencję: „Zgoda - buduje, niezgoda - rujnuje”

Kazimierz Ostrowski: To motto trochę „na zapas”. Wynika z naszych doświadczeń. To stara odwieczna prawda.

Sylwia Marczuk: Zaproszenie miało związek z prezentacją naszych dzieci na scenie podczas pikniku. Pojawiły się tam kredki, stąd taki kształt zaproszeń, będących także zakładką do książki. Sentencja to także tytuł przedstawienia. Ale pasuje i do osób niepełnosprawnych, do ludzi z zewnątrz. Do przyjaciół, wszystkich, którzy nas lubią, szanują, pomagają, cenią. Dają nam dobre lub złe życiowe doświadczenia. Podczas pikniku rozdaliśmy przypinki. W logo - sercu z tęczy - znajdują się dwie uściśnięte dłonie. To znaczy, że nie wstydzisz podać ręki osobie niepełnosprawnej. Nie krępuje cię bycie wśród takich ludzi.

WV Mijające 10 lat to ogrom inicjatyw. To budzi szacunek i uznanie. Jak się to robi? Jak wam się udało?

KO: Udało się z dnia na dzień. Są wloty i upadki. Bywają chwile, gdy człowiek ma wszyst-



Więcej zdjęć z jubileuszu 10-lecia znajdziesz na radzyn.24wspolnota.pl

Podczas pikniku podopieczni Ósmego Koloru Tęczy zaprezentowali małe przedstawienie. Inscenizację przygotowała wspierająca stowarzyszenie Beata Szczeszek

kiego dość. Ale przychodzi moment, że dostajesz skrzydeł. Jest cały czas rotacja. Kto potrafi się tu odnaleźć - zostaje.

SM: Nikogo nie trzymamy na siłę.

WV Przez ostatnie lata z powodzeniem staracie się o zewnętrzne dofinansowania wielu projektów czy wyposażenia wnętrza siedziby przy Parkowej 2

SM: To wszystko jest powiązane. By były tu zajęcia, budynek musi być dostosowany i mieć odpowiednią przestrzeń do planowanych działań. Staramy się o przystosowanie sal terapeutycznych, teren, jest podjazd. Do tego byłby potrzebny sponsor, który zakochałby się w tym stowarzyszeniu i miałby chęć działania i pomocy.

Sfinansowałby to, czego sami nie jesteśmy w stanie zrobić. Zajęcia dla dzieciaków są prowadzone z projektów. Choćby cykl spotkań wakacyjnych i aktywnych sobót, zorganizowanych dzięki Fundacji PZU. Chcemy uaktywnić pomoc

psychologiczną. Rodzice naszych dzieci potrzebują takiego wsparcia. Staramy się, aby samorząd włączył się w nasze działania i pomagał stowarzyszeniu. Jesteśmy po bardzo obiecującej rozmowie z panem starostą.

KO: Chcemy się dalej rozwijać, rozszerzać naszą aktywność. Jesteśmy tylko ludźmi, popełniamy błędy. Dajemy dużo od siebie. U jednych spotykamy się z krytyką, zazdrością, zawiścią, u innych - z uznaniem.

WV W omawianym czasie przez stowarzyszenie przewinęły się osoby, które już odeszły.

SM: To rodzice naszych byłych podopiecznych - Zenek Niewęgłowski, Iwona Dubicka.

WV Pokazujecie, jak radzić sobie jako rodzic niepełnosprawnego dziecka...

KO: Wielu rodziców nie chce prawdy. Stanięcia w tej rzeczywistości. Każdy z nas to przechodził.



SM: Nie mogą się jeszcze z tym pogodzić, ale chcą pomocy. Ja też bałam się tej prawdy.

KO: Dla nich i ich dzieci kontakt, obserwacja pozwala to bardziej przyswoić.

SM: Mamy 10 lat doświadczenia z różnymi dziećmi - autystami, z zespołem Downa, z porażeniem mózgowym. Rodzice dzieci też mogą się tu uczyć, rozwijać, wносить coś swojego.

KO: Na pewno będąc tutaj nie uwsteczniają się. Każdy, kto ma jakąś negatywną opinię - niech tu przyjdzie, pomoże, pokaże. A później niech się wypowiada.

SM: Niech jeden dzień poprowadzi zajęcia z tymi dziećmi.



Zarząd Stowarzyszenia podczas pikniku integracyjnego z okazji 10-lecia. Od lewej: wiceprezes Stanisław Wiater, prezes Sylwia Marczuk oraz wiceprezes Kazimierz Ostrowski. Za tydzień nasza szersza relacja



Sylwia Marczuk, prezes Ósmego Koloru Tęczy
Jesteśmy dla niepełnosprawnych

- Tymi skrzydłami są ludzie, którzy pojawiają się w naszym życiu. Jedni przychodzą, drudzy odchodzą, trzeci nas wspierają. Takim napędowym motorem była Kasia Krupska-Grudzień. Też nas nakręciła. Taką osobą był Mariusz Lendzion, teraz jest Julka. To oni napędzają nas do działania. Ludzie, którzy chcą tu być

WV Czego życzyć na kolejne lata?

SM: Siły i wytrwałości. By rodzice wzajemnie się wspierali.

KO: Żebyśmy się całkowicie nie wypalili. Złośliwi mówią, że zamykamy się na ludzi z zewnątrz. Jak się otwieramy, to znowu atakują.

Kazimierz Ostrowski, wiceprezes
Na początku teren siedziby przypominał „małpi gaj”

- Gdy weszliśmy do tej siedziby, zastaliśmy tu gołe ściany. Wszystko, co tutaj jest, zdobyliśmy sami. To nasza praca. Przynajmniej połowa rzeczy pochodzi z prywatnych zbiorów członków. Trampolina, ławki, meble... Co rok zdobywamy coś z projektów (ostatnio namiot), to zostaje. Mamy wypożyczalnie rowerów trójkołowych, kul, chodzików, wózków inwalidzkich. To wszystko jest nieodpłatnie. Tak jak nasza działalność

SM: Od byłego starosty usłyszałam: „Dopiero, gdy coś zacznie się u was dziać, będziecie odczuwać ludzi. Wsparcie bądź niechęć”. My wszystko robimy charytatywnie.

Rozmawiał Jakub Hapka

Powiedz, czego oczekujesz. LGD Zapiecek zbiera info na projekty 2023-2027

Radzyńska Lokalna Grupa Działania Zapiecek rusza z serią projektów na nowe rozdanie i serdecznie zaprasza mieszkańców powiatu do udziału w otwartych spotkaniach konsultacyjnych.

Wnioski ze spotkań oraz propozycje projektów, potrzeb, sugestii, będą uwzględnione pod-

czas opracowywania Lokalnej Strategii Rozwoju dla obszaru LGD Zapiecek na lata 2023-2027 (LSR).

Spotkania skierowane są do lokalnych liderów, przedstawicieli jednostek samorządu terytorialnego, ośrodków kultury, stowarzyszeń, fundacji, Kół Gospodyń Wiejskich, Ochotniczych Straży Pożarnych, lokalnych przedsiębiorców oraz wszystkich mieszkańców zainteresowanych przyszłością i roz-



wojem naszego obszaru.
- Zebrane informacje pozwolą nam na zaplanowanie rozwiązań, które w największym stop-

po to, żeby się dowiedzieć, jak mieszkańcy definiują najpilniejsze potrzeby poszczególnych gmin, jaka jest ich opinia o aktualnych problemach i trudnościach, jakich efektów spodziewają się po wdrożeniu Lokalnej Strategii Rozwoju. Opinie i uwagi posłużą nam do identyfikacji najważniejszych problemów i potrzeb oraz przygotowania nowej strategii

Harmonogram spotkań:

GOK Ulan-Majorat - 6 września, godz. 9.30
Urząd Gminy Borki - 6 września, godz. 12.30
Urząd Gminy Kąkolewnica - 8 września, godz. 9.30
Urząd Gminy Radzyń Podlaski - 8 września, godz. 12.30

Urząd Gminy Komarówka - 13 września, godz. 9.30
Urząd Gminy Wołyn - 13 września, godz. 12.30
OSP w Ciemniakach - 15 września, godz. 9.30
Urząd Miasta Radzyń Podlaski - 15 września, godz. 12.30

i pomysły, tak, aby środki przeznaczone na rozwój obszarów wiejskich jak najlepiej zaspokoiły potrzeby społeczności lokal-

nej - podkreśla Jarosław Koczkodaj, prezes LGD Zapiecek.

Gmina
Dębowa KłodaGmina
PodedwórzeGmina
SosnowicaStronę redaguje
Grzegorz Rekiel
tel. 791 186 007

Chciał się ogrzać w domu obcego mężczyzny, a potem zdemolował auta. Jest wyrok

Włodawski sąd umorzył sprawę 31-latkę, który zdaniem śledczych w ubiegłym roku w Sosnowicy, zdemolował dwa auta. Mężczyzna był niepočitany.

Do zdarzenia doszło w październiku ubiegłego roku. Na parczewską komendę wpłynęło zgłoszenie o agresywnym młodym mężczyźnie, który w Sosnowicy miał zniszczyć znajdujące się przed jednym z domów samochody.

Wandal wpadł w furie

– Młody mężczyzna poprosił właściciela posesji o pomoc w dotarciu do domu, bo pokłócił się z dziewczyną. Twierdził, że jest przemierznięty po rzekomym przepłynięciu kanału Wieprz - Krzna. Za wszelką cenę chciał się ogrzać w domu lub samochodzie – relacjo-



W Citroenie Berlingo wyrwał klamkę, porysował lakier. W Mitsubishi m.in. pokiereszował tylne drzwi od strony pasażera

Wpadł w furie i zaczął demolować stojącego w pobliżu Citroena Berlingo, wyrwijąc w nim klamkę, rysując lakier oraz uszkadzając lewe przednie drzwi i zderzak

wała sierżant sztabowy Ewelina Semenik, oficer prasowy KPP w Parczewie.

Właściciel nie chciał wpuścić nieznajomego do domu, co spotkało się z nerwową reakcją młodego mężczyzny.

– Wpadł w furie i zaczął demolować stojącego w pobliżu

Citroena Berlingo, wyrwijąc w nim klamkę, rysując lakier oraz uszkadzając lewe przednie drzwi i zderzak. Wandal uszkodził również znajdujące się na posesji Mitsubishi. Porysował maskę, wyrwał lusterko i pokiereszował tylne drzwi od strony pasażera – wyliczała



sierż. sztabowy
Ewelina Semenik
z parczewskiej policji

Mówił, że chce się ogrzać
Młody mężczyzna poprosił właściciela posesji o pomoc w dotarciu do domu, bo pokłócił się z dziewczyną. Twierdził, że jest przemierznięty po rzekomym przepłynięciu kanału Wieprz-Krzna. Za wszelką cenę chciał się ogrzać w domu lub samochodzie.

funkcjonariuszka i dodała, że straty zostały oszacowane na 10 tysięcy złotych.

Mężczyzna rzucił się do ucieczki, po drodze... gubiąc but. Funkcjonariusze szybko odnaleźli wandala.

– Okazał się nim 31-latek (obecnie – aut.) mieszkaniec

powiatu włodawskiego, który schował się przed policjantami w garażu na sąsiedniej posesji. Mężczyzna został zatrzymany, usłyszał zarzut zniszczenia mienia, do którego częściowo się przyznał. Swoje zachowanie tłumaczył „niepamięcią” – informowała E. Semenik.

Niepočitalność sprawcy

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa we Włodawie (ta jednostka zajmuje się sprawami z gminy Sosnowica), a Sąd Rejonowy we Włodawie wydał orzeczenie ws. 31-latka.

– Postępowanie zostało umorzone z powodu niepočitalności sprawcy. Sąd zastosował wobec mężczyzny tzw. środek zabezpieczający, zobowiązując go do poddania się terapii w poradni zdrowia psychicznego z obowiązkiem stawiennictwa w placówce w terminach wyznaczonych przez psychiatrę – relacjonu-

je Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że decyzja jest już prawomocna.

Mówiąc prościej – włodawski sąd uznał, że mężczyzna zrobił to, co zarzucali mu śledczy, ale nie może odpowiadać za swoje zachowanie, bo nie był w stanie nim kierować. 31-latek został zwolniony od ponoszenia kosztów sądowych – wydatki pokryje Skarb Państwa.

Przypomnijmy, że to kolejne w ostatnich miesiącach tego typu orzeczenie włodawskiego sądu. W zakładzie psychiatrycznym ma zostać umieszczony mieszkaniec gm. Sosnowica, który zdaniem włodawskich śledczych, próbował zgwałcić swoją żonę. Postępowanie w tej sprawie zostało umorzone.

Grzegorz Rekiel

Ogromny pożar ścierniska. Spłonęło 5 hektarów



Pożarem objęty był teren o powierzchni 5 hektarów. Prasa rolnicza zapaliła się prawdopodobnie od rozgrzanych części maszyny

5 hektarów ścierniska spłonęło w pożarze, do jakiego doszło w Plebanii Woli (gmina Dębowa Kłoda).

Do zdarzenia doszło w pierwszej połowie sierpnia. Służby ratunkowe dostały zgłoszenie o pożarze prasy rolniczej, słomy oraz ścierniska w urokliwej miejscowości Plebania Wola w gm. Dębowa Kłoda.

Pierwsi strażacy, którzy dotarli na miejsce, ocenili, że ogniem objęty jest obszar 5 hektarów.

– Pożar rozwijał się zgodnie z kierunkiem wiatru, stwarzając

zagrożenie dla sąsiednich pól. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, następnie podali dwa prądy wody na palące się ściernisko i słomę oraz prąd wody na palącą się prasę rolniczą. Po ugaszeniu ścierniska dogasiliśmy jeszcze tłącą się prasę, w której znajdowała się biała słoma – relacjonuje starszy strażak Piotr Jurecki z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie.

Ratownik dodaje, że prasa rolnicza zapaliła się prawdopodobnie od rozgrzanych części maszyny. Na miejscu, oprócz

z Parczewa, interweniowała Ochotnicza Straż Pożarna w Dębowej Kłodzie oraz OSP Uhnin.

Przypomnijmy, że do innego dużego pożaru doszło niedawno w Komarnem (gm. Parczew). Silne podmuchy wiatru, utrudniony dojazd do miejsca pożaru, a także konieczność dowożenia wody z dużej odległości spowodowały szybkie rozprzestrzenianie się ognia. W rezultacie spłonęło około 8 ha młodnika i ściółki. Konieczne było zadosponowanie samolotu gaśniczego typu „Dromader”, który wykonał trzy zrzuty wody na ogień.

GR

Udany piknik w Zaliszczu. Przyjechał nawet przewodniczący Sejmiku

Nawet przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego wziął udział w pikniku poświęconym Ludwikowi Kraszewskiemu, pochodzącemu z Zaliszcza pilotowi słynnego Dywizjonu 303.

W programie była msza święta w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Opolu. Główna część odbyła się jednak w Zaliszczu, przewidziano m.in. konkurs historyczny czy występ chóru z Dorohuczy (pow. chełmski). Swoje stoisko miała Gminna Biblioteka Publiczna w Podedwórze czy Koło Gospodyń Wiejskich w Zaliszczu.

W wydarzeniu wzięli udział m.in. Jerzy Szwał, przewodniczący Sejmiku Województwa Lubelskiego czy Monika Mackiewicz-Drag, wójt gm. Podedwórze. Nie zabrakło też Salwina Słyszko, prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w Zaliszczu.

Ludwik Kraszewski, który od kilku miesięcy ma swój mural w Podedwórze, urodził się w sierpniu 1916 roku. Jako młody chłopak chodził do szkół w Zaliszczu oraz w Jabłoniu.



W wydarzeniu wziął udział m.in. przewodniczący Jerzy Szwał (na zdjęciu drugi z lewej)

– Już jako uczeń gimnazjum należał do sekcji szybowcowej Aeroklubu Podlaskiej Wytwórni Samolotów w Białej Podlaskiej. Maturę zdał w 1938 roku w Państwowym Gimnazjum Męskim im. Józefa I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. W styczniu 1939 roku Kraszewski został przyjęty do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Warszawie – czytamy w artykule, jaki ukazał się na łamach portalu aviation24.pl.

Edukację pochodzącego z Zaliszcza lotnika przerwał wybuch II wojny światowej. Po kampanii wrześniowej Kraszewski znalazł się we Francji.

– Po jej kapitulacji trafił do Anglii, gdzie we wrześniu 1942 roku został przydzielony do Dywizjonu 303. Później Kraszewski służył jeszcze w 302 Dywizjonie – podaje aviation24.

Po zakończeniu II wojny światowej pilot studiował w Szkocji, po czym przeprowadził się do Kanady, gdzie mieszkał i pracował aż do śmierci. Zmarł w 2012 roku w wieku 96 lat. Za swoje zasługi został odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych oraz Medalem Lotniczym.

GR
PAR

Gwiazdami wieczoru były zespoły News, Energy Girls oraz Malibu

Ależ to była impreza! Siemień godnie uczcił święto plonów



18 sołectw przygotowało tradycyjne wieńce na Dożynki Gminne w Siemieniu. Te wyjątkowe dzieła można było podziwiać m.in. w czasie korowodu



Swój sprzęt pokazali też strażacy z OSP w Wierzchowinach. Chętni mogli wcielić się w rolę uczestników działań mundurowych czy poszerzyć wiedzę na temat pierwszej pomocy



Tłumy mieszkańców zebrały się pod sceną wieczorem. Gwiazdami wieczoru były popularne zespoły disco polo: Energy Girls, Malibu oraz News



Konkurs na najpiękniejszy wieńiec dożynek gminnych w Siemieniu wygrała praca mieszkańców Działynia. - Wieńiec jest wity metodą tradycyjną: jest korona z kopułą, zakończona krzyżem. Urozmaicheniem są serca. Miałymy jedną główną koncepcję, w trakcie wymyślałyśmy kolejne szczegóły, jak np. serca, które są naszym urozmaicheniem. Do stworzenia wieńca wykorzystaliśmy bardzo dużo ziół i kwiatów, zboża. Jeszcze w dniu dożynek udekorowałyśmy go świeżymi kwiatami. Tworzyłyśmy go niemal miesiąc, w prace zaangażowanych było około 20 osób - opisuje Dorota Stanisławska z Koła Gospodyń Wiejskich w Działyniu



Było co wrzucić na ząb! Stoiska z przysmakami własnej roboty zaprezentowały koła gospodyń wiejskich. Na zdjęciu panie z KGW w Nadziei



Nie zabrakło konkursu sołectw. Wśród konkurencji znalazł się rzut gumakiem. W rywalizacji najlepsza okazała się drużyna „Pioruny” z Glinnego Stoku



Swoje wokalne umiejętności setkom widzów zaprezentowali lokalni artyści, m.in. zespoły śpiewacze, młode wokalistki czy orkiestra dęta z Parczewa

Tradycyjne wieńce, występy lokalny artystów, przysmaki od kół gospodyń wiejskich i gwiazdy disco polo na koniec imprezy. Tak wyglądały Dożynki Gminne w Siemieniu.

Imprezę zorganizowano 14 sierpnia na boisku przy miejscowej szkole.

Niemal 20 sołectw przygotowało tradycyjne wieńce na Dożynki Gminne w Siemieniu. Konkurs na

najpiękniejszy wieńiec wygrało sołectwo Działy, drugie miejsce przypadło sołectwu Miłków, a trzecie Glinnemu Stokowi.

Święto plonów rozpoczęła msza w kościele parafialnym pw. Prze-

mienienia Pańskiego w Siemieniu. Swoje stoiska zaprezentowały miejscowe sołectwa i koła gospodyń wiejskich, strażacy czy pszczelarze. Nie zabrakło atrakcji dla najmłodszych: stoiska animacyj-

nego, dmuchańców i smakołyków. Na scenie zaprezentowali się lokalni artyści, a gwiazdami wieczoru były zespoły News, Energy Girls oraz Malibu.

Dominik Smagała

Zaglądamy w portfele dyrektorów instytucji kultury. Żyją raczej skromnie

Zwykle wiodą dość skromne życie, mają minimalne oszczędności albo nie mają ich wcale – oto oświadczenia majątkowe kolejnych dyrektorów instytucji kultury w pow. parczewskim.

GR

Imię i nazwisko	Zarobki i inne dochody	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy (rocznik) i inne mienie o wartości pow. 10 tys. zł	Zmiany względem 2020 roku
 Barbara Wikło , 83 lata, dyrektor Muzeum Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu (jednostka gm. Jabłoń)	emerytura – 39,8 tys. zł ; umowa o pracę w muzeum – 15,1 tys. zł	Oszczędności: nie dotyczy; Zobowiązania: nie dotyczy	mieszkanie o pow. 37,7 mkw (wartość 80 tys. zł, własność); garaż o pow. 17 mkw (wartość 15 tys. zł, własność)	Chevrolet Spark z 2008 r.	o 3,4 tys. zł większa emerytura; o 0,2 tys. zł mniejsze zarobki na etacie
 Ewa Dąbrowska , 41 lat dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Milanowie (jednostka gm. Milanów)	umowa o pracę – 42,7 tys. zł ; umowa zlecenie – 3,8 tys. zł ; dochód z działalności gospodarczej męża – 25,3 tys. zł (współwłasność małżeńska)	Oszczędności: 0,5 tys. zł; Zobowiązania: kredyt hipoteczny w PKO BP na zakup domu z działką zaciągnięty – do spłaty 48,7 tys. zł (współwłasność małżeńska); kredyt gotówkowy w BNP Paribas na spłatę kredytu firmowego i zakup samochodu – 52,6 tys. zł (współwłasność małżeńska)	dom o pow. 120 mkw (wartość 120 tys. zł, własność – majątek odrębny); gospodarstwo rolne o pow. 3,78 ha z zabudową zagrodową: oborą, stodołą, drewnianym spichlerzem (wartość 94,5 tys. zł, współwłasność małżeńska); działka zagrodowa o pow. 28 arów (wartość 10 tys. zł, własność – majątek odrębny); inne działki rolne	Opel Movano z 2003 r. (wartość 12 tys. zł, współwłasność małżeńska); Dacia Duster z 2015 r. (wartość 36 tys. zł, współwłasność małżeńska)	nie dotyczy (dyrektorem GBP w Milanowie jest od tego roku)
 Małgorzata Osipiak , 57 lat, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Milanowie (jednostka gm. Milanów)	GOK Milanów – 56 tys. zł	Oszczędności: nie dotyczy; Zobowiązania: nie dotyczy	dom o pow. 240 mkw (wartość 600 tys. zł, własność)	Chrysler 200 z 2015 r.	o 2,7 tys. zł większe zarobki
 Agnieszka Michalska , 37 lat, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Podedwórzu (jednostka gm. Podedwórze)	umowa o pracę – 24 tys. zł ; umowa zlecenie – 5,4 tys. zł ; dieta radnej – 0,4 tys. zł ; dochód z roli – 7 tys. zł (20 tys. zł przychodu)	Oszczędności: 2,2 tys. zł; Zobowiązania: kredyt hipoteczny w Pekao S.A. na zakup domu – 103 tys. zł	dom o pow. 86 mkw (wartość 160 tys. zł, własność); gospodarstwo rolne o pow. 12,8 ha z murowaną stodołą i garażem (8 ha to własność, a 4,8 ha jest w dzierżawie, wartość 160 tys. zł)	ciągnik MTZ z 2001 r., siewnik zbożowy z 2021 r.	nie dotyczy (dyrektorem GBP w Podedwórzu jest od 2021 r.)
 Katarzyna Kowalczyk , 38 lat, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Siemieniu (jednostka gm. Siemień)	umowa o pracę w Caritas Diecezji Siedleckiej – 5 tys. zł ; GOK w Siemieniu – 33,6 tys. zł	Oszczędności: nie dotyczy; Zobowiązania: kredyt hipoteczny w BGŻ BNP Paribas na budowę domu – 182,6 tys. zł; kredyt gotówkowy – 4,1 tys. zł	dom o pow. 116 mkw (wartość 350 tys. zł, współwłasność małżeńska); działka budowlana o pow. 10 arów (wartość 75 tys. zł, współwłasność)	Ford S-Max z 2017 r.	26,7 tys. zł większy dochód (w 2020 r. była na urlopie macierzyńskim)

Nowa konstytucja planistyczna Parczewa. Stowarzyszenie miało ciekawą propozycję

Odrzucona została propozycja jednego ze stowarzyszeń, aby wprowadzić w studium zagospodarowania przestrzennego zapis regulujący odległość kurników czy chlewni od domów jednorodzinnych. – Nie ma takiej potrzeby – tłumaczą urzędnicy.

Wracamy do uchwalonych wiosną zmian w studium zagospodarowania przestrzennego Parczewa. Studium to obowiązująca w danej gminie „konstytucja planistyczna”, z którą zgodne muszą być miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego.



Agnieszka Hawryluk, sekretarz gm. Parczew:
- Polityka przestrzenna miasta uległa dezaktualizacji, co pociągało za sobą konieczność zrewidowania ustaleń studium i zaktualizowania jego zapisów. Musieliśmy dostosować je do obecnych uwarunkowań gospodarczych, społecznych i przestrzennych oraz innych przepisów.

Obowiązujące dla Parczewa (chodzi wyłącznie o teren miasta) studium zostało przyjęte w czerwcu 2007 roku, a po trzech latach uległo zmianie.

– Od tego czasu polityka przestrzenna miasta uległa dezaktualizacji, co pociąga za sobą konieczność zrewidowania ustaleń studium i zaktualizowania jego zapisów. Musimy dostosować je do obecnych uwarunkowań gospodarczych, społecznych i przestrzennych

oraz innych przepisów – tłumaczyła kilka miesięcy temu Agnieszka Hawryluk, sekretarz gm. Parczew.

Prace nad zmianą dokumentu trwały dwa lata, w tym czasie urzędnicy rozpatrzyli 138 wniosków składanych m.in. przez mieszkańców, z czego 115 zostało częściowo lub całkowicie uwzględnionych.

Rajcy, uchwalając zmianę studium, głosowali m.in. nad składanymi przez osoby pry-

Studium określa w sposób ogólny politykę przestrzenną i lokalne zasady zagospodarowania na terenie gminy

Urzędnicy rozpatrzyli 138 wniosków składanych m.in. przez mieszkańców, z czego 115 zostało częściowo lub całkowicie uwzględnionych

watne oraz zainteresowane podmioty uwagami. Odrzucona została propozycja Stowarzyszenia Piskorzanka, aby wprowadzić w studium zapis nakazujący „regulację odległości” kurników czy chlewni od istniejących lub planowanych domów.

Organizacja sugerowała wprowadzenie zakazu rozbudowy istniejących kurników czy chlewni, jeżeli oddziałują one na otoczenie.

Uwaga została odrzucona z powodów formalnych.

– Studium określa w sposób ogólny politykę przestrzenną i lokalne zasady zagospodarowania na terenie gminy. Z założenia ma być aktem elastycznym, który stwarza ramy dla swobody planowania miejscowego. Szczegóły zagospodarowania terenów, w tym związanych z produkcją rolną, hodowlaną, są rozstrzygane na etapie planu miejscowego – tłumaczą urzędnicy.

Przyjęta została zaś propozycja, aby zwiększyć tzw. linię zabudowy na jednej z działek przy ulicy Kolejowej. Dzięki temu stojące tam od 100 lat budynki mogą zostać powiększone i przeznaczone na cele usługowe.

Przypomnijmy, że jednym z ważniejszych założeń studium jest utworzenie w południowo-zachodniej części Parczewa podstrefy Specjalnej Strefy Ekonomicznej (celem SSE jest przyciąganie firm, które płacą niższe podatki).

W okolicy ma powstać tzw. inkubator przedsiębiorczości z zakładami doświadczalnymi i laboratoriami, park technologiczny, centrum logistyczne, hotele i restauracje.

Grzegorz Rekiel
PAR